Nr 28. Kraków, dnia 9 Lipca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nasze najpilniejsze żądania.

Centrala dla odbudowy kraju została otwartą już przed miesiącem, do dziś jednak nie można powiedzieć, żeby z utworzeniem tej centrali rozpoczęła się istotnie odbudowa. Tymczasem w miarę zbliżania się zbiorów w polu, wyłania się coraz naglejsza konieczność podjęcia i dokonania całego szeregu robót, które rolnikom są niesłychanie potrzebne, równocześnie zaś potrzeba jakiegoś programu odbudowy, którego jeszcze dotychczas wcale niema.

Na posiedzeniu Komisyi wykonawczej Klubu posłów ludowych, odbytem w niedzielę, w redakcyi »Piasta«, ustalono najpilniejsze żądania ludności w kierunku odbudowy budynków i odbudowy rolnictwa, które to żądania deputacya Komisyi przedłożyła prezydentowi centrali dla odbudowy, p. Grodzickiemu. Żądania te streszczają się w następujących punktach:

I. W sprawie odbudowy budynków.

1. Jak najspieszniejsze przystąpienie do odbudowy stodół i to z reguły nie we własnym zakresie działania władz, lecz przez samych interesowanych, przy udzieleniu potrzebnej pomocy państwowej w gotówce, materyałach i dostarczeniu odpowiednich fachowych robotników, ograniczenie zaś budowy we własnym zarządzie tylko do wypadków koniecznej potrzeby, w których poszkodowani nie mogą sobie dać sami rady, n. p. same kobiety, małoletni, dzieci i chorzy, zaś zwrócenie tym, którzy już przystąpili własnym kosztem do budowy, dotychczasowych kosztów i udzielenie im dalszej pomocy.

2. Uzupełnienie dat, odnoszących się do szkód wojennych i ułożenie na tej podstawie programu odbudowy na lata 1916 i 1917.

3. Ze względu na brak materyału budowlanego koniecznem jest utworzenie składów materyałów budowlanych w miejscowościach zniszczonych lub w ich pobliżu, do których należy dostarczyć przedewszystkiem drzewa z lasów rządowych, desek z tartaków rządowych i t. d., oraz uruchomienie jak największej ilości zakładów do wyrobu materyałów budowlanych przez odpowiednie subwencye i to nietylko większych przedsiębiorstw, ale i mniejszych warsztatów, jak n. p. wyrobu dachówek, cementu, stolarni i t. d.

4. Ustanowienie taryfy maksymalnej na materyały potrzebne do odbudowy.

5. Poruczenie odbudowy zniszczonych budynków kościelnych i parafialnych dla ujednostajnienia całej akcyi Centrali krajowej dla odbudowy.

II. Odbudowa rolnictwa.

1. Urlopowanie gospodarzy rolnych dla dokonania zbiorów i wykonania robót polnych, oraz dostarczenie odpowiedniej ilości jeńców, o ile możności Polaków, którzy z ludnością mogą się porozumiewać po polsku, przyczem żywienie ich byłoby rzeczą władzy rządowej, bo ludność nie rozporządza żadnymi zapasami.

2. Dostarczenie siły pociągowej i koniecznych narzędzi rolniczych.

3. Dostarczenie odpowiedniej ilości nawozów sztucznych.

Te najpilniejsze żądania ludności przedłożyli posłowie Witos, Kędzior i hr. Lasocki, jako deputacya Klubu, prezydentowi Centrali dla odbudowy Galicyi, p. Grodzickiemu. Przyjął on je bardzo życzliwie, przyrzekając, że dołoży starań, aby zostały spełnione. Mamy nadzieję, że rząd istotnie, w interesie całego państwa, nie będzie szczędził środków, aby te postulaty ludności spełnić

Nowy dom chłopski.

III.

Pamiętamy, my starzy, nasz dawny dom o małych oknach, niskich drzwiach, bez komina. Dziś się to wszystko zmieniło — okna wielkie, drzwi wysokie bez progu, piec z ciągami i kominem. Z tą zewnętrzną stroną chłopskiego domu ściśle łączyła się dusza ludowa.

Małe okna, które tylko bardzo szczupły kawał światła widzieć dozwalały, są obrazem dawnego ciasnego poglądu na świat. Powiększyły się okna w izbie, rozszerzy się koniecznie pogląd na świat u ludu.

Pierwotnie ludzie przedstawiali sobie świat jako mechanizm, n. p. zegar. Mechanizm raz ułożony pozostaje niezmienny — tak świat, według starych, miał trwać niezmiennie. Stosunki społeczne uznano za wolę Boską i nikomu do głowy nie zaświtało, aby w nich cokolwiek można poprawić i zmienić. Teraz wiedza wykazała, że świat to organizm, czyli żywy ustrój, który ciągle się rozwija i udoskonala. Historya dowodzi, że w ludzkich stosunkach następują zmiany przez wielkich ludzi, albo przez dzielne narody.

Ten dawny ciasny pogląd na świat zgubił Polskę. Chłop święcie wierzył, że jest stworzony na odrabianie pańszczyzny, a szlachta pewna była, że prędzej słońce zgaśnie, niżby ona utraciła panowanie. Tymczasem wkroczył na ziemie polskie okrutny Moskal, a szlachta, nie mając nowoczesnego wyćwiczenia i uzbrojenia wojskowego, przegrawszy, musiała przyjąć obce jarzmo. Dopiero pod strasznym obuchem ogół szlachecki pojął, że trzeba lud unarodowić, jeżeli Polska ma powstać. W długiej mozolnej pracy lud się uświadomił i także przejrzał, że trzeba się odrodzić, jeżeli Ojczyzna ma się podnieść.

Dziś każdy Polak rozumie, że nie ślepe przeznaczenie kieruje losami narodów, ale ich wewnętrzna tężyzna zdobywa im miejsce w świecie. Jeżeli chcemy dorosnąć do wolności, musimy dorównać kroku cywilizacyjnego pierwszym narodom. Zostaliśmy w tyle poza innymi, bo mieliśmy ciasny światopogląd, teraz musimy powiedzieć sobie, że najpostępowszym ludem będziemy naprzód przez światopogląd, a potem jego zastosowanie w stosunkach społecznych.

Zaraz dziś musimy przyjąć nowy światopogląd, oparty na wiedzy. — Każdy chłop musi mieć pewną miarę ogólnych wiadomości, bo bez oświecenia umysłu, nie mogą w duszy jego powstać pragnienia, ani obudzić się dążenia do zdobycia swego miejsca wśród grona kulturalnych narodów. Gdy się umysł orzejmie nowym światopoglądem, rozpocznie się układna praca wychowawcza, która cały lud przygotuje do nowego porządku.

Wysokie drzwi w nowym domu chłopskim to znak podniesienia się godności chłopskiej. Chłop wchodzi w świat jako podwalina społeczna, jako fundament narodowy, jako pierwszorzędny czynnik państwowy. — Dawniej szlachcic bronił ojczyzny, teraz cały lud płaci podatek krwi i życia. Z uświadomieniem ludu nagle przybyło Polaków, bo każdy chłop teraz czuje się członkiem swego narodu.

Szlachta zbudowała państwo polskie, ale go nie utrzymała. Lud, obejmując rolę szlachty w pracy narodowej, ma ciężki trud, aby przygotować plan i materyał, kapitał i robotników do odbudowy swej ojczyzny. Ci, którzy sądzą, że Polakom wystarczy na swej ziemi dobrze się urządzić, okropnie się mylą, tak, jak się mylili przodkowie, gdy twierdzili, że im Polska ma mniej siły, tem jest bezpieczniejsza od sąsiadów. — Polska była bezsilna, a przecie jej dziś niema — u nas może być rajska niewinność, a jednak świat idzie do walki o zasady i dotąd spokojni nie będziemy, dopóki w całym świecie naszemu porządkowi nie zapewnimy zwycięstwa i uznania.

Przed ludem polskim, który już ma wysokie drzwi do świata, stoi podwójna robota: wewnętrzna, aby nasz porządek społeczny był wzorowy, i zewnętrzna, aby wszyscy sąsiedzi ten porządek przyjęli i szanowali.

Naprawa społeczna dziś, to najdonioślejsze hasło. Zagadnienie społeczne łączy się z ekonomicznem i politycznem, zaczepia też o religię i filozofię. Obecnie mamy dwa kierunki główne: jeden chce utrzymać dotychczasowy porządek, a drugi zowie się socyalizmem. — Lud polski musi wytworzyć własny ustrój społeczny, który będzie ucieleśnieniem narodowego światopoglądu. Polacy nigdy nie mogą się zgodzić na światopogląd, jaki obecnie wyznaje szkoła socyalistyczna, gdyż ma fałszywe podstawy naukowe.

Świat poznajemy przez zmysły, które nas często łudzą i wrażenia zewnętrzne podają nam, we własnem zabarwieniu. Jaki jest świat rzeczywiście, tego dokładnie nie wiemy, bo go znamy tylko tak, jak nam to zmysły przedstawiają. Ale nauka ścisła doszła do tego, że wykryła, iż niema ciepła, barw, dźwięków, a są tylko drgania szybsze lub powolniejsze, które zmysły nam podają jako różne stopnie ciepła, barw i dźwięków.

Bliżej nas i bezpośrednio w nas jest drugi świat wewnętrzny; to nasze popędy, żądze, uczucia, myśli, pragnienia. Kto ten świat duchowy bada, spostrzega w nim prawidłowość i dochodzi, że ktoś wyższy musiał nam dać te prawa, według których wszyscy ludzie jednakowo myślą, czują, sądzą i działają. Człowiek czuje w sobie głos: to dobre, a to złe; to rób, tego unikaj; to dobrze zrobiłeś, a to przestąpiłeś.

Ci, co zmysłom zaufali, prawdę obrócili w przekupstwo i za pieniądze umieli z czarnego zrobić białe — od zwątpienia uratował świat Sokrates, który nauczał o sumieniu i cnocie. Św. Augustyn wspaniale rzucił podwaliny pod budowę prawdy i pewności — w nowszych czasach marzycielem prawdy wewnętrznej był Newman. Socyalista Brzozowski, zdolny niezawisły umysł, w pogoni za prawdą i pewnością doszedł do uznania, że nie świat zewnętrzny, lecz przeciwnie wewnętrzny ma większą pewność i jest prawdą pierwszą, na której dopiero można stawiać układy naukowe i społeczne.

I u innych narodów uczeni po dłuższych badaniach dochodzą do uznania, że socyalizm ma błędne podstawy naukowe. Jednym z takich jest Bułgaków. Ci odstępcy socyalizmu są dla nas dowodem, że powinniśmy utworzyć własny ustrój społeczny, który będzie urzeczywistnieniem naszego światopoglądu.

Uczeni badacze, jak n. p. Spencer, wykazują, że

kultura ludzka dopiero wtedy zaczęła się rozwijać, kiedy wyrobiło się poczucie prawdy, własności i ładu. — Prawda stworzyła wyznanie, własność gospodarstwo, ład rodzinę. Ludzkość ciągle się rozwija i udoskonala — więc prawda, własność i ład coraz potężniej będą oddziaływać na wszelakie stosunki ludzkie, a usunięcie tych czynników sprowadziłoby na ziemię powszechne zdziczenie.

Rozwój umysłowy, moralny, społeczny człowieka wykazuje namacalnie, że przyszłość największą będzie miał ten naród, który nic nie zniszczy z dorobku ludzkiego, lecz lepiej go rozwinie i jeszcze doń doda — ta przemiana do jakiej dąży socyalizm, nie jest postępem według nauki, lecz cofnięciem się do stanu pierwotnego.

Gdy w domu chłopskim nie było komina, ściany były od dymu okopcone, wszystkie sprzęty i szaty nabierały przykrej woni dymu, ludzie nawet mieli cerę jakąś ciemniejszą. Teraz chłop ma dom z kominem, ściany jasne, ubranie czyste, cerę świeżą. I tak się też zmieni jego dusza. Mieszkanie ciemnej nory staje teraz w pełnym blasku słonecznym. Polski chłop, mając najpostępowszy, ale najpewniejszy światopogląd, mając ustrój społeczny najdoskonalszy, który powoli w świecie wypracuje, nie potrzebuje wstydzić się polskości. Teraz dopiero chłop zrozumie i przejmie się tą prawdą, że Polska to rzecz wielka i święta.

Nasz ciemny i nieporadny chłop w świecie tracił głowę. Wszystko tam lepsze na obczyźnie niż w ojczyźnie. Dlatego tak łatwo przyjmował obcą mowę i cudzy obyczaj. Chłop uświadomiony i samodzielny przekona się, że obce porządki i poglądy, choć na razie dogodne, nie mają jednak przyszłości, a nasz polski porządek, mimo, że jeszcze nie jest wypracowany, będzie miał trwałość i użyteczność i dla tego nie pożałuje najcięższych trudów i walk, aby nowy polski porządek naprzód u siebie przeprowadzić, a potem wobec sąsiadów obronić.

Polak nikogo nie gorszy i wiary mu nie odbiera, lecz owszem każdego podnosi i łączy — Polak nikogo nie grabi i nie krzywdzi, lecz chętnie swojem się dzieli z potrzebującymi. — Polak życie pojmuje nie jako używanie zwierzęce, lecz jako służbę Bożą, w której duch się udoskonala, a ludziom ziemię w raj przemienić pragnie.

Być Polakiem — dziś jest największym zaszczytem.

Nowe wychowanie opiera się nie na przymusie, lecz samonakazie. Rodzina, na nowy sposób wychowana, utworzy nowe społeczeństwo, w którem przymus okaże się zbyteczny, bo będzie samonakaz do najcięższych obowiązków społecznych. W Polsce brak było przymusu ustawowego, a jeżeli mimo to Polska całe tysiąclecie się utrzymała i zajaśniała bohaterstwem, to jest dowód, że był w niej ogólny samonakaz obywatelski. Dzisiejsze poglądy wychowawcze wykazują, że polski ustrój był wzorowy, przedwczesny jednak i w końcu zaniedbany. Jeżeli naród ślepym popędem nadał sobie ustrój za idealny, to świadczy, że uświadomiony i wyćwiczony stanie się wzorem najlepszego urządzenia.

W naturze polskiej kryją się jeszcze skarby duchowe — gdy lud polski się uświadomi przez oświatę, gdy się wychowa po swojemu, gdy się ze swego ducha wypracuje, cały świat uzna, że Polska, to rzecz wielka i święta.

Ks. Czesław Łukasik.

Sprawy polskie.

W ostatnich czasach zauważyć się dał w prasie niemieckiej pewien zwrot w stosunku do Polaków. Pojawiły się głosy wybitnych Niemców w sprawie zbliżenia polsko-niemieckiego. P. Rohrbach w książce, jaką wydał niedawno, napisał wyraźnie, że „Polska jest czemś pośredniem pomiędzy zachodem a wschodem Europy, że jest potrzebną dla zabezpieczenia Europy środkowej przed moskiewską dziczą, że więc Niemcy muszą w związku Europy środkowej przeznaczyć Polsce takie miejsce, któreby się Polakom tak podobało, żeby z własnej woli przy Niemcach pozostali". Prof. Hillebrandt, członek pruskiej Izby panów, w specyalnej rozprawie zajął się sprawą zbliżenia się Niemców i Polaków, udowadniając, że to zbliżenie się jest konieczne również dla Niemców, a więc jest i możliwe. Widocznie pod wpływem tych i tym podobnych artykułów i broszur u pewnej części ludności w Poznańskiem zaczęła się przejawiać myśl dążenia do podania ręki Niemcom bez żadnego pytania, co za to dostanie, tylko z nadzieją, że raz po razu spadać będzie na społeczeństwo polskie jakaś pociecha. Założone zostało pismo p. t.: „Kraj", które prowadzi agitacyę we wspomnianym kierunku. „Kraj" stwierdza, że Niemcy zmienią swój stosunek do nas, choć niewiadomo w jakim stopniu i do tej przyszłej oryentacyi niemieckiej przywiązuje duże nadzieje. Za najważniejsze pragnienie Polaków uważa zniesienie ustawy o wywłaszczeniu i pozwolenie na uczenie się religii po polsku, a może także na naukę języka polskiego. Wreszcie apeluje do cierpliwości, bo ta cierpliwość już nam przyniosła niejedną pociechę, jak n. p. zakończenie osierocenia archidyecezyi poznańskiej. Przodownikami tej nowej oryentacyi polskiej są sfery klerykalne i konserwatywne.

O stanie sprawy polskiej w Rosyi nie można nic pewnego powiedzieć. Przywódca kadetów, Miliukow, oświadczył w Rzymie dziennikarzowi włoskiemu, że Duma rosyjska w październiku obradować będzie nad samorządem Polski. Przedtem jednak oczywiście Polska musi zostać odbitą.

We Włoszech sprawa polska dość żywo jest poruszana. Taksamo we Francyi. Utworzyła się tam Liga dla wskrzeszenia Polski, która odbudowanie Polski niepodległej uważa za międzynarodową konieczność pierwszorzędnej doniosłości. Jeden z największych współczesnych poetów, Maurycy Maeterlink, uważa wskrzeszenie Polski niepodległej za jeden z najważniejszych warunków trwałego pokoju.

Z ziemi kieleckiej.

PP. Nauczycielkom i Nauczycielom w Królestwie za pracę.

Na polskiej niwie że tak pracujecie,
Wiedzę, naukę młodzieży dajecie —
I braciom swoim pod wieśniacze strzechy
Niesiecie szczęście: skarb wiedzy, pociechy,
Droższy od bogactw, od kroci tysięcy:
Duszę uzacnia, szczęścia daje więcej,
Siejąc oświatę, która ciemność kruszy.
Kto skarb ma taki, temu jasno w duszy.

Jak słońce z niebios ogień, światło daje,
Tak i nauka uczy ludy, kraje.
Wiosna roztapia, roznosi krę, lody;
Nauka dźwiga z ciemnoty narody.

Biedzie się nie dać, potrzeba żyć umieć,
Oświatę znać trza, naukę rozumieć.
To też pracując, dokładacie trudów,
Aby oczyścić z zgnilizny i brudów
Ten naród polski, to Piastowskie plemię
Z świetną przeszłością, co ma ojców ziemię.
Dzięki Wam za ten kaganek oświaty,
Co go niesiecie do wieśniaczej chaty!

Szczepiąc naukę w pokoleniu młodem,
Idziecie w zgodzie z Bogiem i Narodem.
Niosąc oświatę dla nas, żeście szczerzy,
Wam też szacunek od nas się należy.
Za ten znicz ognia pod słomianą strzechą
(Byśmy dorośli Morawianom, Czechom —
Daj nam to Panie! prosim Cię w pokorze)
Wam w dalszej pracy ślę z serca: Szczęść Boże!

Pracujcie z Bogiem, Bóg wam doda siły,
Droga Ojczyzna powstanie z mogiły,
Kamień grobowy Wy nam odwalicie,
Tą zbożną pracą Wy Polskę wskrzesicie!

Z Sokoliny, z wieśniaczej chaty.

Stanisław Kalisz.

Z naszych chat i wiosek.

II.

Rolnictwo rozwijało się u nas przed wojną znakomicie, czemu sprzyjały dobre warunki rolników, a przedewszystkiem dość znaczne gospodarstwa, bo jeżeli n. p. w wiosce jest 70 numerów, to może 8 zaledwie gospodarzy posiada nie mniej, jak 3 morgi ziemi; inni po 6 (takich najwięcej), 10, a nawet i dwadzieścia kilka morgów ziemi ornej, łąki i lasu razem. Nic dziw więc, że rolnictwo w takich warunkach mogło się szybko rozwijać, do czego dużo przyczyniały się Kółka rolnicze, zakładane i prowadzono przez obywateli, księży, nauczycieli, a niekiedy i światłych rolników.

Co jednak było i jest przeszkodą do należytego prowadzenia gospodarstw to fakt, że grunta w naszych okolicach nie są jeszcze scalone i zdarzają się wypadki, że gospodarz kilkanaście morgów ziemi ma w 6 i więcej kawałkach, odległych od siebie niekiedy o wiorstę. Niedogodność uprawy ziemi w takich warunkach najwięcej daje się odczuć dzisiaj, przy powszechnym braku koni; da to, przypuszczam, większego bodźca do rychlejszego scalenia gruntów po wojnie, jak to jeszcze na rok przed wojną uczynili włościanie w niektórych miejscowościach Królestwa, n. p. w Suwalszczyźnie.

Prócz dźwignięcia w ostatnich latach rolnictwa, na nowe tory weszło s a d o w n i c t w o i p s z c z e l n i c t w o. W tym celu były zakładane specyalne kursy ogrodniczo-pszczelnicze w Warszawie, gdzie niektórzy włościanie, ponosząc niewielkie stosunkowo koszta, mogli uczyć się tych zawodów. To też dziś nie znajdzie się domu, przy którymby nie było sadku owocowego, rzadziej już trafiają się pasieki i „szkółki“ drzewek.

Wojna obecna wprawiła wszystko w zastój; wszelkie przedsiębiorstwa włościańskie prawie że nie istnieją: powstałe przed wojną Kółka rolnicze mało dają dziś znaku życia o sobie; jedne sklepy spółkowe i Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe ujawniają swoją działalność.

Brak inwentarza, a przez to i brak obornika, niemożliwość sprowadzania narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych — wszystko to obniżyło poziom gospodarstw i przyczyniło się do zubożenia ludu.

Benedykt Kubski z Gabułtowa.

Kiedy zaczniemy oszczędzać?

We wszystkich państwach można obecnie zauważyć spotęgowanie dążności do większej oszczędności, niż to było przed wojną. Przypatrzmy się, jak ta sprawa wygląda u nas i czego możemy się na przyszłość spodziewać.

Czy galicyjski gospodarz ma dziś jakie nadzwyczajne dochody, albo przynajmniej zwyczajne dochody, związane z posiadaniem ziemi? Trzeba wziąć przykład. Gospodarze z naszych okolic oddali żyto Wojennemu zakładowi zbożowemu po 28 K za 100 kg, a gdy się potrąci koszta dostawy po 2 K, otrzymali na czysto po 26 K. — Ponieważ zboża nie wolno spasać świniami (a owsa nawet ludziom jeść nie wolno), zakupili niektórzy w Tow. rolniczem w N. Sączu (w „Zagonie“), otręby po 26 K za cetnar metryczny. Ponieważ przywóz kosztuje 2 K od metra, kosztowały otręby wraz z przywozem po 28 K za cetnar metryczny. Tak więc dołożywszy trochę fatygi i po 2 K na metrze, otrzymali ci członkowie Tow. rolniczego zamiast żyta — otręby. Takie są dochody rolników podczas wojny.

Brak inwentarza i ludzi, oraz połączone z tem wysokie koszta produkcyi rolnej, tudzież straty, wynikające z nierychłego obrobienia gruntu i późnego zebrania plonów — to dalsze, pośrednie, wojenne szkody. Nie mówię już o szkodach bezpośrednich, jak zrycie ziemi okopami i dołami od kul armatnich. I to trzeba wziąć pod uwagę, że z powodu wojny zwiększyły się choroby bydlęce. Ciągle słyszymy: tu padł koń. wół, tam krowa i t. d. Z czego tu oszczędzać?

Jednak nie jesteśmy dzisiejsi. Pamiętamy różne złe i dobre czasy; żyjemy w złych — spodziewamy się lepszych. Czy i o ile można powiedzieć, że marnotrawiliśmy pieniądze w ostatnich latach przed wojną? Poznanie złego jest o tyle dobrem, że prowadzi do poprawy. A więc musimy przyznać, że wadą naszą było pijaństwo, niepotrzebne prowadzenie procesów, wystawne wesela i pogrzeby. To były często wydatki niepotrzebne. Powie kto, że były i będą i nikt ich nie zdoła zagubić. Tak jednak źle nie jest. Wielu pamięta, jak to dawniej spędzało się zapusty i odpusty. Na zapust grała muzyka w karczmie bez przerwy. Matki nosiły synom w koszyczkach obiad do karczmy. Były też słynne miejsca odpustowe, gdzie od rana do nocy grała muzyka, a ludzie ciągli nie do kościoła, lecz do karczmy. Szli starsi, szła młodzież z ciekawości, a nikt tego nie brał za złe. Były też miejscowości, gdzie karczmarz jeździł z wódką (jak ksiądz) po kolędzie. Kiedy szło wesele, wychodził karczmarz z wódką i częstował drużbę, a następnie cały orszak weselny wstępował do karczmy i tam się zabawiał. Dziś to wszystko należy do przeszłości.

Kto to pokonał te zwyczaje, kto je wykorzenił? Chłop polski i oświata. A więc jest nadzieja, że i inne złe rzeczy zostaną pokonane i także będą należeć do przeszłości.

A stroje i sprzęty domowe? Chłop nasz był i jest zawsze na dorobku. Brakuje mu wszystkiego. Niedawno nosił nasz chłop latem zgrzebne portki, koszulę, pasek, gurnicę i kapelusz, a zimą buty i kożuch oraz baranią czapkę. Koszula była zawsze na znak niewolnictwa popuszczona po portkach. W domu chłopskim nie znalazłeś ani stołu, ani godnego sprzętu, ani pościeli na łóżku, ani lampy i t. d. Na ścianach obrypanych wisiały tylko obrazy świętych, a za obrazem gromnica, wreszcie flaszka, kieliszek uzupełniały umeblowanie. Chałupa kurna, bez komina; stało w niej bydło, które na równi z ludźmi wiedziało (nie tak, jak dziś), co to jest „przednowek". Dzieci nie chodziły do szkoły, więc biegały samopas, w samej koszulinie, opasane paskiem, u którego wisiał cyganek.

Dziś, tak chłop, jak i kobieta ma, Bogu dzięki, czem przykryć swe członki, tak, że przynajmniej niema zgorszenia; dzieci, uczęszczając do szkoły, mają i ubranka i bucики, a często i rękawiczki. Stanęły kominy, przeniosło się bydło do stajni, bo jużby się w chałupinie nie pomieściło; obok stajni i stodoły zaczynają się pokazywać spichlerze.

To wszystko Twoja praca, Chłopie, to Twój i narodowy dobytek. Niejedna karczma została zrównana z ziemią, w niejednej umieszczono szkołę; pod samo niebo zaczynają strzelać swemi wieżami, za chłopskie pieniądze zbudowane, kościoły. Jeżeli to jest chłopska rozrzutność, niech żyje taka rozrzutność i niech będzie przykładem dla innych ludzi, którzy z góry przywykli patrzeć na chłopa, jako na człowieka mniej wartościowego.

Kto wypędził bydło z kuchni? Kto okrył po ludzku dzieci? To wszystko zrobiła oświata. Nie tak dawno jeszcze trzeba było w naszych okolicach niemal ze świecą szukać w jesieni na ścierniska koniczyny, a na wiosnę trzeba było często ją wyorać. Dziś ujrzysz koniczynę z daleka, a to od czasu zaprowadzenia żużli. Dziś na 10 morgach więcej zbiorów, niż dawniej na całej roli. — Więcej paszy, więcej bydła, więcej wszystkiego. Chociaż są długi, widzimy w kasach Raifeisena wielkie oszczędności. Obecnie coraz więcej powstawało szkół coraz więcej braci i sióstr na wsi czyta chłopskie gazety, coraz więcej jest otwartych głów.

Jednak był to dopiero początek. Nawołuje się do oszczędności: ziarnko do ziarnka, a będzie miarka. — Ale gdzie szukać tych ziarnek? Jest ich dużo, tylko trzeba pogrzebać, jak kura rapa. Kura, gdyby nie grzebała, nie wieleby znalazła. — Po wojnie musimy pchnąć naszą gospodarkę rolną na nowe tory. Przez zakładanie związkowych mleczarni, musimy otrzymać parękroć tyle mleka i masła, co dotychczas; musimy zaprowadzić ład w hodowli bydła. Dochody, płynące z mleczarni, wykażą, jak na dłoni, potrzebę uprawy większej ilości buraków i innych produktów rolnych, służących bydłu na paszę, co znów spowoduje potrzebę jeszcze lepszej, niż dotychczas, uprawy gruntu.

Musimy położyć nacisk na sadownictwo i postępować przytem planowo, tak, żeby utworzyć związki, mające na celu korzystne spieniężenie owoców. Musimy tu wykluczyć pośredników. Rok ostatni nam wykazał nadto dobitnie, jakie kolosalne zyski przypadły w udziale pośrednikom w sprzedaży owoców, n. p. suszonych śliwek. — Trzeba będzie wspólnie przeprowadzić różne melioracye gruntów, n. p. drenowania, trzeba będzie przeprowadzić tu i tam komasacyę, polegającą na zamianie dalej położonych gruntów za bliżej położone i t. d.

Musimy zorganizować wszędzie kasy Raiffeisena, aby w żadnej parafii nie trzymano pieniędzy za strzechą, by pieniędzy nie kradli złodzieje, by ich myszy nie gryzły, ogień nie spalił, lecz, aby, złożone w chłopskiej kasie, przynosiły właścicielowi procent, a potrzebującym służyły na pożytek.

Musimy też postarać się, by tam u góry nie marnotrawiono pieniędzy w kilku Towarzystwach rolniczych krajowych, które za drogo nas kosztują. Nam wystarczy na całą Galicyę jedno krajowe rolnicze Towarzystwo, któreby było pośrednikiem między c. k. rządem a rolnikami. Będą wtenczas mniejsze wydatki na pensye urzędników i kancelarye. Dotychczas idzie za dużo pieniędzy subwencyjnych na koszta administracyi. — Koszta administracyi należy obniżyć do rzeczywistej potrzeby, a zaoszczędzonych pieniądzy użyć na potrzeby rolnictwa.

To wszystko wymaga dobrych chęci i oświaty. Jeżeli wyciągniemy jeszcze z ziemi te dochody, które ona może przynieść, a których nam dotychczas jeszcze nie daje i jeżeli zapobiegniemy marnotrawstwu, dopiero wtenczas będziemy mogli myśleć o prawdziwej oszczędności, bo dotychczas dochód z ziemi wystarczał zaledwo na chleb powszedni.

Dotychczas oszczędzaliśmy, ale nawet z grzechem. Jedliśmy za pół człowieka, chodzili napoły nago, mieszkali w nędznych lepiankach, żałowali pieniędzy na lekarza, na lekarstwa, na gazetę, wierzyli w czary i gusła i t. d. Pozbywszy się sobkowstwa, działając wspólnie, czytając dobre gazety, stworzymy takie organizacye rolnicze, że będziemy mieć z gospodarstwa większe dochody, a wtedy zdołamy siebie i dzieci wyżywić i po ludzku okryć, a jeszcze zostanie nam coś, co będziemy mogli odłożyć na czarną godzinę, dla dzieci, na ratowanie polskiej ziemi. *Piatkowski Franciszek*, z Łyczany.

Nasi jeńcy w Anglii.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcyo! Od niedawna czytam „Piasta“ i jestem z niego bardzo zadowolony. Dowiaduję się z niego o wszystkiem, ale nie spotkałem jeszcze artykułu o tych naszych braciach, którzy znajdują się jako jeńcy cywilni w Anglii. Nikt nie wspomina o tem, co się tam dzieje z nimi, za co oni tam siedzą, za co się męczą, kiedy oni nawet Anglii nigdy nie znali. Ja byłem tam przez 22 miesiące, wiem tedy, jak się tam z ludźmi obchodzą. Traktują ich nie dobrze. Ja się stamtąd wydarłem, ale mi serdecznie żal tych, co tam musieli pozostać, bo Anglicy nie wypuszczają jeńców cywilnych poniżej 55 lat. Największem zmartwieniem tych jeńców jest to, że albo nie wiedzą zupełnie, co się dzieje z ich rodzinami, albo też dowiadują się z listów, że rodziny ich giną z głodu. Więc też ludziska rozpaczają, narzekając: „Za co ja tu siedzę, kiedym zapłacił kartę okrętową i jechałem za swoje pieniądze do kraju przed wojną? „Za co to, Panie Jezu, za co!“ Są tam tacy, co siedzą od 1 sierpnia 1914 roku. Zajęto ich na okrętach w powrocie do kraju, taksamo, jak zajęto i mnie. Możeby Czcigodni posłowie ludowi zajęli się losem tych internowanych i jeśli nie zdołają uzyskać ich uwolnienia, to może uzyskają polepszenie ich bytu i ułatwienie im porozumiewania się z rodzinami. Mnie, wskutek zatrzymania mnie w Anglii, dwoje dzieci z niedostatku umarło. Tosamo może spotkać setki tych naszych biedaków. Dlaczegóż mają dzieci cierpieć za winy ich ojców i to winy niepopełnione?

Jan Superson
z Pawłosiowa ad Jarosław.

Podwyższenie wynagrodzenia za podwody.

Według rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z 14 listopada 1914 r. Dz. p. p. Nr 326, wydanego do ustawy z 26 grudnia 1912 r. Dz. p. p. Nr 236 o świadczeniach wojennych, wynosiło wynagrodzenie dziennie:

do końca czerwca 1916:

za wóz z parą koni	6 K
za wóz z jednym koniem	4 „
za wóz z parą wołów	5 „
za 2 konie z uprzężą	4 „
za zwierzę juczne	2 „
za konia wierzchowego	3 „

Oprócz tego należała się pasza dla zwierząt, a zarząd wojskowy ponosić miał koszta utrzymania wozów, uprzęży, siodeł i kucia kopyt.

Z dniem 1 lipca 1916 podwyższyło ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z 30 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr 202 wynagrodzenie za podwody, ustanawiając trzy różne taryfy:

1) najwyższą dla miast Wiednia, Gracu, Tryestu, Pragi z Karlinem, Królewskimi Winogradami, Smichowem i Żyżkowem, dalej dla Pilzna, Liberca i Berna (w Galicyi żadne miasto nie otrzymało najwyższej taryfy);

2) średnią dla miejscowości z liczbą mieszkańców ponad 20.000;

3) najniższą dla innych miejscowości państwa.

Podwyższone wynagrodzenie dzienne wynosi:

a) jeżeli zarząd wojskowy ponosi koszta paszy, kucia kopyt, oraz utrzymania wozów, uprzęży i siodeł:

	ad 1)	ad 2)	ad 3)
za podwodę z parą koni	12 K — h	10 K 50 h	8 K — h
za podwodę z jednym koniem	7 „ — „	6 „ — „	4 „ 50 „
za podwodę i parę wołów	7 „ — „	6 „ 50 „	6 „ — „
za parę koni z uprzężą	11 „ — „	10 „ — „	7 „ [illegible] „
za jednego konia z uprzężą lub osiodłanego	6 „ — „	5 „ — „	4 „ — „
za zwierzę juczne	4 „ 50 „	4 „ — „	3 „ — „

b) jeżeli zarząd wojskowy nie ponosi kosztów paszy i kucia, ani utrzymania wozów, uprzęży i siodeł:

	ad 1)	ad 2)	ad 3)
za podwodę z parą koni	32 K 50 h	27 K — h	20 K — h
za podwodę z jednym koniem	17 „ — „	14 „ 50 „	10 „ 50 „
za podwodę z parą wołów	16 „ 50 „	12 „ 50 „	11 „ 50 „
za parę koni z uprzężą	31 „ — „	26 „ — „	19 „ — „
za jednego konia z uprzężą lub osiodłanego	16 „ — „	13 „ — „	9 „ 50 „
za zwierzę juczne	11 „ — „	9 „ — „	7 „ — „

Wynagrodzenie należy się od dnia rekwizycyi aż do uwolnienia, a po uwolnieniu jeszcze za tyle dni, ile trzeba do powrotu najkrótszą drogą do miejsca rekwizycyi, przyczem liczy się 40 kilometrów za jazdę jednodniową, zarówno jak i resztę drogi ponad 20 kilometrów.

W sprawie nadużyć z cukrem i tytoniem.

Dzień w dzień otrzymujemy z prowincyi cały szereg skarg na nadużycia, jakich się dopuszczają handlarze cukru i trafikanci, przeważnie żydzi, skarg na to, że handlarze ci sprzedają tak cukier jak i tytoń jedynie po przyniesieniu im przez włościan jaj, kur, lub masła, a sprzedają te towary, których cena jest ściśle oznaczona, niejednokrotnie po wyższej cenie. Prawie wszyscy skarżący się zwracają się do posłów ludowych z prośbą, aby tym nadużyciom położyli kres. Posłowie nie mogą w każdym wypadku interweniować, jednakże zwracamy naszym Czytelnikom uwagę, że każdy obywatel ma prawo bronić się przed tego rodzaju nadużyciami, i że obroną leży wyłącznie w ręku obywatela.

Jeżeli wiec gdziekolwiek żyd nie chce sprzedać

cukru, gdy mu się nie przyniesie „dodatku“, jeśli tytoń sprzedaje po droższej cenie, to niechże każdy, kogo to spotka, doniesie o tem natychmiast na piśmie do sądu, względnie do prokuratoryi państwa, poda nazwisko handlarza, ulicę i numer domu, dzień, w którym fakt taki zaszedł i świadków, którzy potwierdzą, że handlarz nie chciał sprzedać cukru czy tytoniu, dopóki nie otrzymał jaj, masła, kury i t. d. Ponieważ postępowanie handlarzy tego rodzaju jest sprzeczne z ustawą, władze podejmą natychmiast kroki, które raz na zawsze te nadużycia usuną. Brońcie się więc przed nadużyciami sami. Macie drogę wskazaną.

W sprawie wypłaty za ewakuacyę.

Ludność całego szeregu gmin, leżących na linii bojowej, została podczas walk w roku 1914 ewakuowaną. Jak się ewakuacya odbywała, o tem pisać nie będziemy. Stwierdzić jednak musimy z naciskiem, że starostwa same w przeważnej części nie wiedziały, dokąd ludność skierowywać, że kazano się ludności wynosić ze wsi, przyczem oświadczano, że ludność ta dostanie zasiłek, wedle ustawy jej się należący, ale w przeważnej części wypadków nie mówiono, dokąd się ta ludność ma wynosić. Ludzie powychodzili tam, gdzie mogli. Przebywali na ewakuacyi po kilka miesięcy. Przez ten czas starostwa nie dawały przeważnie żadnego zasiłku. Ludzie się zadłużali, sprzedawali dobytek i ubranie, byle tylko módz żyć, a pocieszali się tem, że przecie otrzymają zasiłek, z którego długi pokryją.

Zabiegi naszych posłów, ażeby tę bolączkę ludności raz załatwić, spełzły, niestety, dotychczas na niczem. —

Sprawę tę poruszą nasi posłowie jeszcze u ekse. namiestnika, do którego w najbliższym czasie specyalnie się udadzą, aby mu przedłożyć różne postulaty ludności.

Do Czytelników naszych musimy się zwrócić z zapewnieniem, że posłowie ludowi nigdy tej sprawy nie spuszczali z oka, że ją poruszali przy każdej sposobności u rządu i że jej nadal pilnować będą. Wobec tego wydawanie ostatniego grosza na rozmaitych pokątnych pisarzy, którzy obiecują wyrobić te zasiłki za pomocą podań rozmaitych jest zupełnie bezcelowe. Apelujemy do ludności, aby nie traciła niepotrzebnie pieniędzy na tego rodzaju podania, bo przecież wszyscy powinni sobie zdawać sprawę z tego, że jeśli posłowie sprawy tej nie zdołali załatwić, to przecież żaden pokątny pisarz tem bardziej jej załatwić nie potrafi. Nie wydajcie więc niepotrzebnie pieniędzy na rozmaite podania, bo one zupełnie skutku nie odniosą.

Pośrednictwo pracy dla inwalidów wojskowych.

Obowiązek państwa, ażeby inwalidom wojskowym umożliwić zarobkowanie, obejmuje: leczenie dodatkowe i ćwiczenie w robotach, umieszczenie robotników w warsztatach pracy, lub inne zaopatrzenie. Leczeniem dodatkowem i wyszkoleniem zajmują się „komisye krajowe dla wracających żołnierzy“, które zostają pod kierownictwem ministra spraw wewnętrznych, dla umieszczenia zaś inwalidów na posadach i dostarczenia im pracy utworzyło to ministerstwo osobny urząd pod nazwą: „C. k. pośrednictwo pracy dla inwalidów wojskowych“.

W krajach, gdzie istniały Biura pośrednictwa pracy, oparto organizacyę na tych biurach. Dla utrzymania kontaktu między c. k. pośrednictwami pracy z kołami interesowanemi utworzono w poszczególnych krajach kuratorya, złożone z pracodawców, robotników i fachowców, a nadto utworzono sanitarną i techniczną radę fachową przy każdym c. k. urzędzie pośrednictwa pracy. Dotychczas utworzono takie urzędy w Austryi dolnej i górnej, Solnogrodzie, Styryi, Karyntyi, Krainie, Tyrolu, Vorarlbergu, Czechach, Morawie, Śląsku i Galicyi.

Galicyjski „C. k. urząd krajowy pośrednictwa pracy dla inwalidów wojskowych“ ma siedzibę w Biały. Prezydentem kuratoryi jest c. k. namiestnik Galicyi, zastępcą prezydenta członek Wydziału krajowego dr Stanisław Dąbski. kierownikiem zaś biura Maurycy Madurowicz.

Przegląd polityczny.

Z Austro Węgier. W parlamencie węgierskim prezydent ministrów hr. Tisza mówił w ubiegłym tygodniu o sytuacyi wojennej. Zaznaczył, że stosunki sił na terenie wojennym przesuwają się na korzyść mocarstw centralnych. Poseł Rakovszky pytał, czy Siedmiogród jest zabezpieczony przed inwazyą. Z oświadczenia hr. Tiszy wynikało, że tak jest. Na podstawie rozporządzenia cesarskiego zatwierdzony został budżet austryacki od 1 lipca do 31 grudnia.

Z Niemiec. Walka pruskich junkrów, t. j. starej szlachty pruskiej i wielkich posiadaczy rolnych **z kanclerzem trwa dalej.** Junkrzy chcą obalić kanclerza za to, że nie godzi się on na to, czegoby oni chcieli, mianowicie, żeby Niemcy zagarnęły wszystkie te ziemie które obecnie znajdują się w ich rękach. Do jakiego stopnia dochodzi ta walka, dowodem fakt, że najpoczytniejszy dziennik berliński, „Berliner Tageblatt“, został przez władze wojskowe, oczywiście za staraniem junkrów, zawieszony. Zawieszenie po jednym dniu zostało jednak cofnięte. Kanclerz posiada widocznie silne za-

ufanie cesarza i dlatego dotąd utrzymuje się na stanowisku. Poseł Liebknecht skazany został onegdaj na dwa lata, sześć miesięcy i trzy dni więzienia.

Z Rumunii. W Bukareszcie przyszło onegdaj do poważnych rozruchów na tle drożyzny.

Z Rosyi. Duma uchwaliła **równouprawnienie włościan** ze wszystkiemi innemi warstwami narodu.

Z Francyi. W parlamencie francuskim podniesiono poważne oskarżenia przeciwko spekulantom, którzy dostawiają amunicyę i oszukują państwo na miliony. Socyaliści francuscy na swoim zjeździe w pokaźnej liczbie domagali się **natychmiastowego zawieszenia broni.** Naogół jednak cała Francya jest za prowadzeniem wojny do ostateczności.

Z Włoch. Nowy rząd włoski przedstawił się w ubiegłym tygodniu parlamentowi. W programowej mowie zaznaczył prezydent gabinetu Boselli, że Włochy walczyć będą aż do ostatecznego zwycięstwa i wyraził nadzieję, że król Wiktor otrzyma w przyszłości przydomek „Zwycięski". Obrady parlamentu nad budżetem były jednak bardzo burzliwe, bo **część socyalistów żądała natychmiastowego zawieszenia broni.** Ogromna większość Izby oświadczyła się jednak za rządem.

Z Ameryki. Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem tak się zaogniły, że **lada chwila grozi wybuch wojny** między temi dwiema republikami. Wpłynęłoby to częściowo i na wojnę europejską, bo gdyby Stany Zjednoczone wdały się w wojnę, to nie mogłyby dostarczać amunicyi państwom czwórporozumienia.

Wojna europejska.

Jeśli nie mylą wszelkie oznaki, to **wojna europejska weszła** obecnie

w okres rozstrzygający.

Armie wszystkich mocarstw, prowadzących wojnę, znajdują się obecnie, jak pisze znany niemiecki krytyk wojskowy, **w stadyum krytycznem.** Państwa czwórporozumienia znajdują się, tak samo, jak mocarstwa centralne, **u szczytu swoich wysiłków.** Zarówno jedna, jak druga strona wojująca, dążą coraz wyraźniej do zakończenia tego przelewu krwi, którego następstwem byłby pokój,

Fakt, że Anglia nawet, która do niedawna prawie bezczynnie przypatrywała się więcej wojnie, niż brała w niej udział, obecnie na gwałt tworzy armię, jest dowodem, iż nawet w Anglii zrezygnowano widocznie z prowadzenia wojny w nieskończoność i że chcianoby ją zakończyć. To dążenie **do rozstrzygnięcia uwydatnia się już bardzo wyraźnie** na wszystkich frontach wojennych. Zapowiadana od tak dawna

wspólna ofenzywa czwórporozumienia

jak się zdaje, już się rozpoczęła. Rosyanie, którzy tę ofenzywę zaczęli jeszcze 4. czerwca r. b., zostali wprawdzie w swoim pochodzie bardzo wstrzymani,

W ubiegłym tygodniu zaś **rozpoczeli ofenzywę na różnych punktach frontu Włosi,** wreszcie zaś **Francuzi i Anglicy nad rzeką Somme w Francyi.** Ta ostatnia ofenzywa jest właściwie pierwszą na większą skalę podjętą ofenzywą angielską. Dlatego też walki nad rzeką Somme śledzi cały świat z ogromnem napięciem. Tam bowiem zmagają się ze sobą dwaj główni przeciwnicy, Niemcy i Anglicy. Pierwsze dni ofenzywy angielskiej nie przyniosły zbyt wielkich sukcesów Anglikom. Na przestrzeni 16-tu km. zdołali się oni wedrzeć do pierwszych linii niemieckich, wskutek czego komenda armii niemieckiej odsunęła znajdujące się tam wojska niece w głąb. Mała stosunkowo liczba jeńców, z których Francuzi wzięli podobno 6.000, Anglicy zaś 4.000, dowodzi, że niema tu mowy o przełamaniu frontu, tylko o pewnem jego wygięciu. — Jak się te walki dalej rozwiną, tego oczywiście przewidzieć niepodobna, aczkolwiek wiadomo powszechnie, że stanowiska niemieckie są we Francyi niesłychanie silne i że Niemcy mogą tu i owdzie pod naporem przewagi usunąć się, ale większych sukcesów Anglikom odnieść nie pozwolą.

Ogólna sytuacya wojenna

przedstawia się więc w chwili, kiedy te słowa piszemy bardzo dramatycznie. **Zaciekłe walki,** prawdopodobnie największe w dziejach tej wojny, **toczą się nad rzeką Somme, pod Verdun, w Tyrolu** na granicy włoskiej, **w okolicach Kołomyji i w okolicach Łucka.** Sądząc z doniesień dzienników zagranicznych, wielka akcya wojenna rozpocznie się **także w Macedonii.** Widać w tem zapowiedź ogromnych operacyi wojennych i krwawych walk na wszystkich frontach. **Najbliższe tygodnie będą niesłychanie krwawe,** a kto wie, czy nie zadecydują o końcu wojny. Dążenie do takiego zadecydowania jest u wszystkich stron, bo

pragnienie pokoju jest silne. Na temat pokoju zaznaczyć jeszcze należy, że **Anglia zasadniczo odrzuca pośrednictwo Ameryki,** twierdząc, że właściwie ona sama jest powołaną do dania Europie pokoju.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na rosyjskim terenie walk najzaciętsze walki toczyły się i toczą **w okolicy Łucka.** Armie niemieckie zdołały tam nie tylko powstrzymać ofenzywę rosyjską, ale **same podjęły ofenzywę** i coraz bardziej wgniatają Rosyan w głąb. Niemcy atakują Rosyan od strony Sokula i na północ od Brodów, tak, że zmierzają widocznie do odcięcia całego wielkiego łuku, który stanowi front rosyjski, wysunięty na zachód od Łucka. W okolicach Łucka toczy się, jak pisze angielski korespondent, **największa bitwa w dziejach świata.** Huk armat dochodzi już do Łucka. W Galicyi **wzdłuż Strypy** front austro-węgierski stoi niewzruszony. Na południe od Dniestru Rosyanie pchają się dalej naprzód i zajęli w ubiegłym tygodniu **Kołomyję.** Na Bukowinie toczą się walki na granicy bukowińsko-rumuńskiej Z walk w Galicyi podnieść należy **duże zwycięstwo** wojsk austro-węgierskich, odniesiono w walkach **koło Worobijówki,** na północny zachód od Tarnopola. Klęska, poniesiona tam przez Rosyan, zamknęła im ostatecznie drogę na Lwów.

Wojna z Włochami. Po wycofaniu się wojsk austro-węgierskich z ziemi włoskiej, Włosi podjęli ofenzywę na granicy południowego Tyrolu między rzekami Brentą

i Adygą, a równocześnie ponowili swoje ataki na Doberdo i koło Gorycyi. Jak dotąd, ofenzywa ta nie przyniosła rezultatu.

Wojna w Belgii i Francyi. Najważniejszym punktem walk jest dalej **Verdun**, które Niemcy coraz ciaśniejszym otaczają pierścieniem. W ubiegłym tygodniu zdołali się oni posunąć w jednem miejscu **na cztery i pół km. od miasta.** Ofenzywa angielsko-francuska, podjęta nad rzeką Somme, na zachód od Verdun, dopiero się rozwija.

Na innych terenach walk nie było w ubiegłym tygodniu nic ważnego.

KRONIKA.

Nowy dział w „Piaście".

Wobec tego, że coraz więcej otrzymujemy listów od Czytelniczek i Czytelników z prośbą o poradę w sprawie zdrowia, zdecydowaliśmy się utworzyć w „Piaście" nowy dział, mianowicie "Poradnik zdrowia", którego prowadzenie powierzyliśmy fachowej sile. W tym „Poradniku" zamieszczać będziemy odpowiedzi na zapytania w sprawie różnych dolegliwości. Kto zechce, otrzyma odpowiedź na piśmie. Do listu w sprawie porady zdrowotnej należy zawsze dołączyć 20 hal., gdyż inaczej odpowiedzi się nie otrzyma.

Komisye gospodarcze Koła polskiego obradować będą w poniedziałek i wtorek, 10 i 11 b. m. w Krakowie. Komisya dla spraw miejskich obradować będzie w poniedziałek w magistracie krakowskim, komisya dla spraw wiejskich i rolniczych, na której czele stoi eksc. Długosz, obradować będzie we wtorek 11 b. m. o godz. 10-ej rano w sali Tow. rolniczego, plac Szczepański L. 8.

Sprawa odbudowy Galicyi. Na podstawie rozporządzenia namiestnika, eksc. Dillera, utworzone zostały nanastępujące ekspozytury budowlane Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi: w Bochni, w Tarnowie, w Jaśle, w Mielcu, w Przeworsku, w Jarosławiu, w Przemyślu, w Sanoku, w Starym Samborze, w Mościskach, w Gródku Jagiellońskim, w Lubaczowie, w Kamionce Strumiłowej, w Stryju i w Stanisławowie.

Karty żywnościowe. Karty na kawę wchodzą w życie w niedzielę dnia 9 b. m. W najbliższym czasie mają wejść w życie w całej Austryi karty na tłuszcze i na mięso.

Wysocy urzędnicy ministeryalni Polacy z Wiednia jeden po drugim opuszczają swoje stanowiska, przenoszeni do Królestwa Polskiego. W najbliższym czasie odejdą pp.: Madeyski i Wysocki. Miejsca ich obejmują w ministerstwach Niemcy.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Spółki handlowo rolniczej „Jedność" w Krakowie z braku miejsca zamieścimy dopiero w następnym numerze.

Zamknięcie powiatu wadowickiego dla uchodźców. „Dziennik Polski" donosi: Z powodu umieszczenia w powiecie wadowickim rodzin kolejarzy z okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, został powiat wadowicki przez władze urzędownie zamknięty dla napływu innych niezamożnych uchodźców, chcących korzystać z zapomóg rządowych.

Ślub. W ubiegłą sobotę, w kościele NPMaryi w Krakowie, ks. arcybiskup Symon pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Klementyną Tetmajerówną, córką artysty malarza i posła Włodzimierza Tetmajera, z drem Janem Rybickim, lekarzem wojskowym. Młodej parze zasyła Redakcya serdeczne „Szczęść Boże".

Podziękowanie. Komitet Panien polskich miasta Krakowa na tej drodze wyraża swoją wdzięczność ludności powiatu Mszany Dolnej, za niezwykłą ofiarność grosza na rzecz „Bursy Przemysłowej dla dziewcząt, sierot po poległych rodakach i ofiarach wojny". Suma, zebrana przez wyżej wspomniany powiat, wynosi 1.074 koron, za którą to tak wszystkim ofiarodawcom, jak i inicyatorowi składki JW. Panu Piotrowi Klimeckiemu, naczelnikowi c. k. Urzędu podatkowego w Mszanie Dolnej, składa Zarząd Komitetu szczere „Bóg zapłać".

Ruch poczt polowych. Wskutek rozporządzenia Ministerstwa handlu, wstrzymany został ruch próbek towarowych także do następujących poczt polowych: 40, 42, 47, 63, 66, 68, 71, 72, 75, 84, 87, 110, 126, 136, 139, 162, 169 173, 189, 206, 351, 351/2, 351/3, 352 i 353.

Zażalenia przeciw orzeczeniom powiatowych komisyj zasiłkowych. Jak donosi urzędowa „Gazeta Wiedeńska" z dnia 29-go czerwca 1916 r., trybunał administracyjny wyznaczył 34 ustnych rozpraw na jeden tylko dzień 4. lipca 1916 r., celem rozstrzygnięcia zażaleń przeciw komisyom zasiłkowym o przyznanie zasiłków na utrzymanie. Najwięcej zażaleń, bo 12, przypada na Galicyę, mianowicie: 3 przeciw orzeczeniom komisyi w mieście Lwowie 1 w Krakowie, 2 w powiecie lwowskim, 5 w powiecie krakowskim, 2 w powiecie podgórskim, 1 w mieście Podgórzu

Pieczątki urzędowe. Celem zapobieżenia nadużyciom wydało Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 22-go czerwca 1916 r. Dz. p. p. Nr 204, szczegółowe przepisy co do zamawiania i dostarczania pieczątek urzędowych. Wyrabiający i sprzedający pieczątki mogą przyjmować zamówienia na pieczątki urzędowe tylko na pisemne polecenie zaopatrzone w pieczęć władzy lub urzędu, a przesyłać je pocztą lub doręczać je naczelnikowi władzy albo kancelaryi. Nadto mają prowadzić zapiski w których mają uwidocznić zamówienia, władzę lub urząd, datę i liczbę polecenia oraz datę odesłania. Władze polityczne pierwszej instancyi i władze policyjne mają prawo kontrolować warsztaty i sklepy, zapiski i zamówienia za pośrednictwem swoich organów. — Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez władze polityczne pierwszej instancyi grzywną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Zajęcie nasienia lnu przez państwo. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 26. stycznia 1916 r. Dz. p. p. Nr 198, zajęte zostały z dniem 28. czerwca 1916 roku zapasy nasion lnu, które w rękach jednego posiadacza wynoszą więcej, niż 30 kilogramów, na rzecz państwa. — Zapasy nasion lnu mają być najdalej do sześciu tygodni zgłoszone w centrali dla olejów i tłuszczów we Wiedniu, I. Seitzergasse 1, przy równoczesnem podaniu ilości nasienia i miejsca przechowania. — Cena odbioru zapasów które będą zgłoszone do czterech tygodni w centrali, wynosi 150 koron za 100 kilogramów, zapasów zaś zgłoszonych w ciągu dalszych dwóch tygodni 130 koron za 100 kilogramów na stacyi kolejowej najbliższej miejsca przechowania we workach centrali gotówką przy okazaniu duplikatu listu frachtowego.

Jeżeli posiadacz wzbrania się zgłosić do centrali zapasy ponad 30 kilogramów, władza polityczna pierwszej instancyi wyda orzeczenie o obowiązku oddania i zarządzi odbiór przymusowy.

W razie przymusowego odbioru strąca się 10 procent z ceny.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez władzę polityczną grzywną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie, założona w roku 1889, utrzymywana z funduszów kraju, c. k. rządu i gminy miasta Krosna, kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich. Nauka jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonywane w salach warsztatowych, pieniężne nagrody. Nauka trwa 2, względnie 3 lata. Warunki przyjęcia do szkoły są następujące: 1) ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne, 2) ukończona z dobrym postępem przynajmniej szkoła ludowa. Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów, którzy mają nadzór i opiekę na miejscu. Zgłaszający się kandydaci mają przedłożyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo ubóstwa (o ile kandydat pragnie otrzymać miejsce stypendyjne w bursie szkolnej), 4) świadectwo lekarskie (zdrowia).

Prócz oddziału dla tkactwa ręcznego domowego, organizowany jest obecnie przy szkole tutejszej oddział tkactwa maszynowego, mający przygotowywać uczniów do wymagań przemysłu fabrycznego.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela Dyrekcya krajowej szkoły tkackiej w Krośnie.

Wybory w Warszawie odbędą się pod znakiem odżydzenia Warszawy. Polskie stronnictwa zjednoczyły się i pójdą do wyboru ławą przeciw żydom, którzy idą ławą przeciw Polakom.

Dziwny zbieg okoliczności. Jeden z obywateli z Sandomierskiego, u którego we wsi znajduje się partya jeńców rosyjskich, zatrudnionych przy robotach ziemnych, opowiada o dziwnym zbiegu okoliczności. Sprawa przedstawia się w ten sposób: Jeńcy rosyjscy są rozkwaterowani w chłopskich chatach. Otóż w jednej z chat, należącej do „słomianej wdowy“, której mąż został wzięty do wojska austryackiego, mieszkał jeniec, trudniący się „w cywilu“ gospodarstwem rolnem, a zamieszkały stale w guberni ufimskiej, w Rosyi. W tych dniach „słomiana wdowa“, nie mająca już od dłuższego czasu wiadomości od męża, otrzymała od niego kartkę, w której ten donosi, że został wzięty do niewoli i mieszka w gubernii ufimskiej, we wsi K., u pewnej kobiety, której mąż został wzięty do niewoli austryackiej. Jakież było zdziwienie we wsi, gdy okazało się, że K. jest rodzinną wioską jeńca rosyjskiego, zamieszkującego u „słomianej wdowy“, zaś kobieta, o której mowa w kartce — jego żoną...

Bitwa pod Demidówką. Wojenny sprawozdawca „Russkoje Słowo“ opisuje niesłychanie krwawą walkę, jaka rozegrała się w czasie obecnej ofenzywy pod Demidówką, miejscowością, leżącą tuż obok Dubna. Demidówka obsadzoną była silnie przez wojska austro-węgierskie, wobec czego Rosyanie rozpoczęli ostrzeliwanie tej pozycyi z dział najcięższego kalibru, biorąc ją w koncentryczny ogień, który trwał przeszło ośm godzin. Z Demidówki nie pozostał najmniejszy ślad. Wszystkie domy, zabudowania i ogrody zostały wprost zniesione. Nagle działa rosyjskie zamilkły, a głębokie na kilka rzędów kolumny rosyjskie ruszyły do szturmu na pozycye. W oddaleniu około 600 metrów od nieistniejącej już właściwie Demidówki na szturmujące kolumny rosyjskie posypał się z centrum i z obu skrzydeł straszliwy ogień z karabinów maszynowych, który zmusił atakujących do zatrzymania się. Rosyanie nie przypuszczali, aby po ośmiogodzinnem bombardowaniu Demidówki mógł się tam znajdować chociażby jeden człowiek. Omyłkę tę przypłacili krwawemi stratami.

Oryginalne śluby. W obozie dla jeńców francuskich i belgijskich w Stendal odbył się ślub czterech żołnierzy francuskich. Ślub to był niezwykły, gdyż przed ołtarzem pojawili się tylko żołnierze-narzeczeni, oblubienic zaś nie było, gdyż te znajdowały się we Francyi. W zastępstwie ich pojawiły się cztery kobiety z miejscowej ludności.

Dział gospodarczy.

Przypomnienie czynności gospodarskich na lipiec.

W polu pokończyć plewienie buraków, kapusty, prosa, kukurudzy; ziemniaki należy jeszcze raz obsypać i okopać. Jeżeli znajdują się gniazda turkucia podjadka, tępić je najrychlej, by szkodnik ten nie uszkadzał zbóż. Ze żniwami nie należy zwlekać, ale gdy gospodarz przekona się, że ziarno zbóż jest prawie dojrzałe, t. j. świdowate, kruche, tak, iż na paznokciu łatwo się załamuje — wtedy przystąpić trzeba do żęcia. Na lipiec przypada zbiór żyta, pszenicy, jęczmienia, rzepaku. — Żęcie zbóż wykonać można sierpem lub kosą. O ile zboże nie jest zbyt położone i powikłane, lepiej go kosić kosą na ścianę. Robota kosą idzie przecie szybciej, aniżeli sierpem. Jęczmień kosić najlepiej na pokos, t. j. kosą zaopatrzoną w grabki. Tam, gdzie jest do dyspozycyi kosiarka, to rzecz prosta, iż ta wykonuje pracę jeszcze szybciej i dokładniej. Zżęte zboże należy o ile możności zaraz wiązać w średniej grubości snopki i ustawiać w tak zwane „lalki“ po 5 lub dziesięć snopków razem pochylonych, opartych górą kłósiami o siebie, dołem szerzej rozstawionych, celem przewiewu i wysuszenia. — Całą dziesiątkę lub piątkę snopków przykrywa się chochołem na wierzchu, t. j. jednym snopem kłósiami na dół, celem zabezpieczenia całej grupy snopków, tj. kłosów, od deszczu. W ten sposób ułożone żyto lub pszenica na polu może stać dłuższy czas, bez obawy zamoknięcia lub zrośnięcia. — Po wysuszeniu dokładnem należy zwozić snopki do stodoły, przedtem jednak wyporządzić jeszcze i przygotować sąsieki w stodole, zaopatrzyć dziury w ścianach i w dachu — wyścielić słomą sąsieki, naprawić klepiska. Po zbiorze zbóż, natychmiast pokładać płytko ścierniska, by wyczyścić rolę z chwastów, zanim siewna orka przyjdzie. Można też na pokładanych ścierniskach zasiać mięszankę z grochu, wyki, bobu, rzepy, szporku, na paszę zieloną dla bydła, przyorać na zielony nawóz, co jest bardzo korzystnem i do użyźnienia roli się przyczynia.

Nawóz na gnojarni, pamiętać polewać rozwodnioną gnojówką, równać i posypywać lekko torfem lub ziemią, by od słońca nie wysychał zbytnio.

W ogrodzie i sadzie podlewać drzewa owocowe gnojówką w razie posuchy. W tym czasie przypada zbiór ogórków. — Korzystnem też jest obrywanie wierzchołków bobu, bo wtedy lepiej obradza ziarnem. *Kazimierz Langie.*

Z pola bitwy.

W rowie strzeleckim, 11 czerwca.

Znużony po całodziennym trudzie, usiadłem w ciepły, gwiaździsty wieczór czerwcowy, na ławce przed mem ziemnem mieszkaniem, by odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy, gdyż i u nas rozpoczęły się żniwa na dobre.

Siedzę, wpatrzony w światło rakiet, co chwilę wznoszących się w górę, a myśl ma ulata przez ziemie, zorane żelazem wojny, hen, daleko, w me rodzinne strony, do cichej polskiej wioski, do mych ukochanych. Co właśnie w tym czasie robi ma droga rodzina? A Ona? — myśl i wspomnienie z naszych lat młodych.

Przychodzą mi na myśl me lata dziecinne, kiedy wśród zieleni traw, kwiatów i drzew się bawiłem. Me lata szkolne, gdy w tym czasie, jako przy końcu roku szkolnego, wysilałem się, by zdać dobry egzamin z całorocznej nauki. Te lata młodzieńcze, tak błogie i piękne w życiu...

A teraz? Życie me zamknięte w dwóch słowach: „Na śmierć i życie". Niczem życie młode, niczem trudy i niewygody! Pomścić krzywdę braci, to cel każdego żołnierza-Polaka.

Myślą przechodzę me lata wojskowe, całą partyzantkę wojenną. Zacząwszy od początku, aż do dnia dzisiejszego. Cała karta dni pamiętnych. Rok temu dzisiaj, pod wsią Ostrołęką szturmowali Moskale naszą pozycyę, gdzie drogo krwią swą zapłacili. Jakaż przestrzeń od Ostrołęki do dzisiejszej naszej pozycyi? Cały szereg fortec i linii obronnych musiała porzucić rozbita armia rosyjska, która zaczyna na nowo podnosić głowę; ale to tylko podrygi konającego zwierza.

Jan Bujak,
podoficer konnego oddziału karabinów maszynowych.
Feldpost 54.

Jak wysyłać paczki do żołnierzy w polu.

W interesie publiczności, która przez nieinformowanie się o stanie przepisów, normujących transport przesyłek pocztowych do poczt polowych, naraża się na odmowę przyjęcia ich przez pocztę, a niejednokrotnie na zawrócenie ich z drogi i stratę, przypomina dyrekcya poczt postanowienia, których się trzeba trzymać, jeśli się chce, aby paczki i listy pieniężne do żołnierzy dochodziły. Przepisy te są następujące:

Pieczęcie lakowe, którymi zamyka się listy pieniężne do poczt polowych muszą mieć odróżniającą cechę n. p. nazwisko, litery, monogram. Listy z odciskiem monety, będącej w obiegu, guzika, gładkiego lub kratkowanego przedmiotu, na pieczęci lakowej nie będą do transportu przyjmowane.

Wysyłka napojów alkoholicznych i wogóle płynów, w pakietach i próbkach towarowych do poczt polowych, jest zabroniona, chyba, że rozchodzi się o wysyłkę tych artykułów w stanie stałym (tak zwane konserwy) i to tylko w zalutowanych puszkach blaszanych. Jedynie wódka francuska jest dopuszczalna, jeżeli się ją wysyła w odpowiednio uszczelnionych i dobrze opakowanych naczyniach.

Do opakowania pakietów polowych mogą być użyte tylko t r w a ł e i s i l n e s k r z y n k i, które należy dobrze zabić gwoździami, ale tak, aby nie wystawały i nie raniły funkcyonaryuszów pocztowych.

Kruche i wątłe skrzyneczki, użyte na opakowanie spowodują odrzucenie pakietu od przyjęcia. Nazwisko i adres nadawcy musi być na pakiecie taksamo dokładnie napisany jak adres odbiorcy. Umieszczać go należy po lewej stronie pakietu na boku lub u góry, a po prawej stronie słowo „Feldpost". Do pakietu włożyć należy kartkę i to również nietylko z adresem odbiorcy, ale i nadawcy pakietu. Do napisania adresu wolno użyć albo tylko atramentu, albo ołówka chemicznego (po uprzedniem zwilżeniu miejsca na adres), albo farby. Żadną miarą nie wolno używać do napisania adresu kredy, albo ołówka barwikowego, bo tak zaadresowany pakiet nie będzie przyjęty. Rzeczy ulegających szybkiemu psuciu i łatwo zapalnych, w tem przedewszystkiem z a p a ł e k, nie wolno wysyłać w pakietach i próbkach towarowych do poczt polowych. Wysyłający przedmioty łatwo zapalne może być w razie wypadku narażony na wielką odpowiedzialność.

Odpowiedzi „Poradnika Zdrowia".

J. Kr. Z Jarosławia. Z rozmaitych przyczyn powstaje b ó l g ł o w y. W pierwszym rzędzie wpływają na to zaburzenia żołądkowe, stan nerwowy, choroby nosa uszu i t. d. Jeśli ból ten jest przemijający — zażycie proszku aspiryny lub fenacetyny, spokój, dyeta, wystarczą, by w krótkim czasie bólu się tego pozbyć. Inaczej jeśli ból ten często się powtarza, konieczna jest wizyta u lekarza.

D. Józef z Leżajska. K r w o t o k i z n o s a tamuje się najlepiej przez wsiąkanie zimnej wody lub zakwaszonej octem. Gałki z waty, posypane ałunem lub zmoczone sokiem cytrynowym, tamują również krwotoki.

Ch. W. z Ciężkowic. K a s z e l u d z i e c i najczęściej powoduje przeziębienie. Dlatego chore dziecko trzeba trzymać w ogrzanej izbie o czystem powietrzu. Podawać można napar ziółek ślazowych lub piersiowych, kwiat bzowy, zmieszany z lipowym. Przy kaszlu uporczywym i krztuszeniu się podawać należy syrop tymiankowy z apteki. Przy kaszlu długotrwałym, suchym, przy objawach gorączki wezwać należy doktora.

R. K. z Nawojowej. R e u m a t y z m u nie tak łatwo odrazu się pozbyć. Radzimy zażywać najdłuższy czas środki, wywołujące poty, jak aspirynę lub herbatę z lipowego i bzowego kwiatu z dodatkiem cytryny. Obok tego należy nacierać bolące miejsce spirytusem kamforowym lub gorczycznym, albo opodeldokiem dość silnie i długo. Nie ustępuje ból, próbować należy gorących okładów z mąki lnianej lub kaszy, zarobionej gorącą wodą na papkę. Kto ma kąpiel parową blizko lub borowinową — niech korzysta, by tem prędzej pozbyć się reumatyzmu.

A. W. w Mszanie. Ś r o d k i p r z e c z y s z c z a j ą c e polecić możemy Wam następujące: Olej rycynowy podajemy dorosyłym łyżkę, dzieciom łyżeczkę. Wielu nie znosi smaku rycynusu, wtedy radzimy do szklanki nalać najpierw kieliszek wina dobrego, na to odpowiednią dawkę olejku rycynowego, a wierzch i brzegi szklanki skropić kroplami miętowemi. Tak przyrządzony płyn wypija się naraz bez najmniejszego odczucia rycynusu Obecnie olejek rycynowy bardzo drogi, bo sprowadzany był przedtem z Włoch i Francyi. Dlatego w jego miejsce polecić możemy tak zwany proszek fiakierski, podawany łyżeczką, proszek rumbarbarowy, wiedeński trunek. Przy silniejszej naturze działa ze skutkiem sól gorzka.

Z powiatów i gmin.

Żurowa, w Jasielskiem. W naszej gminie wybuchł dnia 10 czerwca pożar na plebanii. Samą plebanię zdołano uratować, spaliły się natomiast doszczętnie stajnie i stodoły, a nadto dwa stajania żyta. Przyczyna pożaru niezbadana. Stwierdzono tylko, że ogień wybuchł w rogu stodoły. Ponieważ gmina jest uboga, zwracamy się tą drogą do naszych Braci w Ameryce, aby nas wspomogli składkami bodaj po parę centów, a za to bylibyśmy im bardzo zobowiązani.

P. Mikrut.

Frywałd w Chrzanowskiem. — Od czasu, jak prenumeruję „Piasta", nic dotąd nie zamieściłem i nie przesłałem do druku Szan. Redakcyi. Teraz jednak, aby bolączkę, której niedawno doznałem, jakoś zapomnieć, przesyłam do Szanownej Redakcyi, aby wszyscy Czytelnicy „Piasta" wiedzieli, jak u nas na poczcie w Krzeszowicach, do której i nasza wieś należy — naczelnik poczty zachowuje się i obchodzi z ludźmi. Asenterowanego konia dnia 16. lutego 1915 roku, Antoniego Kołacza, zabrano do wojska dnia 7. lutego b. r. Przekaz na 850 koron za tego konia otrzymano 1 kwietnia 1916 roku. Wiktorya Kołaczowa, żona Antoniego Kołacza, który umarł w maju 1915 roku, udała się po pieniądze po pięciu dniach po otrzymaniu przekazu i pieniędzy nie otrzymała. Miał jej naczelnik poczty powiedzieć, aby tam po pieniądze poszła, gdzie konia oddała. Kobieta odeszła z niczem. Ja napisałem do Białej o nadesłanie tychże pieniędzy powtórnie. Przekaz znów nadesłano 3. czerwca r. b. Po pieniądze udała się Kołaczowa na pocztę 5. czerwca r. b. w poniedziałek. Przekaz odebrał naczelnik urzędu pocztowego, a pieniędzy nie wydał. Kobieta stała przy okienku kasy pocztowej i czekała dłuższy czas. Wreszcie pyta się jej naczelnik, czego żąda, a ta odpowiedziała mu, że czeka na pieniądze, a naczelnik odpowiedział jej, aby poszła po pieniądze tam, gdzie konia dała. — Ja byłem w tym czasie w urzędzie pocztowym po odbiór poczty, jako wójt, i pytam się, jak najgrzeczniej naczelnika, gdzie ma się udać po te pieniądze, a on odpowiedział: „tam, gdzie daliście konia". Ja mówię, że konia daliśmy komisyi wojskowej na placu targowym w Krzeszowicach, a on mówił, żebym mu w urzędowaniu nie przeszkadzał, żebym nie mówił dużo, żebym odszedł. Prosiłem również o podanie liczby przekazu owego, ale i tego nie uzyskałem; mówił mi, żebym w urzędowaniu nie przeszkadzał. Ja, zirytowany do ostatniego stopnia, bo w takim razie człowieka „szewska pasya" weźmie, mówię do ludzi, którzy tam byli, że bieda, gdy światłość ciemności nie oświeci. Naczelnik mówi mi, żebym dużo nie mówił, bo mu w urzędowaniu przeszkadzam, a w przeciwnym razie będzie telefonował do żandarmeryi. I rzeczywiście zatelefonował i żandarmerya przyszła. Żandarm, po zbadaniu, co jest, naczelnikowi kazał do Starostwa pisać skargę na mnie, ponieważ mu mówił, że przeszkadzam mu w urzędowaniu. A ja nie dowiedziałem się, gdzie udać się po pieniądze za tego konia. — Proszę Szan. Redakcyę o zamieszczenie powyższych słów, aby ludzie wiedzieli, jak obchodzą się niektórzy ludzie z ludem. Zarazem przesyłam wszystkim Szan. Posłom oraz Czytelnikom pozdrowienie.

Hipolit Kwiatkowski, nacz. gminy.

Żmigród, w Jasielskiem. W celu położenia tamy wyzyskiwaniu ludności włościańskiej, dającej się skusić szumnym reklamom, ogłaszanych w kalendarzach, drukowanych poza Galicyą, jak i przez nadsyłanie do gmin cenników, upraszam o ogłoszenie przestrogi. Niejaki Laputa Paweł w Kątach, p. Żmigrod zamówił na ogłoszenie Ignacego Cypresa, Kraków, Szewska 13, klarnet o 8 klapach, 2 parasole i 1 parę pończoch. Przesyłka nastąpiła za poprzedniem nadesłaniem zadatku, reszta ceny za zaliczką. Otrzymał wprawdzie nazwany zamówione przedmioty, ale nie w gatunku, jak je reklamowano, a nadto cena, pobrana za zaliczką, była prawie o połowę wyższą, niż w cenniku, tak, że za lichotę zapłacił 32 koron.

W gminie Samokluki, obok Żmigrodu, odebrał sobie życie, przez poderżnięcie gardła brzytwą, gospodarz Józef Wojdacz, 60-letni człowiek. Przyczyną tego kroku: swary małżeńskie. Cięcie było straszne, bo głowa ledwie się utrzymała na kręgosłupie, stało się to z 16 na 17 czerwca.

Stanisław R.

Zator. Staraniem Powiatowego Komitetu Narodowego odbyło się u nas dnia 18 czerwca uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów m. Zatora i okolicy. Uroczystość miała przebieg podniosły.

Rzeszów. W czerwcu Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Rzeszowie i Komitet, zawiązany w celu założenia składnicy towarowej w Rzeszowie, odbyły trzy zgromadzenia na których zapadły ważne uchwały, zmierzające do przyspieszenia pomyślnego załatwienia sprawy składnicy. Skompletowano Komitet składnicowy, który obecnie składa się z następujących osób: przewodniczący ks. Stanisław Siara, zastępca radca Tałasiowicz, sekretarz p. Edward Zabłocki, zastępca p. prof. Owiński, skarbnik p. Stefan Rutkowski. Członkowie Komitetu: p. Gumiński z Zalesia, p. Smagkła ze Trzciany, p. Piotr Lampart z Chmielnika, p. Rusinek z Boguchwały, ks. Kisielewicz ze Staromieścia, p. Tepper z Palikówki, p. Merklinger z Białej z Rzeszowa pp. T. Kijas, Konopka, Nieć, ks. Tokarski, Tułecki, Wnęk. Z Tyczyna p. Wilhelm Rożkiewicz, ks. Stec. Z Błażowej pp. Jenke, Grażyński, Żak. Skarbnik, p. Rutkowski, będzie przyjmował udziały do składnicy w biurze Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Rzeszowie, przy ulicy Kolejowej, L. 11, w piątki od godz. 3 do 4 po południu. Uchwalono odnieść się do Duchowieństwa, Nauczycielstwa i Zwierzchności gminnych, by zajęły się wspólnie zwołaniem parafialnych zebrań dla wyjaśnienia potrzeby jak najrychlejszego założenia składnicy i zachęcenia ludności do przystępowania do niej z udziałami. Uchwalono wydelegować prezydyum Zarządu powiatowego (pp. prezesa Gumińskiego i wiceprezesów ks. kan. Siarę i p. Antoniego Smagałę), oraz prezydyum Kółka roln. w Rzeszowie, ks. Tokarskiego i p. nadradcę Kijasa do prezydyum Rady powiatowej, miasta Rzeszowa, Dyrekcyi Miejskiej Kasy oszczędności, Kasy zaliczkowej, Konsumu kolejarzy, z zachętą do wpłacenia większej kwoty udziałowej do składnicy.

Walne zgromadzenie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych i Towarzystwa rolniczego okręgowego w d. 2 czerwca uchwaliły złożyć hołd najwybitniejszym opiekunom narodu polskiego doby obecnej, a mianowicie: panom Sienkiewiczowi, Paderewskiemu i Osuchowskiemu w Vevey i Ks. Biskupowi Sapieże w Krakowie.

Bolęcin, w Chrzanowskiem. Jest wiele spraw, nie cierpiących zwłoki. Ale ta szczególnie godna uwagi, mianowicie podniesienie zasiłków dla rodzin powołanych. Tą drogą apelujemy do powołanych osób, aby raczyły wziąć sobie do serca ciężkie położenie osieroconych rodzin i rozwinęły silną ofenzywę celem poprawy ich bytu. Szczególnie u nas, w Chrzanowskiem, rzecz to nagląca. Ziemia tu przeważnie licha, piaszczysta. Powołani zarabiali nieźle w hutach, fabrykach i kopalniach. Dziś żony ich, nie posiadające żadnego gruntu,

lub bardzo mało, pobierając na równi z tymi, którzy mają po parę morgów, znajdują się z dziećmi w najopłakańszych stosunkach. I tak n. p.: Kobieta, mająca 3 dzieci poniżej 8-miu lat, pobiera na nie dziennie po 28½ hal., a na siebie 57 hal., co czyni 43 K miesięcznie. Zarobić nie może wiele, gdyż musi się zająć drobnemi dziećmi w domu. Niech teraz kto pokaże tę sztukę, aby w dzisiejszych warunkach już nie wyżyć, ale z tak marnej kwoty głodomorskie życie prowadzić! A gdzie okrycie, obuwie? Ogół tych nieszczęśliwych kobiet wznosi błagalnie ręce do Wielmożnych Panów Posłów, aby ich położenie zechcieli przedstawić Wysokiemu c. k. Rządowi, tembardziej, ze inne kraje monarchii są pod tym względem szczęśliwsze. *W. Rapacz*, kier. szkoły.

Głogów koło Rzeszowa. Powstała u nas przed trzema miesiącami Liga kobiet. Do Zarządu Koła Ligi kobiet weszły: p. Karolina Misiewiczowa, przewodnicząca, p. Zofia Szumska, zastępczyni przewodniczącej, p. Czekońska, skarbniczka, p. Rohaczkowa, zastępczyni skarbniczki, p. Drążkówna, sekretarka, p. Ładosiówna, zastępczyni sekretarki, pp. Masłowska, Bręglewiczowa, Skuliczowa i Turkowska, komisya kontrolująca, pp. Emilia Pikorowa i Wład. Grodecka, członkinie Zarządu.

Ogółem członkiń „Koło“ liczy 66 i kilku członków honorowych. Utworzono sekcye: kulturalno-oświatową, dochodową i odzieżową. Urządzono dotąd: obchód ku czci Piłsudskiego (dochód 36 K 60 hal. przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach), dwa odczyty z zagadnień społecznych i hygieny (dochód 6 koron). W wielkim tygodniu zebrano w kościele 132 K 55 hal. na wdowy i sieroty po legionistach, którą to kwotę odesłano do departamentu skarbowego N. K. N. Uzyskano pozatem z wkładek i innych datków około 200 koron; za część tej sumy kupiono w jednej z krajowych fabryk płótna i przystąpiono do szycia bielizny. Pracownicami w tym dziale są córki miejscowej ludności, które bezinteresownie ofiarowały swą pomoc. Urządzono kurs guzikarstwa dla dzieci, a rezultat tej pracy spieniężono. Na święta wielkanocne Legionistom posłano trochę praktycznych prezentów i słodyczy. Wreszcie zakupiono Mszę św. 2 maja za poległych.

Koło Ligi kobiet powstało na glebie, na której podobno żadna organizacya nie mogła długo istnieć (tak starzy mówią). Osobiste sprawy przewodzą: to też są osobistości, nie biorące udziału nawet w uroczystościach narodowych, gdy ktoś z urządzających je nie cieszy się sympatyą. Lecz są przecież i chętni i ofiarni, a miejmy nadzieję, z czasem tych przybywać będzie. Pracującym zaś niech dokonane czyny będą zachętą i pochwałą. Otwarto ponownie kasyno urzędnicze i czytelnię ludową, które to instytucye uległy ogromnemu zniszczeniu podczas inwazyi.

Miasteczko cierpi z powodu braku funduszów. To też wieczorami ciemno (jakby się obawiano Zeppelinów), w mieszkaniach biedaków (często skner) brudno i zimno. Na tem podłożu gruźlica szerzy się, a śmiertelność wzrasta, chociaż chorób nagminnych nie było. Wygląd zewnętrzny miasteczka od inwazyi jednaki: podobno nie można doczekać się pomocy materyalnej, i dlatego nic się nie robi. Miejmy przekonanie, że przecie znajdą się źródła życiodajne — i organizm Głogowa pracować zacznie. *Dr Szumski*, lek. okręgowy.

Dynów w Brzozowskiem. Z naszego zakątka mało słyszy się w świecie i „Piast“ mało co pisze. Powodem tego nie jest, żeby nie było co pisać, ale jakoś mało zainteresowania gazetkami w tutejszej okolicy. Prawda, że chłopów niema dużo, ale są kobiety i młodzież, która powinna koniecznie coś pożytecznego czytać. Ale kobiety tutejsze — bardzo przykro to napisać — zapominają o czytaniu i zajęciu się czasem jakąś gazetką, za to pełno ich co tygodnia w mieście, szczególnie w dzień targowy i to w szynkach przy piwie lub winie, a także po budkach, gdzie sprzedają bławatne rzeczy. Tu też dzieją się okropne rzeczy. Kobiety i dziewczęta kupują liche towary za bardzo drogie pieniądze marnując niepotrzebnie grosz.

Niedobrze też jest z chłopakami w wieku od 10—15 lat, tak dalej być nie może; może władze wydadzą jakieś ostre zarządzenia, bo się jest dziś prawie bezsilnym wobec ich zepsucia i zachowania. U nas n. p. w Dynowie w biały dzień rozbiło kilku wyrostków skarbonkę w kościele przed obrazem Matki Boskiej umieszczoną, a zobaczywszy księdza kanonika, który ich spłoszył, jaknajprędzej uciekli ze zrabowanemi pieniądzmi. A co mówić o szkodach w ogrodach i polach. Onegdaj jednemu gospodarzowi z ogrodu podczas majowegy nabożeństwa wydarli chłopcy ze dwie kopy rozsady i porozrzucali. A cygara, to straszna zmora, która niszczy naszą młodzież. Dziś brak tytoniu, to oni kupują cygara nawet po 18 hal., palą po ulicach bezczelnie, ucząc do tego nawet młodszych chłopaków po 7 i 8 lat liczących; jaką zaś drogą przychodzą do cygar, to przecież łatwo odgadnąć, bo interesa przedewszystkiem górą. Smutny to obraz i bardzo bolesny, że właśnie dzieje się to wśród naszego narodu, który jest najnieszczęśliwszym narodem na świecie.

Dynowianin.

Oświęcim w Bialskiem. Zakład wychowawczy X. Bosko w Oświęcimiu skończył dnia 30 czerwca rok szkolny. Mimo drożyzny i trudności aprowizacyjnych zdołał Zakład, dzięki poparciu władz i społeczeństwa, spełnić swe zadanie, udzielając wychowania i regularnej nauki 140 wychowankom. Obecnie, mając na oku wzrastające wciąż potrzeby naszego kraju, pragnie Zakład rozszerzyć na przyszły rok szkolny zakres swego działania, przygarniając jak najliczniejszą młodzież, w nadziei, że społeczeństwo polskie nie odmówi mu i nadal skutecznego poparcia. Podania o przyjęcie tak na dział rzemieślniczy, jak gimnazyalny, przyjmuje Dyrekcya do 10 lipca. Prospekt warunków przyjęcia wysyła się każdemu na żądanie.

Wypłata należytości za zboże w powiecie kolbuszowskim.

W Nrze 20 „Piasta“ z 14 maja 1916 zamieszczono na podstawie mojej informacyi notatkę, że gospodarze w powiecie kolbuszowskim, którym komisyoner nie wypłacił należytości za zboże, zabrane w jesieni 1915 roku, otrzymają te należytości wskutek interwencyi posła Antoniego Lewickiego i podpisanego 25 maja 1916 w biurze starostwa w Kolbuszowej, i to kwotę wyższą od podanej przez Wydział powiatowy (35.520 K 80 h) w wykazie, udzielonym posłowi Lewickiemu, gdyż wedle oświadczenia dyrektora filii galicyjskiej Wojennego zakładu zbożowego, komisyoner samowolnie („eigenmächtig“) potrącał pewne kwoty na cetnarze metrycznym.

Notatka powyższa miała na celu zawiadomienie czytelników „Piasta“ w powiecie kolbuszowskim, a wyborców posła Lewickiego, o wypłacie należytości, na którą wbrew ustawie pół roku nadaremnie czekali — nie była zaś wymierzoną przeciw osobie komisyonera, którego nazwiska wcale nie wymieniono.

Tymczasem p. komisyoner uznał za stosowne wyjaśnić

sprawę w komunikacie, ogłoszonym w Nrze 313 „Głosu Narodu“ w ten sposób, że nie mógł wypłacić należytości, bo nie otrzymał gotówki od zakładu zbożowego z powodu rachunków z młynem p. komisyonera w innym powiecie — a potrącał kwotę 2 koron na cetnarze metrycznym dla udogodnienia włościanom odstawy zboża z Kolbuszowej do Sędziszowa, której koszta sam pokrywał, zarówno jak i koszta przesypywania do worków i t. p. Przytem zauważa p. komisyoner, że wiadomości, podane przez korespondenta „Piasta“ *), a oparte na mojej informacyi, były przedwczesne, a tem samem może trochę lekkomyślne.

*) Zauważa się, że to nie była żadna korespondencya, ale notatka redakcyjna.

Pomijam zarzuty, jakoby zamierzona w „Piaście“ wiadomość była przedwczesną, lub lekkomyślną, bo każdy z czytelników przyzna, że ta wiadomość winna była być podaną przed wypłatą należytości, t. j. przed 25 maja b. r., a podanie tej wiadomości było spełnieniem poselskiego i redakcyjnego obowiązku. Natomiast muszę zaznaczyć, że wyjaśnienia p. komisyonera w zupełności potwierdzają wiadomość, podaną w „Piaście“, bo p. komisyoner przyznaje się, że przez pół roku nic nie płacił za zabrane zboże i że strącał 2 korony od cetnara metrycznego za to, że zboże odbierał w Kolbuszowej (a nie w Sędziszowie w myśl ustawy?), przesypywał zboże do worków, odwoził do Sędziszowa i t. p.

Wszystko to jednak robił p. komisyoner wbrew obowiązującym przepisom, a mianowicie:

1. Nie wolno było p. komisyonerowi zwlekać ani jednego dnia z wypłatą należytości za zabrane zboże, bo wedle ustępu czwartego § 5 cesarskiego rozporządzenia z 21 czerwca 1915 Dz. p. p. Nr 167 cena kupna ma być przy odbiorze gotówką zapłacona, a jeżeli zakład zbożowy lub jego komisyoner przy zawarciu kupna nie odbiera zboża, winien dać zadatek w wysokości połowy ceny kupna, resztę zaś zapłacić w miarę odbierania zboża.

Czy komisyoner ma jaki młyn w innym powiecie i czy zostaje z tego tytułu w stosunkach i rachunkach z Wojennym zakładem zbożowym, to nie wpływa wcale na jego obowiązek wypłacenia producentom należytości zaraz przy odbiorze.

2. Ceny kupna, które rozporządzeniem ministeryalnem z 12 lipca 1915 Dz. p. p. Nr 196 ustanowione zostały od cetnara metrycznego pszenicy na 34 K, żyta na 28 K, jęczmienia browarnianego na 28 K, jęczmienia pastewnego i owsa na 26 K, obejmują także koszta załadowania i przewozu do najbliższej stacyi kolejowej, młynu lub magazynu. § 4 tego rozporządzenia postanawia jednak, że tylko wówczas ma być odstawione zboże do stacyi kolejowej, jeżeli młyn przeznaczony do wymiału lub magazyn nie jest położony bliżej. Powiat kolbuszowski nie posiada ani jednej stacyi kolejowej, najbliższą zaś stacyą dla północnej części powiatu jest Chmielów (około 19 kilometrów od Majdanu), dla środkowej i południowej zaś części Sędziszów (około 22 kilometrów od Kolbuszowy). Jeżeli zatem w powiecie kolbuszowskim nie było wyznaczonego młyna, a stacye kolejowe znajdują się dopiero w innych powiatach, to w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego obowiązkiem było p. komisyonera odbierać i przechowywać zboże w Kolbuszowy, do czego p. komisyoner zobowiązał się także w liście umownym, gdyż według § 12 umowy za należytość komisową ma komisyoner pokrywać wydatki i koszta, połączone z kupnem, przechowywaniem, zarządem i konserwacyą zboża, a nadto „ma ponieść koszta dowozu, które wyniknąć mogą przy dostawie zboża, zakupionego w mniejszych ilościach do najbliższej stacyi kolejowej wraz z ubocznymi kosztami kolejowymi“. Ściąganie zatem z rolników 2 koron od cetnara metrycznego za przewóz z Kolbuszowy do Sędziszowa stoi w rażącej sprzeczności z kontraktem, jeżeli zaś należytość komisowa była za nizką, należało odnieść się do Wojennego zakładu zbożowego o jej podwyższenie.

Ponieważ zdarzały się wypadki, że komisyonerzy dopuszczali się zaniedbania obowiązków, nakłada świeżo wydane rozporządzenie cesarskie z 11 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr 176 o obrocie zbożem, mąką i owocami strączkowymi ze zbiorów r. 1916 w § 34 ustępie 3 za grubsze wykroczenia i zaniedbania obowiązków na komisyonerów grzywny pieniężne do pięciu tysięcy koron lub areszt do sześciu miesięcy. Karę wymierza polityczna władza powiatowa (starostwo), o ile Namiestnictwo nie zastrzeże tego dla siebie lub nie poruczy innej władzy.

Powyższe uwagi zamieszczam w „Piaście“, nie w tym celu, aby prowadzić spór z p. komisyonerem kolbuszowskim, lecz aby poinformować gospodarzy o obowiązujących przepisach przy sprzedawaniu zboża ze zbiorów r. 1916, które podobnie, jak w roku ubiegłym, zostało na rzecz państwa zajęte.

Andrzej Kędzior.

Podwyższenie racyi zboża i mąki dla rolników.

Na mocy cesarskiego rozporządzenia z 11 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr 176, które ogłosiliśmy w Nr 26 i 27 „Piasta“ pod tytułem: „Obrót zbożem, mąką i owocami strączkowymi“, podwyższyło ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 25 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr 196 racyę dzienną zboża dla osób zajętych bezpośrednio przy zbiorach (żniwie, koszeniu siana, kopaniu ziemniaków) na **500 gramów zboża** (lub mąki z tego zboża wymielonej) **aż do 1 października 1916.** Dzień, od którego ta podwyższona ilość zboża lub mąki może być spożywaną, oznaczy polityczna władza krajowa (Namiestnictwo) obwieszczeniem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Wedle dotychczas obowiązujących rozporządzeń wynosi dzienna racya zboża dla rolników 300 gramów zboża, a dla ciężko pracujących rolników 366 gramów. Na czas zbiorów wynosić więc będzie podwyższenie na osobę o 200 względnie 134 gramów dziennie.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ią.

Dla nauki i rozrywki.

Na ojcowskiej roli zagonie.

Szumią mi kłosy dojrzałych zbóż,
by srebrne fale spienionych mórz,
szepcą mi dziwy o swym plonie,
na ojcowskiej roli zagonie — — —
Szumią mi kłosy dojrzałych zbóż,
i mimo wichrów, nawałnic, burz,
w skrach tęczy kłos się kąpie, tonie
na ojcowskiej roli zagonie — — —
Szumią mi kłosy dojrzałych zbóż,
opromienione nadzieją zórz,
każdy kłos szczęściem pała, płonie —
na ojcowskiej roli zagonie — — —
ze szumu kłosów, dojrzałych zbóż,
nadziejo, szczęście wróż nam, ach wróż!

Michał Japoll.

Jasło, dnia 7 czerwca 1916 r.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Jak się Michał Łojas powiesił*).

— Zej ta było, jako było, a co bedzie som Bóg wié!... Tak mówił Michał Bulczyk Chowaniec Łojas Kośla z Kośnego Hamru. A potem sobie zaśpiewał:

„Ej hłopiec jo hłopiec juhaskiej natury!
Ej jak se podpijem, podskocem do góry!"

I podskoczył.

Idzie, „cała dolina jego", bo jest mocno pijany. Tu więc o pień zawadzi, tam kamień kopnie, raz na prawo, raz na lewo, tu się chybnie, tam przetoczy — i tak „cała dolina jego". A księżyc się patrzy z poza Goryczkowej Czuby i przysiągłbyś „śmieje się beskurcyjo".

— Hej, dobrze ci się hań prześmiewać tamstela! Kiebyk cię haw blizko mioł! Wypolilbyk ci téz w tén świconcom kufę!

Tak powiada Michał Łojas i łup bokiem o pniak smrekowy. Utrapione te pérci [1]) od Kalatówek do Kondratowej, tyle na nich smreków, jak czego dobrego.

— Ląs! Wiera mi téz! Cyk go siał, abo co?!

Stanął, zatrzymał się, poprawił kapelusz, odwiódł pięść, ale wesoło.

— Co? Cy jo nie jest Mijał Bulcyk Howaniec Łojas Kośla z Kośnego Homru? Co? Mozek nie jest? Co?!

Ale mu się nikt nie sprzeciwił. Posłuchał chwilę, poczekał, jak na śmiałego chłopa przystało, nikt się jednak nie odzywał. Więc poprawił jeszcze raz kapelusza i kroczył dalej, pogwizdując. A potem sobie przytupnął i zaśpiewał:

„Spodobały mi się u zajonca usy,
U jelenia rogi, u dziéwcyny nogi!"

---

*) Nowela, wyjęta ze wspaniałego zbioru nowel tatrzańskich p. t.: „Na skalnem Podhalu", który to zbiór jest największem dziełem sławnego współczesnego poety, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, brata słynnego malarza i posła, Włodzimierza Tetmajera. Nowele te pisane są językiem zakopiańskich górali, bo z ich życia są zaczerpnięte.

[1]) perć=ścieżka wąska i stroma w górach.

Po chwili rozpoczął monolog [2]):

Upiłek się. Nićma co pedzieć. Upiłek się. Ale bez cok się upił? Bez niebłogosławieństwo Boskie...

„E dy jo sem pijém i to mi nie skodzi!
Pudem dołu drogom, to mi Bóg nagodzi!"...

E, mnieby ta Pon Bóg kie nagodziéł! Onacyłek ta, jakok móg, i cozek wyonacył? G....!

Hej, nic, ino to!

Woroł mi się... Bezera! Wrodoń!... Woroł mi się... Zaoroł mi na groniku mało rahować by pół morgu. Globiś [3])! Nie tak hłopcy, ale kiebyk go haw spotkoł! Doroz by spod na ziem!

Woroł mi się. Coz mu bedem robił? Pudziemy do prawa? Cyk się nie prawocił bez półeworta roku pokrony tego gruntu po cioce? Cozek wyprawocił?

„Styry dudki dała coby tańcowała —
Styry dudki wzieni ona stoi w sieni!"...

Telo mos!

A jesce to nic, co mi się wyrol, ale s tom sopom. Przecie, kie mi jom wiater przyniós, to sopa moja! Som Pon Jezus pedzioł: Bier, Mihale, co Bóg daje! Wiater prasnon sopę na moje, to sopa moja! Bo jakoz było? Przisel wiater halny od wirhów i przeniós sopę z Frankowego pola na moje. Tak my mieniali: jemu ostoł plac pusty po sopie, a mnie wyrosła sopa na pustem. Cy jo jest temu winowaty? Nie jo robił ze sopom, ba wiater. Co on mo teroz narabiać se mnom? Bił mnie tak, co się widziało, ze mi zyły wytardze. A jo sopy bronił, bo mi Pon Bóg sopę tak, jako z nieba zesłał. Cozek wybroniéł? G....!

Skarzyłek. Ej baj to! Oni by ci co kie prziznali. Ani mu za tén bitkę nic nie wsuli, bo, pado, swojego bronił. Juźci „swojego"! Kie na moim gruncie stało.

Stryła [4]) im od boku z takom sprawiedliwościom! Drzewiéj nie było nijakik sądów, było lepiej. Stryła im maciery [5])!

„Ej! Pirwejek se śpiéwoł, teroz płakać musę,
Co jo się tak marnie poniewirać musę!"...

Héba się obwiesić, abo co...

Wselikniejako prógował na świecie — ej! kabyś ta!..

Tu Michał Łojas Kośla rozrzewnił się nad sobą i łzy mu napłynęły do oczu.

„Co jo się tak marnie poniewirać musę!"

dodał żałośnie.

— Abo baba. Siute [6]) stworzenie zawdy dyabli pote! Uwarzy ci, opiere cię, prowda, ale ci téz da siustu, nie bój się!

Kiebyk ino kielusek wypił juz wié! Teli nos mo! Przyńdem du domu — bełł mię w łeb! Kieby ino pięściom, alo co dopadnie. Ty huncfucie! ty łajdoku! A dy przecie Pon Bóg tak stworzył gorzolkę, jako i świenconom wodę. Syćko Jego i z Jego miłosiernej ręki, z mocy Nojwyzsej pohodzi. Bóg miłosierny coby się opiekunował s nami do samej śmierzci, pokiel nie pomremy. W imię Ojca i Syna i Duha Świentego, Ojce nos, wtoryś jest w niebiesiech, świeńć się imię Twoje...

---

[2]) monolog=rozmowa ze samym sobą.

[3]) oszust, krętacz.

[4]) stryła=piorun.

[5]) matka.

[6]) siute=bezrogie.

Tu się Michał Kośla mocno zatoczył, wpadł na jakiś wykrot i siadł na nim, między korzenie. Niedługo począł przytupywać, przykiwywać głową i przyśpiewywać:

„Dyabla zjadło z buciskami,
Kiedy mię tak uciskały!
Jak się weznem do rozprawy,
Ozpierem je popod ławy!“

Gwizdnął po juhasku, aż zaleciało gdzieś w Kondracką Kopę.

„Hejze ino po francuzku!
Trzymoj ze jom na łańcusku!
Dyabliz ci jom utrzimajom,
Kie się jéj tak napirajom!“

Rozśmiał się i ze strasznym już temperamentem, waląc obu piętami w ziemię i przykiwując głową, jak opętany, śpiewał coraz siarczyściej:

„Jo se ligom pod kolibom,
Przyjdze ku mnie, gęby ci dom,
Gęby ci dom, gęby ci dom,
Jesce ci się na co przydom!“

Nie mógł już wytrzymać, zerwał się z miejsca, świsnął przez zęby raz, dwa, przychylił głowę w dół, przycisnął kapelusz ręką, tupnął nogą i hyc krzesać drobnego, piętą o piętę, obu piętami w powietrzu. Tak sobie trafił nutę „pod nogę“, jak mało kiedy sam Szymek Krzyś utrafi! Krzesze i krzesze, aż mu żwir pod kierpcami skrzypi — mało tego! Po hajducku!

„Hej nimas to, jako zbój!
Padnie listek, to się bój!“

Nosi się „koło ziemi“, podskakuje, co podskoczy, to się wytnie rękami w pięty, hyc na lewo, hyc na prawo, tylko kapelusz przyklepie ręką, huit, huit przez zęby, aż się cały zapocił. Tupnął nogą na zakończenie i dłonią uderzył w ziemię, aż jękło.

— Cy jek nie tonecnik? Piérsy we świecie? Co?!

Ale mu nikt nie przytwierdził, a natomiast żmija zgryzot znowu zaczęła mu pełzać po piersiach.

Tańcuj! Tańcuj! — myśli — Ty ino tańcuj! A tam ci się Franek Bartusiów worał, pół morgu ci zabrał, po ciotce gruntuś nie wyprocesował, szopę ci wiater z Frankowego na twoje przeniósł, niedość, że ci szopy nie przysądzili, jeszcze cię Franek zbił i nic mu za to „nie wsuli“ w sądzie w mieście, bo, powiadają, swojego bronił. Tańcuj! Tańcuj! Ty se ino tańcuj haw, kieś obdolno od domu. Żeby cię tak baba zobaczyła! Dałaby ci! Stołek nie stołek, kijanka nie kijanka! A ty dziadu, ty obwiesiu! To co ci się patrzy, wybronić nie umiesz, w sądzie się sprawić nie umiesz, ale byś tańcował, ale byś pił! Może ci się jeszcze zwidziała Bronka Ustupska? Co? Ty! Mozek nie uwazowała, jakeś do niéj ślipie tracił na kowolowém weselu? Tyś ku niéj! Prawie! Łeb ci zesiwiał, brzoda[7]) się juz wnet będzie trzęsła! Ej wiera! Jaki mi! Tyś ku dziéwkom! Parobecek!...

Tu się tak Michał Łojas własnej myśli i jej dokładności przestraszył, aż się obejrzał. Ale na szczęście nie było nikogo. Był sam na wylocie z lasu od Kalatówek ku Kondratowej.

— Prowda jest — rzekł po chwili. — Prowda jest. Winowatyk. Kundziu, som ci to powiem: winowatyk. Mało co, to się napijem. Ale ty temu nierozumiés, bo to wis, jako powiadajom: hłopski rozum, babskie mięso. Jo juz jest taki. — Tu zmienił głos. — Co jo się niémom za swoje napić, co?! Cyk ci ukrod?!

Tu mimowoli chwycił się za głowę i przygiął ją, jakby otrzymał cios. Pomacał się; nie boli.

— Pacnena abo nié? — mówi do swojej duszy. — Nie cujem, a tak mi się przecie widziało, zek dostoł?...

Ale druga żmija, odmienna, poczęła pełzać po piersi Michała Bulcyka Łojasa. Ej moi mili! Dziéwka ze téz, ta Broncia!...

I poczęło się Michałowi Łojasowi przypominać, jak ją widział raz w polu przy wiązaniu snopków, w koszuli była tylko i w spodnicy i w chustce na głowie. Wiatr ciepły wieje koło bioder, co się ona schyli, to ją owinie, aż oczy piecze; co się wyprostuje ze snopkiem, to piersi wystrzelą pod koszulą, „jak kwiaty na wiesnę“. To ją znowu w tańcu widzi, to do kościoła idącą w żółtych butach orawskich, to jak krowy pasie pod lasem Krupowskim, to jak len rafie, a śmieje się, a śpiewa, a śliczna!...

Ej sto Bohów do nieho! Dołby jo ci bobu!...

Ale coż? Stary jest, sześćdziesiąt mu blizko, sam córki ma dwie, obstarnie juz, a nikt tego nie chce wziąć. Coby téż i brał? Biédne to, a brzydkie, a złe! Cołke na matkę podane! Trza to odziewać, żywić, wadzi się tylko w izbie, a wymaga, a pomstuje, a krzywdzi se, czasem i matce bić pomoże! Dyasi ta po takiém gazdowaniu!

I splunął — tfu!

Na jednego moc! Franek go krzywdzi, baba poniewiera, dzieci złe, tu go szarpią, tam go biją — prawda, że dyasi po takiém gazdowaniu!

— Co jo mogem wygazdować? Heba śmierzć — mruczy Michał Łojas Kośla, odrazu bardzo smutny.

— Co jo mom jesce na świecie robić? Nie, zebyk juz tak niémioł co do gęby, abo na sie włozyć, to, kwalić Boga, jesce nié. Ale co to za zycie takie? G.... nie zycie! Dziadek, co po prośbie hodzuje, przódziej mo pokój i zadowolenie, jako jo, co je jek przecie z dziada pradziada gazda.

Tuk w Kondrotowéj, dobrze mi. Napiłek sie w Homrak, śpiwom se, tańcujem se, co fcem, robiem. Coby się i nie udziało, coz mi ta, kiek haw, nie przi domie. Ale hań — niek ino zajńdem. Zgryzota mię uhyci, jako kot scura. Hoćby się jako bronićł, nie jego moc! Bedem się zaś ciskoł po wyrku, nie śpięcy, bo juz ani spać, ani jeść niémogem. Baba będzie brzęceć, córki brzęcom — dyasi mi po takiém gazdowaniu! Héba się obwiesem, abo co?!...

Ta myśl mu się chwyciła głowy.

Idzie i kalkuluje, palcami kiwający: Obwiesem się — — nie obwiesem się — — obwiesem się — — nie obwiesem się...

Tu przypadkiem trącił łokciem o rękaw zawiązany od czuchy, którą miał zarzuconą na ramiona i poczuł coś twardego. Sięgnął — flaszka! Ucieszył się! Pilno flaszkę dobywa, jeszcze w niej krapka wódki. Zapomniał.

Chlust — wypił.

Skrzesiło go, to jest, przybyło mu energii, ale nie ochoty do życia.

„Pierwej mię ciesyło śpiwanie i granie,
Teroz opłakane moje gazdowanie!“ —

zaśpiewał smutno.

Obwiesem się — — nie obwiesem się... Obwiesem się — — nie obwiesem się...

Idzie, zatacza się, „cała dolina jego“, a powtarza so-

[7]) broda.

bie w myśli. Nakoniec porwała go największa złość na Broncię Ustupską. Uderzył piętą w kamień, cisnął kapelusz, zdarł i czuchę ze siebie i buch nią o ziemię! Taka go złość porwała, aż mu w gardle zagrało.

„Ty dziéwcyno strojno — mówi — bedzies na rok dojno
Bedzies miała hłopca i mléka dwa skopca!" —

Bęc pięścią w pniak. Skręcił w smreczki ku Pustej Dolinie.

— Syćko mi dojadło! Wto mi kazuje zyć? Wto tu mo mi co ozkazować?! Cy jo nie jest Michał Bulcyk Howaniec Łojas Kośla z Kośnego Homru? Z dziada pradziada gazda?! Cy jo niémogem robić, co mi się zwidzi?! Co?! Co mi wto mo do oskazowania?! Co?! Jo nie musem!

I chybotał się po lesie, mrucząc: Obwiesem się — — nie obwiesem się.. Obwiesem się — — nie obwiesem się...

A złość, wściekłość na życie ogarniała go coraz większa. Już się pienił i rzęził ze złości. Nakoniec stanął pod smrekiem, na który padał księżyc tak, że aż się pień bielił od światła i, począł wyciągać pasek, przewleczony przez spodnie w pasie i opuszczony w dół z tyłu, z guzem mosiężnym. Wyciągnął, poprawił spodnie, przesunął przez klamrę i zaczepił na konarze.

— Smreku! — krzyczy — Obwiesem się na tobie! Słisys?!

Ale smrek milczał.

— Słisys?!

Ni ztąd ni zowąd rozrzewnił się Michał Łojas Kośla. Obejmuje pień drzewa ramionami, przyciska usta do kory i powiada: Moje drzewo kohane! Unieś ze mię téz by na kwilę, niekze się ta juz pote i urwiem. My tak, jak bracia. Na tobie bije śnieg, dysc, bodaś wto o cię uwadzi, pierun, kie fce, strzeli do tobie, wiater tobom huzio, marne twoje zywobycie, jako i moje. Moje drzewo kohane! tak se haw bedziemy wroz bidzili. Ino ty ku górze wiérhowce, jo se zaś ku ziemie piętami. A cobyś mnie nie strzepnon, jaz dojńdem [8]). To ta nie bedzie długo trwało, bo to, wis wej, człowiek nie drzewo. Mało mu trza. Kieła to bedzie kole tobie robota, kim cię zetnom! Tu trza siekiéry, tu trza piły, tu trza hłopów, wto wi nie jakiego sprzętu, a przi człowiekowi to ta nie wielo. Pasek z portek — dość! Przyńdzie boginka, dziwozona, będzie się pytała: Zje coz to wisi? Cy zaś nie spyrka świńska, abo nie sadło, cybyk se zaś nie uciena końdecek dzieciom? To ty jéj powidz: Uhyl ze ten copeckę cyrwonom z głowy, mojaś ty, bo to wisi nie spyrka, ani nie sadło, ino człowiek krzcony i pobozny. Michał Bulcyk Howaniec Łojas Kośla z Kośnego Homru, z dziada pradziada gazda.

I zadzierżgnął sobie pasek na gardło.

Prawa i zwyczaje wojny lądowej.

Zanim wybuchła obecna wojna, panował w Europie przez pół wieku spokój. Jak z jednej strony zbrojono się przez ten czas na wyścigi, tak z drugiej strony pojawiły się dążności, aby wojnę, jeżeli nie uda się jej zupełnie usunąć, uczynić w swych skutkach jaknajłagodniejszą. Zjeżdżali się delegaci z różnych stron świata, nietylko z państw europejskich, ale także z innych części świata i radzili nad takiemi rzeczami, jak sprawa pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, zakaz używania z duszącymi lub trującymi gazami pocisków, jak również zakaz używania pocisków, które się w ludzkiem ciele łatwo rozszerzają lub rozpłaszczają, sposób rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, następnie, nad prawami i obowiązkami mocarstw i osób neutralnych, nad prawami i zwyczajami wojny lądowej.

W niniejszym artykuliku przedstawię główne zasady praw i zwyczajów wojny lądowej według IV. układu II. konferencyi pokojowej w Hadze, podpisanego przez delegatów różnych państw w dniu 18/X 1907 r., a ratyfikowanego przez Austryę dnia 27/XI 1909 roku W uchwałach, dotyczących regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej, wzięło udział 44 państw.

Konferencya ta, stwierdziwszy, iż mimo wszelkich starań celem wynalezienia środków dla zapewnienia pokoju i usunięcia zbrojnych zatargów między narodami jest ważną rzeczą wziąć także pod rozwagę ten wypadek, kiedy nie da się uniknąć chwycenia za broń, uznała za potrzebne ustalić pewne reguły zwyczajów wojny lądowej. Delegaci, ożywieni chęcią służenia interesom ludzkości i wzrastającym wymaganiom cywilizacyi, poddali badaniu ogólne prawa i zwyczaje wojenne, a to w celu, aby je dokładnie określić, by straciły, przez zakreślenie dla nich pewnych granic, na swej surowości.

Uchwały tej konferencyi określiły przedewszystkiem pojęcie strony, wojnę prowadzącej. Uchwalono, że ustawy, prawa i obowiązki wojenne mają zastosowanie nie tylko do armii, lecz także do milicyi i korpusów ochotniczych, jeśli one odpowiadają następującym warunkom:

a) stoi na ich czele osoba, odpowiedzialna za swych podwładnych;

b) mają pewne odznaki, dające się zdala rozpoznać;

c) noszą broń otwarcie i

d) przestrzegają w swych czynnościach ustaw i zwyczajów wojennych.

Jeżeli pewne oddziały nie będą miały tych cech, będą uważane za zwyczajnych bandytów.

Uczyniono tu jeden wyjątek. Uchwalono mianowicie, że ludność pewnego niezajętego obszaru, która za zbliżaniem się nieprzyjaciela chwyta z własnego popędu za broń w celu zwalczania wkraczających wojsk, a nie miała czasu do zorganizowania się, należy uważać za stronę wojującą, a więc nie za zwyczajnych bandytów; jeżeli ta ludność otwarcie broń nosi i przestrzega praw i zwyczajów wojennych.

Omawiany układ zawiera szereg przepisów, dotyczących jeńców wojennych. Jeńcy wojenni nie podlegają władzy osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli, lecz podlegają władzy rządu nieprzyjacielskiego. Należy ich traktować po ludzku. Wszystko, co jeńcy osobiście posiadają (n. p. pieniądze), zostaje ich własnością, z wyjątkiem broni, koni i papierów treści wojskowej.

Państwo ma prawo używania jeńców wojennych z wyjątkiem oficerów, jako robotników, stosownie do ich uzdolnienia i stopnia służbowego. Roboty te nie mogą być nadmierne i nie mogą pozostawać w żadnym związku z operacyami wojennemi. Zarobek jeńców wojennych należy użyć na poprawienie ich położenia, a nadwyżkę, po potrąceniu kosztów utrzymania, wypłacić im przy wypuszczeniu na wolność.

Rząd, pod którego władzą jeńcy wojenni pozostają powinien dbać o ich utrzymanie. Pod względem pożywienia, umieszczenia i odzieży należy, w braku szczególnego porozumienia miedzy stronami wojującemi, trak

---
[8]) umrę.

tować jeńców wojennych zupełnie tak samo, jak swoje wojsko.

Osoby, towarzyszące armii, lecz do niej bezpośrednio nie należące, jak korespondenci i sprawozdawcy dziennikarscy, markietanie i dostawcy, mają w razie dostania się w ręce nieprzyjaciela, który uważa ich zatrzymanie za wskazane, prawo do traktowania ich jako jeńców wojennych, pod warunkiem, że posiadają legitymacyę władzy wojskowej tej armii, której towarzyszyli.

Delegaci zobowiązali się imieniem swych mocarstw, do zachowania pewnych przepisów w wyborze środków w celu szkodzenia nieprzyjacielowi. Strony wojujące nie mają zupełnej swobody w wyborze środków, zmierzających do szkodzenia nieprzyjacielowi. Omawiany układ ustanowił następujące zakazy:

a) używania trucizny lub zatrutej broni;

b) skrytobójczego zabijania lub ranienia osób, należących do nieprzyjacielskiego narodu;

c) zabijania i ranienia nieprzyjaciela, składającego broń lub cezbronnego, który się poddał;

d) niedawania pardonu;

e) używania broni, pocisków lub materyałów, które mogą powodować bezpotrzebne cierpienia;

f) nadużywanie białej chorągwi, flagi narodowej lub odznak wojskowych i munduru nieprzyjacielskiego;

g) niszczenia lub konfiskowania mienia nieprzyjacielskiego, chyba że jest to niezbędnie potrzebne ze względu na konieczności wojenne;

h) zniesienia lub czasowego unieważnienia albo wykluczenia od zaskarżalności praw i pretensyi przynależnych strony przeciwnej.

Stronom wojującym nie wolno również zmuszać przynależnych strony przeciwnej, choćby oni przed rozpoczęciem wojny pozostawali w ich służbie, do brania udziału w operacyach wojennych przeciw ich własnemu krajowi.

Fortele wojenne (t. j. sztuczki) i używanie środków, potrzebnych celem uzyskania wiadomości o nieprzyjacielu i terenie są dozwolone.

Nie wolno atakować lub bombardować niebronionych miast, wsi, mieszkań lub budynków.

Nie wolno miast i osad, nawet jeśli zostaną wzięte szturmem, wydawać na łup.

Delegaci ci określili pojęcie szpiegostwa. Według omawianych uchwał jest szpiegiem tylko ten, kto potajemnie lub pod fałszywym pozorem zbiera lub stara się zebrać wiadomości na terenie operacyjnym jednej ze stron wojujących w tym zamiarze, aby je zakomunikować stronie przeciwnej. Wobec tego nie należy uważać za szpiegów osób wojskowych w mundurze, które w celu zebrania wiadomości dostały się na teren operacyjny nieprzyjacielskiej armii. Taksamo nie są szpiegami osoby wojskowe lub niewojskowe, które wykonują otwarcie udzielone im polecenie przenoszenia informacyi dla ich własnej lub nieprzyjacielskiej armii. Szpiega, który powrócił do swej armii, a później został przez nieprzyjaciela schwytany, należy traktować jako zwyczajnego jeńca wojennego i nie można go czynić odpowiedzialnym za poprzednio popełnione szpiegostwo.

Franciszek Piątkowski.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Jak to było pod Kraśnikiem...

Jak to było, pod Kraśnikiem,
kiedyśmy szli pełnym szykiem,
kiedy polskie pułki ławą
szły na bitwę wielką, krwawą
z wrogiem, co nam ziemię kala,
kiedyśmy szli bić Moskala...

Hej, te nasze polskie chłopy
leżą jak skoszone snopy,
krwawe, krwawe było żniwo,
a śmierć polską przeszła niwą!
Granat jęczy, rżą szrapnele,
łan się modrym kwiatem ściele.

Jak na odpust w Kochawinie,
tyle zewsząd ludu płynie.
Zda się, Polska wyszła cała
tam, gdzie wrogów jest nawała...
Z pod jednego wszyscy znaku
chłopcy idą do ataku.

Jak to było pod Kraśnikiem...
Zawył wróg piekielnym rykiem,
rwą się lasy, sypią góry,
biegiem mkną na szturm Mazury.
Kto ich wstrzyma, kto przemoże,
kiedy pomsta w sercach gorze!

Za tę krzywdę, za niewolę,
za te ciągłe łzy i bole,
za sybirską kaźń i męki
nadszedł wreszcie dzień odwdzięki!
W ziemię wrył się wróg, jak krety:
Na szturm, chłopcy! na bagnety!

Jeszcze słonko na błękicie,
a już Moskal żegna życie!
Nie śpią jeszcze w krzach ptaszęta,
a forteca szturmem wzięta!
Hen, po polach, hen, po lesie
już się sława naszych niesie...

Piotr Adamek,
z Monasterza ad Przeworsk
żołnierz 9 p. p.

Wielożeństwo we Francyi.

Wśród wielu zagadnień, jakie nastręcza obecna wojna, żadne nie jest tak ważne dla Francuzów, jak przyszłość narodu francuskiego. Podczas wojny powstały dziesiątki stowarzyszeń, których celem jest podniesienie cyfry urodzin. Oprócz tego powstał szereg Towarzystw i związków, które postawiły sobie za zadanie przez systematyczną agitacyę wpajać we wszystkich Francuzów obowiązek żenienia się i wychowywania dzieci. Lecz propaganda ta nie zadowalnia widocznie wszystkich, bo znany dziennik paryski zupełnie poważnie projektuje wprowadzenie we Francyi wielożeństwa. Skończy się jednak na projekcie, bo wielożeństwo nie odpowiada religii i kulturze dzisiejszej.

Dział dla kobiet.

Do żon żołnierzy.

Gdy do wieczornych pacierzy
Klękacie, żony żołnierzy,
Ze swemi dziatkami —
Za mężów, co wobec wroga,
Panny Maryi i Boga
Proście gorąco modłami,
Bo może, w chwili modlitwy,
Wasi mężowie wśród bitwy —
By Pan Bóg wspierał ich męstwo,
By ich płacz Bożej Matuli
Chronił jak pancerz od kuli,
Dał waszym mężom zwycięstwo.
Mężowie wasi nad grobem,
Więc w sercach noście żałobę,
Życie prowadźcie ciche.
Żony walczących żołnierzy,
Rzućcie wystawność w odzieży,
Bo dziś nie czas na pychę.
Serdeczną waszą tęsknotę,
Małżeńską czystości cnotę
Dla mężów swoich chowajcie,
Niech was nie plami rozpusta.
Czyściutkie serca i usta
Mężom po wojnie oddajcie!
Gotujcie mężom gościnę
Na ten dzień, tydzień, godzinę,
Kiedy się wrócą w swe chaty
Po krwawych trudach znoju;
Na wypoczynek z boju,
Ścielcie kochania kwiaty.

Jantek z Bugaja.

Albania, 17 maja 1916.

Do Polek.

„Do pracy, Polki, na wszelkiej niwie,
Gdzie was zawiodły losów koleje,
Pracować nie wstyd, byle uczciwie,
Owocem pracy błogie nadzieje,
Więc zdążaj hasło do strzech — pałacy
Do pracy!“

Drogie Czytelniczki! Z pewnością wszystkie cieszycie się tak, jak i ja po przeczytaniu Nr 20 „Piasta“, że tyle kobiet wiejskich się odzywa, a oprócz tego jeszcze i dla młodzieży szanowna Redakcya „Piasta“ kącik przeznaczyła. Pewnie raduje się tam duch Konopnickiej, że wschodzą ziarna, jej ręką siane. Na pierwszem miejscu — serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“ ks. Łukasikowi, inicyatorowi kącika dla młodzieży, a także tym, którzy pierwsi tak pięknie zaczęli i zachęcili młodzież naszą do pisania i czytania. Cześć im za to! Oby dużo znaleźli naśladowców. Oby z każdej wsi, gdzie tylko „Piast“ dochodzi, dały się słyszeć głosy: Naród — naród się budzi! Wytężcie wszyscy słuch! „Młodzi idą!“ O tak, bo w młodzieży nasza nadzieja, nasza przyszłość. Jeżeli młodzież zacznie się skupiać koło „Piasta“ i pracować nad sobą, bądźmy spokojni o przyszłość naszych dzieci, jakkolwiek losy pokierują nami.

Więc wy, Matki kochane, co macie podrastających synów i córki, zachęcajcie je do czytania i pisania do „Działu młodzieży“, a doczekacie się pociechy. Hasłem naszem niech będzie „Bóg i Ojczyzna“, a z pewnością i bliźni będą mieć pożytek. Jeżeli dzieciom naszym damy wychowanie szczerze religijne, jeżeli od najwcześniejszych lat wpoimy w ich serca miłość Boga i Ojczyzny — to spełniłyśmy zadanie swoje — i nie będą na nas inne narody z politowaniem patrzeć, jak to było dotychczas. Może my nie doczekamy skutków tej pracy, lecz pokolenia błogosławić nam będą. Fundamentem naszej oświaty niech będzie religijne wychowanie, a dziecko, co się Boga boi, nie przyniesie wstydu rodzicom, ani Ojczyźnie. Uczmy nasze dzieci poszanowania cudzej własności, uczmy — pogardy dla karczem, niech ojcowie, gdy ich Bóg szczęśliwie z wojny wróci, ucieszą się, żeśmy tu pracowały podwójnie, a więc — Do pracy!

M. G., kobieta ze wsi.

Piękna myśl.

Dawno się zabieram, ażeby coś napisać do naszego, tak zawsze z upragnieniem oczekiwanego „Piasta“, bo z ogromną ciekawością czytam listy naszych kochanych sióstr wiejskich. Otóż i ja, wiejska dziewczyna, pierwsza z tej wioski, zabieram się do skreślenia tych kilku słów, aby, jeżeli się znajdzie może pośród nas kilka takich dziewcząt dobrego serca, postąpiły wedle mej rady, a to z pożytkiem dla całego społeczeństwa polskiego.

Nie będę się rozpisywać szeroko, chociaż i u nas nie brakuje rozmaitych kłopotów i biedy, bo i u nas też kwaterowali te, jak ich nazywają, burki rosyjskie, przez blizko cztery tygodnie. I ogołocili wieś naszą porządnie ze wszystkiego, co im wpadło w ręce, tak chciwie, jak to już prawie wszyscy się przekonaliście. Ale ja nie o tem chcę pisać, tylko do Was, drogie Siostry, odzywam się w tym czasie tak stosownym, kiedy to nadchodzi lato, a w niem piękne dni i piękne święta; nasze dziewczęta tak rade, żeby każda miała coś nowego, to sukienkę albo chusteczkę, albo coś innego. A jest Wa. i takich dużo, co Wam nie brakuje przyodziewy, ale cóż kiedy jak jedna coś ma nowego, to ujrzy druga i trzecia i t. d. i wszystkie jej zazdroszczą i wydają pieniądze na stroje — i to w tym czasie, tak strasznie drogim

Przejrzyjmy na oczy, drogie Siostry, w tym czasie wojennym i zamiast unosić się zanadto, **postanówmy sobie za grosz zaoszczędzony złożyć ofiarę dla biednych ludzi, najbardziej dotkniętych wojną.** Taka ofiara będzie i Bogu miła i możemy sobie przez to zjednać błogosławieństwo Boże i Pan Bóg za miłosierdzie miłosierdziem odpłaci i skróci dni utrapienia i przyspieszy pokój, tak upragniony wielce. Taka ofiara, jaką uczynicie, kiedy sobie odmówicie tego, co Wam jest zbyteczne, a to dla miłości bliźniego, będzie bardzo Bogu miłą i Wam też serce będzie wspominało, jakoście niejednemu łzę z oka otarły. „Bądźmy miłosierne, albowiem miłosierni miłosierdzia dostąpią“. Łączmy ofiary z modłami, a zmiłuje się Bóg nad nami i przywróci nam dawny spokój, tak miły i pożądany.

Na tem kończę i spodziewam się dobrych skutków a proszę nie gorszyć się z tego mojego listu, drogie Siostry, bo piszę, co mi moje serce dyktuje, więc mam

ufność, że to i Wam, drogie Siostry, do serca przypadnie.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyą i wszystkich Czytelników i Czytelniczki serdecznie.

Zielń Zofia z Korzenny, w Grybowskiem.

O organizacyi kobiet u nas — a gdzieindziej.

Organizacyi prawdziwej kobiet-włościanek u nas nie było i dotąd niema, bo przeważna część gospoś myśli i mówi: „niech se tam chłop o tem myśli — mnie dość dom i dzieciska". — A tak myśleć to jest grzech względem Polski i wstyd wielki — tak myśleć, to znaczy potwierdzać słowa, gorzkie dla nas, a które obcy mówią, „że polska kobieta nie troszczy się o nic poza tem, co do garnka wstawić, że choć sama w nędzy i biedzie, to nie zatroszczy się, by jej córce było lepiej i powtarza zawsze słowa „tak moja matusia żyli, tak ja i tak będzie mojej córce".

Czas już zrozumieć, że to gadanie nie ma sensu i że krew i życie synów i ojców waszych pójdzie na marne, dopóki nie zacznie działać w ojczyźnie naszej kobieta-włościanka.

Organizować się i uczyć trzeba przedewszystkiem przez wspólne czytanie gazet. Na czele tych gazet i wydawnictw stoi „Piast", który powinien być w każdym wiejskim domu — i którego powinna prenumerować każda polska włościanka. Nie powinno być żal pieniędzy na prenumeratę gazety, bo jeżeli nie ma ich komornica biedna, to znajdą tych parę koron zamożniejsze gospodynie. Wszak mimo strasznej biedy nieraz widzi się w mieście wiejskie gosposie, jak wzrokiem rozpłomienionym pochłaniają chustki i spodnice krasno i nieraz ostatni grosz dają, by kupić szmatkę kolorową, koral błyszczący lub inne świecidełko. I nie można tego zupełnie potępiać, jak to czyni wielu, którzy zapominają, że przykład idzie z góry, t. j. że również u pań z miasta widzi się szalone zbytki w stroju. — Jeżeli jednak one tak robią, to wy bądźcie od nich mądrzejsze i zamiast świecidełek kupujcie sobie światła prawdziwe, t. j. gazety. Macie czasem w niedzielę po nieszporach iść do sąsiadki, by się tam uskarżyć i pożalić, to zejdźcie się w kilkanaście do jednej, co „Piasta" prenumeruje i posłuchajcie, co ona Wam przeczyta — jak się to na dalekim świecie dzieje, jak człowiek tylko przez łączenie staje się siłą, a potem niech jedna, jako umie, spisze do „Piasta" wasze żale i pytania, a znajdzie tam potem odpowiedź i radę od innych sióstr. I w ten sposób powstać winno w każdej wsi polskiej kółko kobiet, któreby sobie radziły, pomagały i oświecały się wzajemnie — a z tysięcy kółek powstaną miliony, które, złączone, stworzą wielką organizacyę kobiet. Gdy przeczytacie „Piasta", znajdziecie tam nietylko odpowiedzi na swe pytania, ale serdeczne, żywe słowa i ukojenie na swe troski.

Uczyć się trzeba nietylko jak lepiej chleb upiec, by nie wyglądał, jako placek obrzydliwy, nietylko co należy gotować prócz ziemniaków i kwaśnicy, ale trzeba się uczyć, jak to może prowadzić sklepik dziewczyna i mieć z tego taki zarobek, by na Saksy lub do miasta na służbę, na poniewierkę udawać się nie potrzebowała. Uczyć się musicie także, co czynią, myślą i jak się organizują inne kobiety, byście miały żywy przykład.

A że jest lepiej gdzieindziej — o tem wiemy.

Oto niedaleko leżący od Polski, kraj pobratymczy Czechy wraz z Morawami, zawdzięczają rozkwit swój w znacznej mierze włościankom swoim, które przyczyniły się do tego, że Czechy są krajem bogatym i zamożnym, że jego nie zgniotłaby prędko stopa tyrana, bo nikt nie potrafiłby zdławić i zdusić narodu który przedstawia ludność oświeconą, zamożną, świadomą swego celu i pracy. Tam jednak nie mówi Czeszka synowi: „ucz się synku, a będziesz księdzem lub panem", ale mówi: „ucz się, abyś mógł wrócić na ziemię ojczystą i byś w pracę nad kawałkiem ziemi włożył swoją naukę i zdolności". Kończy też młody Czech uniwersytet, ale wraca na ziemię, na wieś i tutaj, jako wykształcony człowiek, pracuje tak, że przez jego wykształcenie grunt daje podwójny dochód i gdy bogacą się jednostki, bogaci się i kraj, bo Czesi nie żałują pieniędzy na szkoły, książki i gazety. Gdy u nas na 100 morgach nędznie je i żyje włościanin — to w Czechach właściciel 30—40 morgów ubiera się według najnowszej mody, żyje lepiej, niż u nas urzędnik i stać go na poparcie narodowych stowarzyszeń — a uważa sobie za swój święty obowiązek czytać gazety i czasopisma.

Wszystko to robi oświata i prawdziwe ukochanie ziemi i stanu włościańskiego.

Pominąwszy urządzenia domowe, znamiennym faktem tego dążenia do postępu jest to, że już przed wojną w wielu miastach czeskich założone zostały c e n t r a l e e l e k t r y c z n e, które mają na celu dostarczanie okolicznym wsiom tyle siły elektrycznej, by zajaśniało światło elektryczne w domach chłopów czeskich zamiast kopcących łojówek i lampek. A to pragnienie światła ucywilizowanych krajów wyszło z pragnienia światła duszy, t. j. oświaty, której żądają Czeszki dla siebie i swych dzieci. Nie kończy się u nich ta chęć na tem, by dziecko nauczyło się czytać i pisać lub aby, często z krzywdą drugich dzieci i samej matki, wykształcone dziecko szło na pana lub księdza; w Czechach chcą się uczyć wszyscy bez wyjątku i to przedewszystkiem w kierunku fachowym, rolniczym. I tak w Czechach jest 136 szkół rolniczych, a w Galicyi 26!

Kobiety czeskie proszą się o szkoły gospodarcze dla córek swoich, a największem pragnieniem ich jest, aby każdy chłopiec i dziewczyna przed ukończeniem 20 roku życia złożyli egzamin w szkole rolniczej, urządzonej przez Stowarzyszenie. Nie trzeba dodawać, że ze szkół tych wyjdzie młodzież, która podniesie stan ekonomiczny kraju i siłą stanie się w stowarzyszeniach gospodarczych, które dziś idą doskonale, podczas gdy niemieckie i żydowskie bankrutują. Z pracy tej płynie dobrobyt ludu, tak, że wieś, o której piszę, leżąca w jednej z najzaniedbańszych okolic Moraw, licząca tylko 500 mieszkańców, złączona z sąsiednią niewielką wsią, złożyła w Raifeisence 500.000 K. Nic dziwnego, że wobec takich stosunków Czeszka może prenumerować gazety, poświęcone jej interesom, że pisma te idą doskonale, choćby wymienić czasopismo „Żeński Obzor" (Świat kobiecy), które liczy tysiące prenumeratorek. — Nietylko organizują się kobiety, które mają

większy majątek, ale i służące zaczęły przed kilku laty wydawać swój organ „Zajmy služek“ (Interesy służących), w którem piszą o tem, co je boli i nęka, a panie czytają i dowiadują się, że służąca jest również człowiekiem i ma swoje prawa. A u nas? U nas na Saksy, na poły w niewolę idzie dziewczyna polska lub w mieście na służbie niszczy zdrowie i siły po to, aby po wyjściu tam zamąż jako stróżka lub kolejarka spędzać bezsenne noce, czem przy szalonej drożyźnie głód dziecka zaspokoić. I spytać się należy, co myśli dziewczyna służąca, dziecko polskiej ziemi, które trzeba przygarnąć tak, jak przygarnia swe dzieci społeczeństwo czeskie, które ludowem zawsze było i pozostanie. Czas też, by z uśpienia obudziła się Polka, tak, jak się obudziła Czeszka!

Dowodem, jak społeczeństwo czeskie uczciło myśl, pragnienia i działalność obywatelską swych kobiet jest fakt wybrania przed wojną posłem kobiety p. B. Kuněticki. Wybrali ją mężczyźni (kobiety, u nas, jak i tam prawa głosowania nie mają) wybrali ją Czesi, którzy nie boją się „babskich rządów i gadań“, bo oni sami, jako inteligentni i wykształceni ludzie wiedzą, jak narodowi służyć może inteligentna i szlachetna kobieta.

Janina Grzechyni.

Listy od Czytelniczek.

Grabie, w Wielickiem. Bardzo to pocieszający objaw, kochane Siostry, że nie tylko potrafimy zastąpić w domu naszych mężów i synów w pracy przy gospodarstwie, gdy oni walczą, ale w wolnych chwilach naśladujemy ich, pisząc do „Piasta“ listy, w których możemy się pożalić i pocieszyć, gdy zajdzie tego potrzeba.

Nie tak to dawno przecie, gdy chłop, czytający gazety, był wyśmiewany przez swych zacofanych sąsiadów, a cóż dopiero kobieta! Byłaby białym krukiem wśród swych sąsiadek, a cała wieś śmiałaby się z takiej odważnej bądź-cobądź kobiety. Wojna zmieniła wiele, zmieniły się też zapatrywania co do tego, czy kobieta powinna czytywać czy też nie, a ostatecznie miłość do swych mężów i synów, o których wiadomości są w „Piaście“ pomieszczane, ciekawość o nowych wypadkach na polu bitwy, i wiele jeszcze spraw, z wojną związanych, sprawiły to, że p o z b y ł y ś m y s i ę f a ł s z y w e g o w s t y d u i dzisiaj już więcej nawet kobiet prenumeruje „Piasta“, niż dawniej chłopów, gdy nawet chłop nie każdy potrafił się na gazetę zdobyć.

Widząc, że tyle kobiet pisuje do naszej kochanej gazety, postanowiłam i ja się odezwać oraz opisać potrosze wiadomości z naszej wioski.

Jak wszędzie, tak i u nas, ciężko nam bardzo żyć, ponieważ w wiosce zostałyśmy prawie same kobiety, starcy i dzieci. Drożyzna ogromna, ani dzieci porządnie okryć nie można, bo wszystko trzeba przepłacać do niebywałych cen. Ludzie jednak zamiast prosić Boga o zmiłowanie i koniec wojny, nic się nie poprawili, owszem, pogorszyli, gdyż obmowy, plotki, oszczerstwa, zwłaszcza pod adresem żon, które mają mężów na wojnie, nie ustają.

Moskale zniszczyli w listopadzie 1916 r. naszą wioskę dosyć znacznie, gdyż parę domów, kościół i szkoła zostały częściowo zburzone. Najbardziej rabowali i kradli kozacy, którzy pościągali buty z nóg chłopom, powdziewali sobie kaftany, sukmany i tak ubrani po krakowsku parado-wali po Grabiu. Wszystko, co dostało im się do rąk, przepadło, bo jeżeli nie spożytkowali, to zniszczyli lub spalili.

Obecnie odetchnęliśmy już trochę, po Moskalach, pamiątki po nich to — mogiły gęsto rozsiane. Oby Bóg już nareszcie pozwolił zakończyć tę okropną wojnę i dał zwycięztwo naszym wojskom, i wolność Ojczyźnie. Pozdrawiam was kochane Siostry i Szanowną Redakcyę.

Katarzyna Wilkoszowa.

Zakliczyn, ad Droginia w Wielickiem. W naszym powiecie zasiłki wojskowe są udzielane w sposób niesłychanie, że tak powiem, skąpy.

zasiłek jest koniecznie potrzebny każdej żonie i matce żołnierza, bo każda klepie biedę, o ile jest uboższa, a zamożniejsza zaprzepaszcza z bólem serca gospodarstwo, bo nie ma go za co uprawić. Ja n. p. mam 20 morgów gruntu. Mąż poszedł na wojnę, zostawiwszy mi pięcioro dzieci. Zasiłek przyznano mi na dwoje dzieci, tak, że biorę miesięcznie 17 koron z halerzami. Konia wzięto mi na forszpan i dano za niego i uprząż 200 koron, wzięto mi wóz w październiku 1914 r. i nie dostałam zań ani centa. Ponadto przez 4 miesiące żywiłam ludzi ewakuowanych, nie dostałam ani grosza. Nie mając koni, nie mogę uprawić gospodarstwa, a płacić za robotę nie mam z czego. Serce mi się ściska, gdy sobie pomyślę, jak ja będę gospodarować w jesieni!

Serdecznie pozdrawiam pp. posłów i szanowną Redakcyę.

Katarzyna Wyligałowa.

Brzezinka, w Wadowickiem. Z naszej okolicy jeszcze w „Piaście“ nie widziałam korespondencyi, choć „Piast“ jest tutaj prawie w każdym domu. Postanowiłam więc parę słów napisać. Daje się nam tu we znaki ogromna drożyzna wszystkiego, co nam, na wsi, jest koniecznie potrzebne. Żydzi w Andrychowie dyktują sobie ceny, jakie im się podoba, bo oni nie mają na towary taryfy maksymalnej. Kobieta ze wsi gdy przyjdzie do miasta sprzedać to, co sobie od ust odejmie, aby dzieciom móc sprawić ubranie i obuwie, aby kupić nafty, czy nici, czy gwoździ, czy płótna, musi sprzedawać wszystko według taryfy, ale gdy przyjdzie do sklepu, aby coś kupić, to żydzi dyktują jej cenę, jaka się im podoba.

Agnieszka B.

Inwałd, w Wadowickiem. Kochany „Piaście“. I ja się chciałam przed Tobą pożalić. Wiosnę my mieli ciężką. Chciała każda z nas uprawić jak najlepiej tę ziemię, ale niejedna musiała się na to zadłużyć, bo za konie musiało się dziennie płacić 24 kor. i strawę, owies dawać i piękną koniczynę. A skądże było brać na to pieniędzy? Ze zasiłków? To są zamałe, a zresztą wystarczają w dzisiejszych czasach ledwie na ubranie i buty, bo u nas buty już na wiosnę kosztowały 40 koron, a za płótna i materye na ubranie żydzi w Andrychowie chcą, co im się podoba.

Niechże panowie posłowie przedstawią to rządowi, bo tak przecie być nie powinno.

Genowefa Matusiak.

Hecznarowice, w Bialskiem. Czyta się nieraz w gazetach, że niektóre kobiety w niektórych wsiach marnują pieniądze na stroje i zbytki. U nas tego niema. Ale, niestety, są u nas takie wyjątki, co się bawią plotkami. Jak kogo wezmą na języki, to go rozniosą po kilku wsiach. Tego przecie być nie powinno. Plotkarstwo jest jedną z najpaskudniejszych rzeczy, bo nikomu nie przynosi pożytku, a może przynieść ogromną szkodę. *Hecznarowianka,*

Dobieszyn, w Krośnieńskiem. Czytając tego ukochanego „Piasta", widzimy, że coraz częściej pisują w nim dziewczęta, więc i my postanowiłyśmy parę słów napisać. W naszej wsi gospodarowali również Moskale, nie lepiej, niż gdzieindziej. Brali, co im się podobało, a jak kto dać nie chciał, to mu grozili bagnetem. Pan Bóg miłosierny był nad nami i dał, żeśmy to ruskie panowanie przecierpieli. Musieli uciec przed naporem dzielnych wojsk sprzymierzonych, a uciekali tak, że omal sobie łbów nie poutrącali. Powitaliśmy wojska sprzymierzone z serdeczną radością, kwiatami i wieńcami. Oby nam Bóg dał przetrzymać tę wojnę do końca i oby spełnił nasze nadzieje, wskrzeszając naszą Ojczyznę, co nam daj Królowo polskiej korony! Serdeczne pozdrowienia Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom.

Katarzyna Trojan i Walerya Janocka.

Wylewa, w Jarosławskiem. Dawno już chciałam napisać do ukochanego „Piasta", ale mi zawsze brakowało odwagi. Ośmieliły mnie wreszcie listy czytelniczek, coraz częściej się pojawiające. U nas siedzieli Moskale parę miesięcy i nie próżnowali. Dosyć się ludzi nakrzywdzili. Jedną kobietę, która im nie chciała dać siana, to zrzucili ze strychu na ziemię, tak, że ją ledwie ludzie zratowali. Dziewczęta musiały się ciągle mieć na baczności przed tymi burkami. Nieraz to w nocy musiały przed nimi uciekać. Niechże wiedzą o tem nasi dzielni bracia, walczący z wrogiem, niech wiedzą, że ich siostry i narzeczone dbały o swój honor i ich, honor ten zachować umiały. U nas dziewczęta nawet patrzeć na burków nie chciały, bo oni nas tu dobrze zniszczyli i spalili. W maju nareszcie wojska sprzymierzone położyły koniec tej niewoli. Zimę przecierpiałyśmy o głodzie i chłodzie, bo domów u nas dużo spalonych, a dotąd rząd ich nie stawia. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tem, byśmy przez tę zimę nie musiały znów marznąć, jak poprzedniej, w budach i szałasach. *Zofia Wojnarska.*

Siary w Gorlickiem. Jestem czytelniczką naszego kochanego „Piasta" i czytam w nim różne listy, odnoszące się do dziewcząt wiejskich. Serce mnie boli, bo i ja do nich należę. Mój Boże! I cóż te dziewczęta zawiniły, żeby je aż w gazetach opisywano! I u nas jest wieś i są chłopacy i dziewczęta, ale przecie tak źle niema, jak piszą. Myślę, że i po innych wioskach nie jest inaczej. Mój Boże, cóż się dzieje po miastach, po fabrykach? O tem nikt nie pisze, a może byłoby więcej do pisania, niż o nas. Dziś dziewczęta i kobiety wiejskie muszą w trójnasób pracować, aby utrzymać gospodarstwa, gdy ich mężowie, ojcowie i bracia poszli w pole; taksamo pracują młodzi chłopcy i nie psoty, nie zbytki im w głowie. Drogie dziewczęta i chłopcy, którzy czytacie naszego kochanego „Piasta", zwracam się do was z prośbą: Starajmy się być lepszemi, żeby o nas nie pisano, pracujmy i bądźmy wiernymi tym, co na wojnie znoszą cierpienia i niedolę, a, da Bóg, doczekamy się lepszej przyszłości. Wasza siostra *Dziewczyna ze Siar.*

Glinik Maryampolski w Gorlickiem. Czytałam w gazetach nieraz skargi, że kobiety marnują pieniądze na stroje i wódkę i serce mi się krajało, gdym to czytała. Ja biorę zasiłku 44 kor. miesięcznie i z tego mam wyżywić i ubrać troje dzieci i siebie. Co jakiś czas zarządzane są składki na różne cele i nie można ścieśniać ręki. Drożyzna wszędzie okropna. I jakże kobieta może marnować pieniądze, kiedy ona, wziąwszy zasiłek, nie wie, co ma naprzód za niego sprawić! Były i będą parszywe owce, ale przecie za nie całego stada potępiać nie można. Gazety idą po całym kraju i poza jego granice, idą do naszych mężów i braci w okopach, cóż oni sobie pomyślą, gdy przeczytają narzekania na kobiety! Te kobiety, o których się pisze, nic i tak z tego nie wiedzą, bo gazet nie czytają, bo im żal na nie pieniędzy, więc pocóż o tem pisać. Trzeba już dać spokój polskim kobietom, bo serca ich dosyć już się nacierpiały.

Antonina Smykowska.

Maków w Myślenickiem. Czytam teraz artykuły w sprawie wytępienia pijaństwa i bardzo się z tego cieszę Lepiejby stał nasz naród, gdyby nie ta nieszczęsna hara! Oby też nawoływania do trzeźwości, do wytępienia wódki, odniosły skutek, bo to naprawdę pierwszy warunek naszego odrodzenia. Obyśmy doczekali czasu, w którymby stanęły młyny i piekarnie na miejscu gorzelń, żeby nasz naród nie głodował z powodu braku chleba, którego się tyle niszczy w gorzelniach. Bez wódki każdy się obejdzie, ale bez chleba nikt. Do picia stworzył Pan Bóg wodę, ale nasz naród ma dotąd rozum przyćmiony, bo woli pić truciznę, niż jeść dobrze. Może jednak nareszcie ta wojna nauczy nas rozumu Dałby Bóg! *Ludwika Nitoń.*

Zegartowice w Wielickiem. Muszę się poskarżyć Redakcyi i pp. posłów ludowych poprosić o pomoc, bo naprawdę my na wsi nie możemy już wytrzymać z tem wyśrubowywaniem cen za wszelkie towary przez żydów. Jeżeli płótna z przed lat czterech, jeżeli skóry i to wszystko, czego na wsi potrzeba, podrożało tak, że jest cztery, pięć, czasem sześć razy droższe, niż było, to dlaczego nie wolno podrożyć tego, co kobieta ze wsi niesie ludziom w mieście, głównie żydom, do jedzenia. Dlaczego jaje ma ciągle kosztować 10 halerzy, jeśli płótno na koszulę kosztuje pięć razy tyle, co przed rokiem. Przecie dziś, gdy brakuje bydła, bo je wrogowie zabrali, nabiał w domu kobiecie potrzebny i jeśli go ona niesie na sprzedaż, to tylko dlatego, że nie może sama chodzić nago i dzieci nago i bez butów, a nie miałaby za co kupić przyodziewy, gdyby coś nie sprzedała.

Pozdrowienie dla Redakcyi, Czytelników i Czytelniczek. *Anna Biel.*

Bęczarka w Myślenickiem. W naszej wsi mieliśmy przykre objawy zdziczenia pewnych wyrostków, którzy, rozzuchwaleni tem, że starszych niema, bo są w polu, psocili w sposób karygodny. Dobierali się do piwnic, do stajni, zabierali króle, kury — naprawdę, że wstyd ogarnia każdego, jakie zdziczenie ta wojna wywołała. Nie chcę o tem pisać szerzej bo na szczęście nie wszyscy są tacy, ale mam nadzieję, że to napiętnowanie psotników skłoni ich kolegów do odwiedzenia ich od złych rzeczy. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkie Czytelniczki. *Anna Ciaputa.*

Siedliska w Tarnowskiem. Czytałam w kilku numerach naszego kochanego „Piasta" wezwanie do oszczędności. Hasło piękne i pożyteczne. Ale jedno pytanie? Z czego my mamy oszczędzać? Pieniądze złożą chyba ci, co od nas kupują wszystko po cenach maksymalnych, ale przecie nie my, które musimy płacić za wszystko, czego nam potrzeba, kilka razy drożej, niż dawniej. Wiadomo, że dziś wszystko 4 i 5 razy droższe. Mydło, płótno, skóry na buty, narzędzia rolnicze, wszystko.

Niech panowie posłowie starają się wszelkiemi siłami o ustanowienie cen maksymalnych na najpotrzebniejsze rzeczy.

Aniela Kita.

Stróża w Myślenickiem. Czytam już oddawna „Piasta“ i takem się do niego przyzwyczaiła, że nie mogę się doczekać soboty, kiedy ten kochany „Piast“ przyjdzie i przyniesie mi wszystko, co słychać w świecie. Z różnych stron piszą prośby i zażalenia, a o naszej wiosce cicho. Więc się ośmielam parę słów napisać. Nie będę pisać, że nas nieprzyjaciel zniszczył, bo przy pomocy Bożej wojska nasze go odrzuciły. Mamy jednak nieprzyjaciela we wsi, którego się wykurzyć nie dało, bo wojsko z nim wojny nie prowadziło. Tym nieprzyjacielem jest wódka. Karczma u nas jak była tak jest. A w karczmie, niestety, ci, których tam bezwzględnie być nie powinno, choćby dlatego, by nie dawać przykładu złego, urzędnicy gminni. Doprawdy, czy niema władzy, którаby raz nareszcie zamknęła naprawdę szynki? Tyle już podczas tej wojny zrobił rząd rzeczy nadzwyczajnych, że przecie i na to mógłby się zdobyć. Prosimy pp. posłów ludowych, by się tem zająć raczyli. bo niejedna gmina na tem dobrze wyjdzie, nie mówiąc już o całym narodzie.

Rozalia Muniak.

Głogoczów, w Myślenickiem. Muszę się zwrócić do czcigodnych posłów ludowych, aby przecie wyjednali u rządu ustanowienie taryfy maksymalnej na buty i na przyodziewę, bo nas, kobiety, które mamy mężów na wojnie, naprawdę rozpacz chwyta. Na wszystko, co my mamy do sprzedania, to jest cena maksymalna. Jaje, jak przed trzema laty, tak i dziś kosztuje 9 halerzy, ale za to żydzi za płótno na sukienkę dla dziecka, które przed rokiem kosztowało 48 hal. dziś żądają 4 korony, łokieć płótna na koszulę, co kosztował 24 hal., dziś kosztuje 1 kor. 60 hal. Za trzewiki trzeba płacić 40 koron, za drzewo na opał dwa razy więcej, a skąd na to brać? Ja mam dwoje dzieci, jednemu kończy się dwa lata, drugie ma 5 miesięcy i mam zasiłku 1 kor. 16 hal. Na zarobek od dzieci iść nie mogę, a wyżyć za te pieniądze też nie dam rady. W takiem zaś położeniu jak ja, są setki kobiet. Niechże pp. posłowie tem się zajmą. *A. Ł.*

Tarnów. Kochane siostry! Słyszy się nieraz, zwłaszcza w miastach, gadanie, że chłopom się dobrze powodzi i że kobiety na wsi mają się teraz dobrze, bo biorą zasiłki, że nawet te zasiłki obracają na strojenie się i picie. Te gadaniny zawsze mnie oburzały, to też ucieszyłam się serdecznie, że znalazła się kobieta, Ludwika Matras, która swego czasu tak mądrze w „Piaście“ na te głupie zarzuty odpowiedziała. Bo przecież te zasiłki, jakie pobieramy, nie wystarczą na picie i stroje. Kto był pijakiem, ten może i teraz pije, ale zarzuty, stawiane kobietom wogóle, nie są słuszne. Z powodu wybryków jednostek cierpią wszystkie kobiety. Ja mam czworo dzieci i biorę zasiłku 2 kor. dziennie. Mieszkam w Tarnowie. Jak za to wyżywić i ubrać te dzieci i posyłać je do szkoły? Mąż mój zarabiał 80 koron na tydzień, a ja mam za 60 kor. wyżywić i ubrać dzieci i siebie dziś, gdy wszystko cztery razy droższe? Zarzuty, że kobiety, pobierające zasiłek, marnią pieniądze, są wręcz krzywdą.

Emilia Matlak.

Andrychów, w Wadowickiem. Drodzy Bracia i Siostry! Jestem czytelniczką „Piasta“, który jest prawdziwą pociechą dla mnie. Z bólem serca czytam te listy od Was, kochane Siostry bo w nich tyle użalania i goryczy na wroga, który Was zniszczył. Wprawdzie i u nas niema roz koszy, gdyż wszystko nam dokucza, a najbardziej drożyzna, ale dziękujemy Bogu i naszym dzielnym wojskom, że nas ochronili od tak strasznego zniszczenia. Te bóle Wasze podzielamy razem z Wami. Pan Bóg nas nie opuści i Naj świętsza Matka, Królowa naszej biednej Ojczyzny, tylko z całą duszą oddajmy się pod Jej opiekę. Ona z pewnością otrze nam łzy z oczu i wróci wolność naszej Ojczyźnie Tylko, drogie Siostry Polki, łączmy się pod sztandar oświaty nie zostajmy w tyle za innymi, pracujmy razem, pomagajmy jedna drugiej, a złączone pod jednym sztandarem przetrwamy wszystko mężnie i staniemy u celu, do którego dążymy Kończąc tę parę słów nieudolnych, życzę Wam, drogie Siostry Polki, wytrwania i wytrwałości w pracy.

Marya Sordylówna.

Białobrzegi, w Krośnieńskiem. Czytam gazetkę „Piasta“ od niedawna, ale powiem, że warto na nią dać parę centów, bo się w niej dużo doczyta i nauczy. Żal mi i zazdrość, że w innych wsiach panuje życie; u nas, w naszej wsi, wszystko jak w letargu. Mamy czytelnię ale mało, kto z niej korzysta, bo niema kto czytać, a są i tacy, co powiadają, że szkoda czasu na czytanie. Mamy również Kasę Reiffeisena, ale mimo że rok się skończył po inwazyi rosyjskiej, Kasa zamknięta, ludzie nie mogą ani długów oddawać, ani też swoich oszczędności w Kasie składać. Niema się tem kto zająć. Wójt nigdy nie ma czasu, bo przecież lepiej dla niego i innych gospodarzy, którzy mają konie, robić w polu dzień i za tę robotę wziąć 40 koron. Przyszedł do naszej wsi owies na zasiew, ale czy go wszyscy dostali? Niestety, nie; kto miał protekcyę wójta albo pisarza gminnego, ten dostał i 2 metry owsa, kto zaś nie miał protekcyi wójta, ten nie dostał i 25 kg. Bez żadnego zawiadomienia, że owies będą sprzedawać, zeszli się do budynku gminnego wójt, pisarz i kilku innych urzędników, już po godzinie 8 wieczór i sprzedali owies, komu się im podobało, nie temu, komu się należało. Kobietom powiedziano, że ten owies nie jest do siewu, tylko dla koni, a która konia nie chowa owsa nie dostanie. Czy i u was, mili czytelnicy, są tacy? Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Marya Wróbel.

Chocznia w Wadowickiem. Ośmielam się i ja napisać do „Piasta“, aby się z naszymi bólami wywnętrzyć. Drogość u nas niezmierna. Co człowiek chce kupić z przyodziewy, nie żeby się wystroić, ale żeby się ubrać po prostu, musi u nas przepłacać. Buty kobiece, które dawniej kosztowały 10 koron, dziś kosztują 35 koron; chustka na głowę, co kosztowała 50 halerzy, dziś 2 korony. Na wieś, to nałożono ceny maksymalne, nawet za robotę. Na wiosnę była u nas taryfa za parę koni 16 koron na dzień, to znaczy dwie korony, drożej niż przed wojną, a teraz zaprzęg drogi, wszystko drogie Dawniej zaprząg kupił za 40 koron, dziś trzeba dać 160 koron. Jeśli tak, to prosimy wysoki rząd, aby też wydał taryfę maksymalną na obuwie, na przyodziewę i t. d. Kończąc pozdrawiam Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki.

Anna W.

Glinik Polski w Jasielskiem. Piszą, Siostry Czytelniczki, o swoich przejściach z Moskalami, a od nas nie słychać nic, jakby u nas burków nie było. Byli oni i u nas i gospodarzyli, jak wszędzie. W domach kradli, a smotrali wszystko. W jednym z domów, gdy dziewczyna zalecającego się do niej kozaka zwiodła i uciekła mu, kozak wrócił i potłukł naczynia, pokradł, co mu pod rękę wlazło. W innym wpadli do domu, w którym była ośmioletnia dziewczynka. Ta ze strachu chwyciła poduszkę i schowała się pod łóżko. Gdy kozak

zaczął jej z pod łóżka wydzierać poduszkę, weszła matka. Ta chwyciła również za poduszkę, by jej bronić, ale kozak palnął ją szablą przez rękę — puściła. Poduszkę zabrał. — Za cielę płacili po 4 ruble, za kurę po 7 kop. Na dokładkę, gdy się kto opierał, bili nahajami. Pieniędzy szukali w popiele, w piecach, w popielnikach, a jednej kobiecie „wysmotrali“ je nawet w dołeczku, nakrytym nawozem. Wreszcie jednak Pan Bóg nas od nich uwolnił. — Kończąc, pozdrawiam Redakcyę i wszystkie Czytelniczki. *Józefa.*

Golanka w Tarnowskiem. — Z naszej wsi nikt jeszcze do „Piasta“ nie pisał, jak gdyby ludzie pisać nie umieli i nie przeszli tego, co inni. Gospodarzyli i u nas Moskale, nie gorzej, jak gdzieindziej. Po obu stronach wsi są u nas wzgórza. Parę domów, jakie na nich były, Moskale porozbierali na opał do gotowania „czaju“, albo popodpalali w nocy, żeby im było widno „strelat“. Wszyscy zresztą wiecie, jak to ludziom było za ich rządów. — Teraz daje nam się we znaki drożyzna koniecznych w każdym domu rzeczy. Łokieć białego płótna kosztuje dziś półtorej korony. Możeby nam czcigodny poseł Witos wstawił się u rządu, aby rząd wyznaczył taryfę maksymalną na buty, chustki, płótna i sukna.

Pozdrawiam pp. Posłów, Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki „Piasta“. *Dziewczyna z Golanki.*

Harklowa w Jasielskiem. Piszą z różnych stron o pobycie Moskali, postanowiłam i ja parę słów napisać. Moskale byli u nas na trzy zawody. Pierwszy raz zjawili się na św. Michał; była to patrol kozacka, którą nasi ułani raz dwa przepędzili. Potem przyszli w listopadzie i zabawili już dłużej, usiłując sobie pozyskać ludność gadaniem o dobroci cara i t. d. Na tydzień przed Godami, nasze wojska ich odparły, ale znowu na św. Szczepan wrócili i siedzieli jaż do 3-go maja. Jak gospodarzyli, o tem wszyscy wiedzą, szkoda już o tem pisać. Tak samo, jak gdzieindziej. Te ich rządy będziemy długo pamiętać. *Karolina K.*

Barwałd Górny w Wadowickiem. Wieś nasza uboga i cicha nie odczuła klęsk wojny bezpośrednio, ale je czuje pośrednio. Daje się nam we znaki straszna drożyzna. Kupcy żydowscy tak wygórowali ceny, że dziś nie można się skromnie ubrać, ani jakich takich butów sprawić, bo wprost nie ma z czego. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą i wyjednają u rządu ceny maksymalne przynajmniej na buty i na przyodziewę. *Anna Orzechowska.*

Turza w Gorlickiem. — Drodzy Bracia i Siostry! Z dumą mogę Wam donieść, że u nas „Piast“ znajduje się prawie w każdym domu, choć wieś nasza ogromnie dużo ucierpiała i ludzie zbiednieli. Wszyscy się jednak garną do czytania, a czytają przedewszystkiem tego ukochanego „Piasta“. Przez cztery i pół miesiąca wieś nasza znajdowała się na linii bojowej. Ile set pocisków różnego rodzaju na nią spadło i poryło naszą drogą ziemię, możecie się domyślać. Domów przeszło 20 doszczętnie od kul armatnich zniszczonych, dwór również. Nigdy nie zapomnę dnia 17. lutego 1915. r. Był Popielec. Czcigodny nasz proboszcz ksiądz Adolf Majewicz, który z nami dzielił dolę i niedolę, jak dobry pasterz czuwając nad swą owczarnią, odprawiał właśnie nabożeństwo — gdy naraz ryknęła haubica i granat wrył się w bok naszego kościółka. — Ksiądz proboszcz cały został osypany szkłem i pyłem, ale na szczęście ani jemu, ani nikomu nic się nie stało, jeno nam w uszach potem huczało. — Tylko szkoła została zrujnowana, a w niej został ranny rosyjski generał i paru telefonistów. Byli oni jeszcze w łóżkach i boso musieli uciekać. A mówili: „Przysłali nam Awstryjcy bolszoju konsierwu“. Później kozacy zabrali nam kochanego księdza proboszcza i uprowadzili go daleko, co cała gmina głęboko odczuła. Wreszcie jednak czcigodny ksiądz proboszcz Majewicz powrócił i zakrzątnął się energicznie koło budowy nowego kościoła. Niechże go Bóg wspiera! Pozdrowienie Szanownej Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom. *J. Kunowa.*

Rzepiennik Suchy w Gorlickiem. U nas gospodarowali Moskale przeszło 4 miesiące, zapewne nie gorzej, jak w innych wsiach. Dość powiedzieć, że w każdym domu pozostawili tylko po jednej krowie. Stąd brak we wsi mleka, brak omasty, a kupić jej niema za co, bo okropnie drogo. Mydło, płótno, buty — u nas się musi wprost przepłacać.

Kończąc, pozdrawiam pp. posłów, Redakcyę i Czytelniczki „Piasta“. *Julia Roman.*

Z różnych stron.

Kobiety w służbie wojskowej.

Znany wiedeński profesor Józef Stransky przepowiada w najbliższym czasie... powołanie kobiet do służby wojskowej. W grę nie będą tutaj wchodzić kobiety dojrzałe, w pewnym wieku, lub specyalnie zamężne, które nawet prawdopodobnie wyłączone będą zupełnie od tego obowiązku, lecz jedynie i wyłącznie dziewczęta pomiędzy 18 a 21 rokiem życia. Każda z nich, o ile odpowie warunkom, będzie musiała przebyć w służbie cały rok, poddając się wzorowemu porządkowi wojskowemu i ucząc się tem samem, co to jest służbowość, poczucie obowiązku i posłuszeństwo. Nauczą się w tym terminie czuć i myśleć według pewnych, stałych zasad, z uległością podporządkowywać się woli silniejszej, kształcić swój umysł i rozwijać wolę w granicach z góry zakreślonych, uznawać prawdziwą zasługę i swobodnie odrzucać wybryki własnego podniecenia chwilowego, które w codziennem życiu tak olbrzymią i ujemną rolę odgrywają. — Tego rodzaju rok służby, rok bezwarunkowego poddania się woli silniejszej, wywierać będzie stanowczy wpływ na rozwój kobiet, wyrabiać będzie w nich materyał na przyszłe żony i matki, nauczy je żyć i godnie oceniać życie. Naturalnie służba wojskowa kobiet utrzymana byłaby w zakresie możliwości wskazanym; używaćby ich można do prac lekkich, wymagających sumienności i pilności.

Zdaje nam się, że prof. Stransky zawczasu się kłopocze. Żadne państwo nie może dążyć do tego, by całe życie uwojskowić; kobiety pozostaną tem, czem były, matkami i żonami, bo to jest ich wielkie i święte powołanie.

Kobieta wójtem.

Wojna wymiotła mężczyzn ze wsi Bolesławia w Dąbrowskiem nad Wisłą prawie zupełnie. Pozostali tylko starcy i dzieci. Zachodziła przeto obawa, kto rolę uprawiać będzie, kto dokona orki, przeprowadzi jesienny i wiosenny zasiew. Dzieła tego podjęły się kobiety i dziewczęta. Jak sprawnie wzięły się do pługa, bron i siewu, świadczy wymownie obecny stan zbóż. W sierpniu ubiegłego roku powołano do wojska wójta z Wólki Grądzkiej, Jana Lizaka; nie miał więc kto spełniać funkcyi wójtowskich. Żona powołanego do wojska, Agata Lizak, ujęła w sprężyste swe ręce zarząd gminy i piastowała go chlubnie przez kilka miesięcy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stary czytelnik z Bystrej: Listu nie zamieścimy. Przedewszystkiem w ten sposób się do redakcyi nie pisze, po drugie, jeśli się coś komuś zarzuca, to trzeba mieć odwagę przyjąć za zarzut odpowiedzialność i podpisać się. **K. M. i G. K.:** Sprawę przedstawiliśmy naszym posłom. Prawo do zasiłku mają tylko rodziny pospolitaków i rezerwistów. **B. N. z Chabówki:** Takie rzeczy nie nadają się do poruszania w piśmie. Szkoda papieru. **Stanisław Lepucki w Bierówce:** Redakcya nie ma karabinów na sprzedaż. Obecnie zresztą karabinów ludności cywilnej sprzedawać nie wolno, tembardziej zaś chłopcom. Na ćwiczenie karabinami macie jeszcze czas. Na każdego przyjdzie pora. **Wojciech Adamek w Wodnej Kopie:** Sprawy tego rodzaju nie nadają się do publicznego poruszania w gazecie. Gazeta nie jest też miejscem do załatwiania osobistych rachunków z ludźmi, których się nie lubi i do których się ma urazę. **Agnieszka Motyka w Sobowie:** Bajkom nie należy dawać wiary. Nikt nie zamierzał i nie zamierza przyjmować kobiet do służby wojskowej na ochotnika. Wojowanie jest rzeczą mężczyzn, nie kobiet; proszę sobie wybić z głowy niemądre zamiary. **Antoni Bulanda z Kadczy:** Po cennik książeczek do nabożeństwa niech pan napisze do firmy „Jan Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary". **Piotr Wojtanowski w Rzepienniku Strzyżowskim:** Listu nie zamieścimy. Co kogo takie rzeczy obchodzą? Lepiej o takich rzeczach nie pisać, bo wrogowie nasi odrazu z tego ukują broń przeciw ludowi. Od tego są starsi gospodarze, od tego jest ksiądz, aby tego rodzaju wybryki piętnował. **B. F. w Naprawie:** Tego rodzaju rzeczy nie drukujemy. List w koszu. **Swój w Podgrodziu w bocheńskiem:** Listów nie podpisanych nie drukujemy z zasady. **Wszystkim, którzy zapytywali nas o sprawę pospolitaków z grupy B. i C.:** Doniesienie tarnowskiego tygodnika było więcej senzacyjne, niż praktyczne. Rozporządzenie, o jakiem wspomina, ukazało się, ale tylko do wewnętrznego użytku władz wojskowych, nie zostało natomiast publicznie ogłoszone. Udzielanie urlopów jest w zupełności zawisłe od przełożonej komendy żołnierza, zaś przenoszenie żołnierzy wywołałoby ogromne zamieszanie. Temu lub owemu może się udać przeniesienie go bliżej ku rodzinnym stronom, ale z tego władze wojskowe reguły nie robią i nie zrobią, choćby z czysto wojskowych względów. Gdyby się ukazało rozporządzenie, z którego pospolitacy napewno mogliby korzystać, to w pierwszym rzędzie mybyśmy je byli podali w „Piaście", bo „Piast" zamieszcza wszystkie ważne rzeczy pierwszy. **M. M. Ostrowy kolonia:** Nie chcąc się narażać na procesy, nie zamieścimy.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Adamski Ignacy, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Kęt, 1889, zaginął między 15 a 18 lipca 1915.

Baca Jakób, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Milówki, 1896, zaginął 19 września 1915. Bafia Wawrzyniec, 20 p. p. 10 k., w niewoli. Bereta Piotr, 13 bat. strzelc., zaginął między 12 a 28 lipca 1915. Bereźnicki Jan, 77 p. p. 5 k., z Dublan, 1891, w niewoli, Penza. Bodnar Szymon, 55 p. p. 1 k., z Jaktorowa, 1887, w niewoli, Orenburg. Bożek Franciszek, 40 p. p. 2 k., z Furmanów, 1892, był chory i 15 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Samborze do swego pułku. Brogowski Józef, 89 p. p. 8 k., z Bełzca, 1889, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska.

Cieśla Jan, 32 p. lszt. 11 k., ze Staszkówki, 1877, zaginął między 15 a 23 maja 1915. Czyż Władysław, 40 p. p. 3 k., ze Staromieścia, 1887, zaginął między 11 a 23 lipca 1915. Czyż Jan, 77 p. p., był chory na zapalenie płuc i 3 maja 1915 udał się z baraków w Miskolcz do kadry w Leva.

Dara Wojciech, dobosz 20 p. p. 1 k., ze Świerkli, 1883, w niewoli, Tomsk. Dara Jakób, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Długołęki, 1895, zaginął między 10 a 20 lipca 1915. Derczyński Feliks, 17 p. obr. kraj., z Jarosławia, 1889, w niewoli, adres nieznany. Drwięga Jan, 45 p. p., zaginął.

Fritsch Franciszek, 20 p. p. 11 k., zabity między 4 a 7 maja 1915. Fuss Wincenty, 31 p. lszt. 12 k., ze Sułkowic, zaginął między 2 a 10 maja 1915.

Gawlak Stanisław, 20 p. p. 4 k., 1891, zaginął 8 stycznia 1916. Górecki Józef, 17 p. obr. kraj. 7 k., zaginął. Grzybowski Stanisław, 56 p. p., z Janowic, 1894, w niewoli, Wolsk, gub. Saratow. Gunia Karol, 80 p. p. 3 k., zabity 22 lipca 1915.

Holisz Franciszek, 10 bat. saperów, w niewoli, Irbit, gub. permska. Huboj Władysław, feldf. 16 p. obr. kraj. 2 k., z Huciska, 1891, ranny.

Kaczmarczyk Stanisław, 13 p. p., był ranny w lewe ramię i 27 stycznia 1916 udał się ze szpitala w Nowym Sączu do Bielska. Kaczor Franciszek, 10 p. p. 8 k., w niewoli. Kadula Antoni, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Jelenia, 1895, zaginął między 10 a 16 września 1915. Kalicki Piotr, 25 p. lszt. 9 k., 1883, zaginął 5 listopada 1915. Karpacki Stanisław, 40 p. p. 2 k., zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Koń Kazimierz, 40 p. p. 12 k., z Hermanowej, zaginął między 22 a 23 września 1915. Kowalczyk Władysław, 20 p. p. 16 k., z Łukowicy, 1886, zaginął. Krupa Franciszek, 10 p. p. 2 k., z Harty, 1884, w niewoli, Omsk. Kułacz Andrzej, 90 p. p., zaginął.

Lechwar Michał, 32 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Litwin Wasyl, 41 p. p., zaginął między 1 a 24 lutego 1915. Łyczak Kazimierz, 5 bat. strzelc. 5 k., z Brodów, 1898, ranny.

Łopata Jan, 13 bat. strzelc. 3 k., z Pcimia, 1895, w niewoli rosyjskiej.

Madeja Jan, 6 bat. strzelc. 2 k., z Zebrzydowic, 1893, zaginął 10 września 1915. Matzner Jan, 100 p. p. 10 k., z Kamienicy, zaginął 12 października 1915. Myczkowski Stanisław, 45 p. p. 14k., z Pikulic, 1892, w niewoli, Barnaul, gub. tomska.

Nyszczej Jurko, 58 p. p. 11 k., z Delatyna, 1882, zaginął 17 października 1915.

Opyrchał Andrzej, 56 p. p. 4 k., z Zebrzydowic, 1892, ranny. Opyrchał Andrzej, 22 p. obr. kraj. 1 k., z Zebrzydowic, 1888, w niewoli, Symbirsk. Opyrchał Jan, 56 p. p. 2 k., 1879, w niewoli, Nikolajewsk, gub. samarska.

Para Józef, 1883, w niewoli, we Wjatce. Pękala Wojciech, 25 p. lszt. 7 k., z Borku Starego, zaginął 22 października 1915. Pilut Stanisław, 57 p. p. 9 k., z Przysieków, 1893, zaginął między 2 maja a 5 czerwca 1915. Popławski Stefan, 40 p. p. 13 k., z Sędziszowa, 1888, w niewoli, Insar, gub. permska.

Rainczuk Stanisław, 55 p. p. 11 k., ze Starego Miasta, 1892, był chory i 9 września 1915 przybył ze szpitala w Leżajsku na punkt zborny w Tarnobrzegu; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Rakoczy Józef, 57 p. p. 1 k., z Brzysk, zaginął. Rzeszut Jan, 17 p. obr. kraj. 2 k., zabity.

Siska Antoni, 13 p. p., był chory i 1 lutego 1916 przybył do rez. szpitala w Nagy Varad. Skrzypek Franciszek, forszpan, z Jaskowic, był chory i 23 stycznia 1915 udał się z rez. szpitala w Kremsier do Wiednia. Słaby Józef, 40 p. p. 3 k., z Krempniowa, 1889, zabity. Słaby Jakób, 40 p. p. 9 k., z Trześni, 1895, zaginął między 22 a 28 września 1915. Słonina Piotr, 30 p. p., zabity 13 września 1915. Słowik Jan, 77 p. p. 5 k., z Dąbrówki, 1885, zabity 5 września 1915. Smoła Franciszek, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Ćwikowa, 1884, w niewoli, adres nieznany. Smolka Michał, 57 p. p. 7 k., z Jadownik, 1891, umarł 4 marca 1915 w przenośnym szpitalu 3/13 i pochowany został w miejscowości Vrdnik. Sommer Franciszek, 31 p. obr. kraj. 2 k., z Kęt, 1893, zaginął 27 kwietnia 1915. Czaja Wojciech, 20 p. p. 2 k., z Zarzecza. 1887, był ranny w brzuch i 16 maja umarł w przenośnym szpitalu 1/3; pochowano go w miejscowości Cieszan Wielki.

Talaga Karol, 30 bat. strzelc., 1897, w niewoli, Czernjajew, obw. Syr-Darya.

Ulanowski Jan, 35 p. lszt. 9 k., z Płotycz, 1875, zabity 18 grudnia 1914.

Wilk Franciszek, 20 p. obr. kraj. 3 k., z Byczyny, 1895 w niewoli, 12 szpital w Moskwie. Witalec Henryk, 40 p. p. 4 k. zaginął. Woźniak Michał, 55 p. p. 10 k., z Bieniawy, 1885, zaginął 23 lutego 1915. Wróbel Franciszek, 4 bat. strzelc. 2 k., z Dobrej, 1890, w niewoli rosyjskiej.

Zaguła Jan, 90 p. p., zaginął 5 lutego 1915. Zięba Jan, 40 p. p. 4 k., ze Słociny, 1892, zaginął między 1 a 10 lipca 1915 Zięba Jan, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Więciorki, 1879, ranny. Zywar Władysław, 40 p. p. 3 k., był chory i 22 października 1915 był w rez. szpitalu Nr. 1 w Przemyślu.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baca Jan, 17 p. obr kraj. Bakalarz Piotr, 56 p. p. Baś Paweł, 10 p. drag. Bielecki Józef, 31 p. lszt. Dziża Władysław, 20/15 oddział robotn. Figura Franciszek 32 p. obr. kraj. Furtak

Marcin, 90 p. p. Gołąb Wincenty, 20 p. p. Gusek Wincenty, 57 p. p. Hajas Józef, forszpan. Jarząb Stanisław, 25 p. lszt. Jasionek Józef, 6 bat. strzelc. Kaczmarczyk Franciszek, 13 p. p. Kuchejda Józef, saper. Kupczyk Andrzej, 40 p. p. Mierniczak Franciszek, 16 p. obr. kraj. Mół Jan, 13 p. p. Molik Stanisław, 13 p. p. Perchiniak Jan, 9 p. p. Piłat Władysław, 20 p. p. Popieniuk Iwan, 36 p. obr. kraj. Pudłak Wojciech, 80 p. p. Ryłko Jan, 31 p. obr. kraj. Rymarczyk Wojciech, 16 p. obr. kraj. Rysiewicz Stanisław, 22 p. obr. kraj. Sarapata Piotr, 56 p. p. Siga Wojciech. Sławiński Józef, 15 p. p. Stalec Jan, 26 p. obr. kraj. Szuba Feliks, 18 p. lszt. Szymański Władysław, 13 p. p. Szymulański Andrzej, 16 p. obr. kraj. Tyrała Jan, 56 p. p. Walczyk Stanisław, 16 p. obr. kraj. Wierzba Józef, artyl. Wojtala Józef, 17 p. lszt. Zięba Stanisław, 17 p. obr. kraj. Zielonka Stefan, 3 p. artyl.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 231).

W niewoli z 13 pułku piechoty:

Orlik Kazimierz, Kłokoczyn. Otrębski Paweł, Balin. Pabijan Józef, Rząsowice. Pałka Jan, Paczółtowice, 1893. Pałka Jan, Paczółtowice, 1887. Papuga Wojciech, Nieszkowice. Paździunkiewicz Ludwik, Skawina. Persak Jakób, Kraków. Pezda Władysław, Górki. Piechna Józef, Kraków. Piechówka Albin, Siercza. Piekarczyk Mateusz, Kwaczała. Piekarz Piotr, Wyciąże. Pięta Franciszek, powiat chrzanowski. Pietroszka Józef, Kwapinka. Pietrzyk Józef, Lusina. Pilczyński Juliusz, Kraków. Piś Szymon, Lipnica Dolna. Piskorz Franciszek, Wzdów. Piszczek Stefan, Gaj. Piwowarczyk Andrzej, Besów. Piątkiewicz Bolesław, Kraków. Piątkiewicz Szczepan, Kraków. Polak Michał, Zwierzyniec. Półtorak Józef, Bieńkowice. Poniedziałek Zygmunt, Nowa Wieś Szlachecka. Poprawa Marcin, Kaszów. Prociak Stanisław, Siepraw. Proksa Jan, Jeleń. Proksa Piotr, Jaworzno. Przeniosło Jan, Kocmyrzów. Przybyłko Jan, Lipnica Górna. Rachwalik Feliks, Kryspinów. Rajca Józef, Wola Nieszkowska. Razowski Franciszek, Przeginia Narodowa. Rejdych Jan, Myślachowice. Rusek Wojciech, Piaski Wielkie. Rybka Jakób, Rudnik. Rybski Paweł, Grobla. Rzepecki Paweł, Ruszcza. Rzepka Władysław, Dominiec. Sądel Stanisław, Grodkowice. Sadowski Franciszek, Zakrzówek. Sadzel Józef, Wola Zabierzowska. Sadzik Franciszek, Tonie. Samek Józef, Kobyle. Sędor Karol, Tonie. Semeniuk Jakób, Szmyrów. Serafin Jan, Bogucice. Siatka Antoni, Giebułtów. Siemek Wincenty, Myślachowice. Siudek Ignacy, Rybna. Skalny Franciszek, Rybna. Skowronek Kazimierz Józef, Brodła. Sliż Bartłomiej, Zalesie. Sliż Józef, Nienadówka. Socha Jerzy, Dojazdów. Sojka Franciszek, Jeleń. Solecki Wojciech, Wieniec. Sołek Jakób, Wola Justowska. Sowiźrał Ignacy Ksawery, Swieżowa. Sroka Teofil, Grabie. Stanik Piotr, Chrzanów. Stawarz Bolesław, Podgórze. Stelmach Wojciech, Zbydniów. Strach Jan, Stanisławice. Strojny Franciszek, Dziewin. Suski Władysław, Bielany. Szala Adam, Olszyny. Szczepański Feliks, Jaworzno. Szczupak Kasper. Szczypczyk Jan, Pychowice. Szewczyk Antoni, Rozdziele. Szydło Franciszek, Prokocim. Ślusarczyk Dydak, Wola Filipowska. Smietana Michał, Brzeźnica. Swidowski Stanisław, Olszowice. Swierczak Józef, powiat dąbrowski. Tenczyński Jakób, Morawica. Tkaczyk Jan, Wyciąże. Tobiasz Juliusz, Kraków. Tobiasz Piotr, Dziewin. Tomczyk Adam, Siarczana Góra. Trąba Franciszek, Dziewin. Twardowski Józef, Dziewin. Tyrka Szczepan, Raczna. Uras Jan, Nowa Góra. Urbanik Adolf, Podgórze. Wąchal Jan, Rudawa. Wajda Kazimierz, Szarów. Walczak Jerzy, Pleszów. Waligóra Piotr, Rzegocina. Waluga Stanisław, Jaworzno. Warchoł Piotr, Wyciąże. Warmus Karol, Andrychów. Warzecha Andrzej, Skotniki. Waśniowski Antoni, Trąbki. Wcisło Stanisław, Sidzina. Wcisło Stanisław, Bierzanów. Węgrzyn Jan, Chrostowa. Więcek Józef, Cikowice. Więcek Piotr, Dziewin. Wierzbicki Andrzej. Wiktorek Stanisław, Trzciana koło Bochni. Winiarski Jan, Bochnia. Wiś Stanisław, Jodłówka. Witek Stanisław, Tarnów. Włodarczyk Wojciech, Rybitwy. Wnęk Franciszek, Lipnica Górna. Wójcik Wojciech, Buczków. Wójcik Franciszek, Królówka. Wojtal Franciszek, Wola Batorska. Wojtoń Jan, Poręba Zegoty. Wójtowicz Jan, Aleksandrowice. Wójtowicz Wiktor, Luszowice. Woźniak Władysław, Rudnik. Wróblewski Jan, Niepołomice. Zagój Adam, Królówka. Zarzyna Jan, Kościelec. Zdebski Kazimierz, Kobylec. Zelek Wincenty, Kamień. Zemła Józef, Kantorowice. Zgut Marceli. Ziembiński Adam, Kraków. Ziembiński Józef, Kraków. Ziołkowski Franciszek, Jelesiany. Zupnik Antoni, Staniątki. Zuwała Jan, Czulice. Żak Jan, Dziewin. Zak Walenty, Gruszów.

W niewoli z 58 pułku piechoty:

Aftamiński Bazyli, Tyśmienica (Ufa). Ambroziak Wasyl, Iwanikówka (Rosya). Babelski Szymon, Łany (Moskwa) Babij Onufry, Miłowanie (Ufa). Babij Michał, Łany (Moskwa). Baczyński Jan, Horodenka (Petropawłowsk, gubernia akmolińska). Bałan Dymitr, Wołosyniec (Rosya). Bezpałków Piotr, Łanczyn (Rosya). Biłan Michał, Jezupol (Moskwa). Biliczak Jan, Bohorodczany (Ufa). Bojczuk Michał (Niżny Nowogród). Bojczuk Piotr, Turka (Rosya). Brański Antoni, Żuków (Petropawłowsk). Burzmiński Ludwik, Tyśmienica (Ufa). Chort Teodor, Chocimierz (Rosya). Ciechanowski Franciszek, Chocimierz, Rosya. Ciwiuk Dymitr, Starunia (Moskwa). Czerniak Józef, Swięty Stanisław (Rosya) Czubej Teodor, Podpieczary (83 szpital w Charkowie). Diakowicz Wojciech, Białokiernica (Moskwa). Didyk Michał, Tustan (Ufa). Dobrowolski Michał, Jezierzany (Rosya). Dobrowolski Michał, Roszniów (Ufa). Dobrzelak Paweł, Olesza (Ufa). Dowbniak Mikołaj, Tyśmienica (Ufa). Dubel Cyryl, Błudniki (Moskwa). Dubski Jan, Załuże (Taszkent). Dudka Józef, Niemszyn (Rosya). Duduń Adam, Sorocko (Ufa). Dywoniak Antoni, Kobaki (Ufa). Fedorów Michał, Luka (Niżny Nowogród). Fedoryszyn Michał, Siedliska (Rosya). Gaburak Józef, powiat tłumacki (Rosya). Gach Paweł, Złotniki (Taszkent). Galarewicz Władysław, Stanisławów (Samarkand) Gałka Jan, Konczaki Stare (Rosya). Glomba Michał, Dzurków (Rosya). Gołębiowski Feliks, Zolczów (Trubczewsk, gub. orelska). Gosztyła Jan, Maryampol wieś (Petropawłowsk). Greśko Roman, Łanczyn (Rosya). Gryszczuk Michał, Toporowce (Ufa). Hawerda Michał, Delatyn (Ufa). Hawryszczuk Michał, Hwozd (Ufa). Hoholuk Mikołaj, Uniż (Rosya). Hruszka Jan, Piniów (Ufa). Iwanicki Mikołaj, Pukasowce (Ufa). Jabłyńczuk Jan, Kosmacz (Moskwa). Jarycki Jan, Siemiakowce (Rosya). Juzyszyn Mikołaj, Zydaczów (Charków, 83 szpital). Kałyn Michał, Czartowiec (Moskwa). Kaniuk Jerzy, Rosulna (Moskwa). Kaszuba Mikołaj, Okszów (Niżny Nowogród). Kiepeszczuk Michał, Hwozd (Rosya). Kłonouski Mikołaj, Zielona. Kłonouski Piotr, Słobódka ąd Tłumacz (Ufa). Kłonowski Władysław, Horodenka (Tjumeń). Kołodziej Mikołaj, Łany (Petropawłowsk). Kondrat Michał, Winograd (Moskwa). Kornuta Mikołaj, Chocimierz (Rosya). Korż Grzegorz Zarzecze (Rosya). Kosmyka Mikołaj, Czerniatyn (Rosya), Kowaluk Michał. Zarzecze (Ufa). Krajnik Mikołaj, Lachowce

(Ufa). Kramkowski Tomasz, Chorostków (Rosya). Krechowski Mikołaj, Sadzawa (Rosya). Krzyżanowski Mikołaj, Serafińce (Rosya). Kupczak Mikołaj, Sołdwina (Ufa). Lawryszczuk Michał, Pniów (Ufa). Łopadczuk Jerzy, Zielona (Ufa). Magnowski Piotr, Jozupol (Moskwa). Magan Michał, Jezupol (Rosya). Mandryk Fedor, Jasienów Polny (Rosya). Marczak Piotr, Worona (Moskwa). Nestorowicz Leon, Potoczyska (Rosya). Nowakowski Michał, Uhorniki (Petropawłowsk). Nowicki Antoni, Chryplin (Ufa). Onufriuk Jakób, Zielona (Rosya). Onufruk Jan, Majdan Górny (Rosya). Ornatowski Iwan, Jezierzany (Moskwa). Pakyt Jakób, Majdan Górny (Ufa). Palaczek Michał, Żuraki (Rosya). Palamar Teodor, Majdan Sredni (Ufa). Paliński Jozafat, Uhorniki (Ufa). Piasecki Jan, Stanisławów (Omsk). Połatajko Michał, Nadwórna (Ufa). Putera Onufry, Wiktorów (Ufa). Racyan Michał, Gruszka (Rosya). Romaniuk Michał, Krzywotuły Stare (Rosya). Romanowski Dymitr, Luka (Rosya). Rudiak Paweł, Bukowna (Moskwa). Semaniuk Mikołaj, Chomiakówka (Orenburg). Słobodzian Mikołaj, Olesza (Rosya). Sływka Mikołaj, Jasienów (Rosya). Smetaniuk Mikołaj, Porohy (12 szpital w Moskwie). Sołomka Jan, Hawryłówka (Ufa). Sołowka Michał, Czortowiec (83 szpital w Charkowie). Sowtus Mikołaj, Dołhe (Niżny Nowogród), Stach Józef, Kolanki (Ufa). Staniszczuk Michał, Delatyn (Moskwa). Starczeński Adolf, Delejów (Rosya). Storożyński Grzegorz, Horodenka (Niżny Nowogród). Szamański Piotr, Dzurków (Rosya). Szemeriuk Jan, Tustoń (Kurgan, gub. tobolska). Szeremeta Grzegorz, Chocimierz (Rosya), Szuczuk Jan, Puzniki (Petropawłowsk). Szymaniuk Michał, Delatyn (Rosya). Ślusarczuk Andrzej, Nadwórna (Ufa). Wasylkowski Karol, Zielona (Ufa). Welanyk Michał, Podpieczary (Rosya). Wintoniak Mikołaj, Pniów (Ufa). Wiwczaryk Jakób, Oleszów (Moskwa). Wolski Stanisław, Czernelica (Rosya). Zyluk Mikołaj, Błudniki (Ufa). Żarski Jan, Dzurków (Petropawłowsk).

W niewoli z innych pułków:

Adamiszyn Mikołaj, 15 p. p., Cebrów (Omsk). Ambrożko Michał, 15 p. p., Seredyńce, ranny (Penza). Balbuza Michał, 15 p. p., Cebrów (Mokszan, gub. penzeńska). Baluk Michał, 15 p. p., Proniatyn (Penza). Barski Michał, Kupczyńce (Niżny Nowogród). Bartków Dyonizy, 15 p. p., Dubkowce (45 szpital w Rjazaniu). Bednarczuk Mikołaj, 15 p. p., Baworów (Omsk). Bielecki Mikołaj, 15 p. p., Białoskórka (Penza). Bigus Michał, 15 p. p., Borki Wielkie, ranny (Penza). Biłous Jan, 15 p. p., Dołżanka (Niżny Nowogród). Biłous Wincenty, 15 p. p., Ihrowica (Niżny Nowogród). Bobrowiec Stefan, 15 p. p., Grabowice (Rosya). Bodnar Michał, 15 p. p., Podgórzany (Penza). Budnik Michał, 15 p. p., Iwanówka (Niżny Nowogród). Bulak Tomasz, 15 p. p., Wierzbowice (Rosya). Bundziak Michał, 15 p. p., Kamionki Wielkie (Rosya). Chmys Zacharyasz, 19 p. obr. kraj., Zółtanice (Rosya). Chudykowski Andrzej, 15 p. p., Tarnopol (Barnauł). Cita Paweł, 15 p. p., Bucniów (Penza). Czambuł Michał, 15 p. p., Denysów (Rosya). Czekaluk Włodzimierz, 11 dyw. artyl., Buczacz (Samarkand). Czerniewicz Ignacy, 15 p. p., pow. trembowelski (Rosya). Demidas Julian, 15 p. p., Sadzawki (Niżny Nowogród). Doktor Jan, 15 p. p., Ochrymowce, ranny (Penza). Dolny Jan, 15 p. p., Dubowce (Rosya). Drozdowski Stanisław, 15 p. p., Podhajczyki (Mokszan). Dwernicki Józef, 15 p. p., Kobyła, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Flisak Michał, 15 p. p., Ostalce (Rosya). Gładysz Stefan, 15 p. p., Chmieliska (Penza). Grabowy Andrzej, Skałat Stary (Rosya). Gułka Paweł, 15 p. p., Domamorycz (Bobrow, gub. woroneżska). Haida Michał, 15 p. p., Proniatyn (Niżny Nowogród). Hawryluk Piotr, 15 p. p., Pajówka (Paresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Horodyski Piotr, 15 p. p., Laskowce, ranny (Penza). Hrycyszyn Jakób, 15 p. p., Hladki (Bobrow, gub. woroneżska). Ilków Włodzimierz, 15 p. p., Dubowce (Rosya). Janicki Franciszek, 15 p. p., Podhajczyki (Niżny Nowogród). Jankiewicz Jan, 15 p. p., Tarnopol (Mokszan). Jarowicki Stefan, 15 p. p., Skałat Stary (Niżny Nowogród). Jasinowski Paweł, 15 p. p., Iławcze (Penza). Jastrzębski Józef, 15 p. p., Mogielnica (Rosya). Jurkowski Michał, 15 p. p., Hałuszczyńce (Rosya). Kapeluch Michał, 15 p. p., Mogielnica (Barnauł). Kardasz Izydor, 15 p. p., Lubianki Niższe (Rosya). Kędzierzawski Antoni, 15 p. p., Jacowce (Niżny Nowogród). Kejza Antoni, 15 p. p., Obarzańce (Penza). Kłapty Grzegorz, 15 p. p., Hałuszczyńce (Niżny Nowogród). Kolisnyk Jan, 15 p. p., Nowosiółka Skałacka (Rosya). Koszykowski Józef, 11 dyw artyl., Konstantówka (Samarkand). Kowalczuk Marek, 15 p. p., Hałuszczyńce, ranny (Penza). Kowalski Stefan, 15 p. p., Podgórzany (Penza). Krynieki Maryan, 15 p. p., Skałat (Mokszan). Łabanowicz Franciszek, 15 p. p., Romanówka (Penza). Lebedyński Stefan, 15 p. p., Iwanówka (Omsk). Makuch Stefan, 15 p. p., Kaczanówka (Rosya). Małeńczuk Prokop, 15 p. p., Brykula Stara (Penza). Markowicz Błażej, 15 p. p., Tarnopol (Niżny Nowogród). Mazepa Piotr, 15 p. p., Kupczyńce (Penza). Mazur Piotr, 15 p. p., Pleskowce (Mokszan). Menartowicz Franciszek, 15 p. p., Tarnoruda (Penza) Miałkowski Jan, 15 p. p., Rożyska (Mokszan). Mokrzycki Władysław, 15 p. p., Budzanów (Niżny Nowogród). Morawski Mikołaj, 15 p. p., Czumale (Penza). Nakoneczny Tomasz, 15 p. p., Kobyle, ranny (Penza). Neckar Paweł, 15 p. p., Zazdrość (Omsk). Ninczanowski Michał, 15 p. p., Petryków (Penza). Noga Dymitr, 15 p. p., Ostapie (Barnauł) Nowakowski Michał, 15 p. p., Uhorniki (Petropawłowsk). Okowiński Michał, 15 p. p., Budzanów (Penza). Olejnik Piotr, 15 p. p., Turówka (Penza). Onuferko Jan, 15 p. p., Budzaków (Mokszan), Pajączkowski Franciszek, 15 p. p., Zbaraż, ranny (Penza). Paliszewski Grzegorz, 15 p. p., Skałat (Penza). Paliszewski Piotr, 15 p. p., Horodnica (Mokszan). Pańczyszyn Jan, 15 p. p., Toustogłowy (Rosya). Paprocki Izydor, 15 p. p., Dobrowody (Penza). Popowicz Tymoteusz, 15 p. p., Dobrowody (Penza). Powroźnik Grzegorz, 15 p. p., Pokropiwna (Niżny Nowogród). Prokopowicz Dominik, 15 p. p., Bucniów (Penza). Romaniuk Zacharyasz, 15 p. p., Horodyszcze (Penza). Rydz Józef, 15 p. p., Romanowe Sioło (Rosya). Sielski Grzegorz, 15 p. p., Nowosiółka Skałacka (Niżny Nowogród). Skrzydłowski Stefan, 15 p. p., Łoszniów (Penza). Sobkowicz Stefan, 15 p. p., Podhajczyki (Niżny Nowogród). Sobolak Kazimierz, 15 p. p., Hrycowce (Rosya). Stawiński Bazyli, 15 p. p., Dobromirka (Barnauł). Szkolniak Grzegorz, 15 p. p., Bogdanówka (Barnauł). Szott Karol, 15 p. p., Chodaczków Wielki (Penza). Szött Stanisław, 15 p. p. Chodaczków Wielki (Niżny Nowogród). Szulgenia Stanisław 15 p. p., Grzymałów (Penza). Szuran Mikołaj, 15 p. p., Szelpaki (Penza). Szybisty Jan, 15 p. p., Kobyla (Niżny Nowogród). Szyfer Antoni, 19 p. obr. kraj., Zadanice (Rosya) Turczyn Andrzej, 15 p. p., Iwaczów Dolny (Rosya). Węgren Damian, 15 p. p., Łuka Wielka, ranny (Penza). Wiciak Wojciech, 15 p. p., Dobrowody (Niżny Nowogród). Witomski Bartłomiej, 15 p. p., Dobrowody (Mokszan). Wojewoda Franciszek, 15 p. p., Chodaczków Wielki (Niżny Nowogród). Woźniak Michał, 15 p. p., Młyniska (Penza). Wydów Stefan, 15 p. p., Iławcze, ranny (Penza). Zabawski Łazarz, 15 p. p., Zielona, ranny (Penza). Zacirka Alojzy, 15 p. p., Kozłów, ranny (Penza). Zadorecki Jan 19 p. obrony kraj.

Łany, ranny (Rosya). Zimak Jan, 15 p. p., Kołodziejówka (Barnauł).

W liście strat Nr 232

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Fedusiak Piotr, 14 bat. strzelc., powiat Skole, 1891 (31/5 1915). Florek Paweł, 10 p. p., Górki (5/7 1915). Kłapacz Stanisław, 10 p. p., Miżyniec (5/7). Kuwik Józef, 14 p. p., Andrychów, 1894 (2/5 1915). Misztak Jan, 10 p. p., Stara Wieś (5/7). Piegza Jan, 14 bat. strzelc., Sułkowice, 1881 (31/5 1915).

W niewoli:

Christoński, forysic 30 p. artyl., Hołyń (Penza). Ciuła Franciszek, 14 bat. strzelc., Zeglce. Czudek Marcin, Kozłów (Penza). Dacko Jan, 30 p. artyl., Rudniki (Penza). Dengewicz Franciszek, Kozłów (Penza). Dunajewski Antoni, Kozłów (Penza). Dzesyk Walenty (Barnauł). Faber Alojzy, 14 bat. strzelc., Gorlice. Fajczak Teodor, 18 p. lszt., Chrewt (Omsk). Geferl Józef, 14 bat. strzelc., Jabłonica Polska. Gilewicz Władysław, 11 p. ułanów, Bonów (Rosya). Godziewicz Jan, 29 p. artyl., Jarosław (Barnauł). Hadacz Jan, 10 p. p., pow. Mościska (Petropawłowsk). Hamryszak Józef, 10 p. p., Huwniki (Petropawłowsk). Harkot Jan, 14 bat. strzelc., Balicze Podróżne. Holz Michał, 29 p. artyl., Lubaczów, ranny (62 szpital w Woroneżu). Jakowyszyn Szymon, Stanisławów (Niżny Nowogród). Jacko Jakób, kapral, powiat tarnowski (Penza). Kapinos Józef, (Niżnij Wołoczek, gub. twerska). Kapinos Jan, Horodenka, ranny (8 szpital w Moskwie). Karpiński Piotr, 14 bat. strzelc., Gorlice. Keniw Mikołaj, Olszanica (Niżny Nowogród). Kłyż Tomasz, 14 bat. strzelc., Dylągowa. Kobas Józef, Tarnopol (16 listopada 1914 roku umarł w szpitalu w Niżnym Nowogrodzie). Koklik Ilko, Ostrężnica (Serbia). Kokowski Władysław, ranny (63 szpital w Woroneżu). Kołodziej Grzegorz, 17 p. obr. kraj., Wólka Zapałowska (Nerechta, gub. kostromska). Kot Jan, 14 bat. strzelc., Sądowa Wisznia. Kropicki Antoni, Kozłów (Penza). Kubaj Piotr, 29 p. artyl., Makowisko (Barnauł). Kulak Wojciech, 14 bat. strzelc., Trzcieniec. Kulon Antoni, 14 bat. strzelc., Dylągowa. Kunczesz Karol, Toroszówka (Chabarówka, gub. przymorska). Kurowski Kazimierz, 12 p. obr. kraj., Kamionka Mała, ranny (Iszim, gub. tobolska). Kustra Stanisław, 14 bat. strzelc., Harta. Łańko Jan, 14 bat. strzelc., Wola Krzywiecka. Lis Józef, 14 bat. strzelców, Koniuszki Siemianowskie. Malaziak Stefan (Omsk). Magnus Stanisław, Mokra, ranny (Serbia). Maślanka Stanisław, Tarnów (Nolińsk, gub. wjacka). Miska Ignacy, 14 bat. strzelc., Kurów. Moździerz Wojciech (Serbia). Mrowiec, 14 bat. strzelc., Koszarawa. Nacibowski Sebastyan, Ostrów (Serbia). Nosek Antoni, 14 bat. strzelc., Wola Dalsza. Osetrowski Michał, 9 p. p., Chocim (Tomsk). Owczaruk Jakób, Holeszów (Niżny Nowogród). Pasiecznik Teodor, 30 p. artyl., Uhersko (Penza). Perepetycia Mikołaj, 14 bat. strzelc., Chlewczany. Płonka Błażej, Niedzieliska, ranny (Uglicz, gub. jarosławska). Puchalski Jan, 29 p. artyl., Łętownia (Tomsk). Raszka Paweł, ranny (Iszim, gub. tobolska). Rzeszutek Michał, 17 p. obr. kraj., Sokołów (Tomsk). Saluka Jakób, 10 p. p., Kosienice (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Schodnicki Dymitr, 10 dyw. artyl., Urycz, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Serwatka Antoni, 29 p. artyl., Łowisko (Tjumeń). Sługocki Michał (Penza). Sobol Jan, 9 p. obr. kraj., Demnia (Niżny Nowogród). Szajna Stanisław, 18 p. lszt., Iwonicz (Omsk). Szczerbiak Jan, 14 bat. strzelc., Hoszany. Szewczyk Franciszek, 17 p. obrony kraj., Pantalowice (Barnauł). Szewczyk Miron, 14 bat. strzelc., Hłudno. Tarnawski Jan, 14 bat. strzelc., Nozdrzec. Terlecki Franciszek (Barnauł). Turoń Jan, 10 p. p., Witryłów (Petropawłowsk). Werhola Andrzej (Niżny Nowogród). Wyżewski Bartłomiej, Słobódka (Penza). Wołoszyn Zygmunt, 17 p. obrony kraj., Przemyśl (Kungur, gub. permska). Zela Mikołaj, Majdan (Penza). Zych Stanisław, 17 p. obr. kraj., Wola Pławska (Tomsk). Żak Jan, 17 p. obr. kraj., Kopki, ranny (63 szpital w Woroneżu).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 23: Hordyński Andrzej, z 3 p. ułanów, z Hordyni, podany jako ranny, znajduje się w niewoli w Tomsku.

W. liście strat Nr 233

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Baldy Adolf, 58 p. p., Delatyn, 1890 (16/6 1915). Bałuszyński Józef, 20 p. p., Podole, 1889 (29-30/6 1915). Batak Michał, 58 p. p., Nowosiółka, 1895 (13/6). Bogdan Piotr, 58 p. p., Bednarówka, 1893 (13/6). Chrustek Adam, 20 p. p., Kasina Wielka, 1893 (29-30/6). Dudziak Władysław, 20 p. p., Zamieście, 1891 (29-30/6). Figura Marcin, 20 p. p., Zabnica, 1883 (29-30/6). Galica Józef, 20 p. p., Olcza, 1893 (29-30/6). Gicała Karol, 2 p. artyl. fort., Okocim, 1881 (14/6). Jarzębiński Leonard, 22 p. lszt., Dębica, 1896 (14/6). Jasica Franciszek, 20 p. p., Mordarka, 1890 (29-30/6). Jaśnikowski Fedor, 58 p. p., Majdan Sredni, 1895 (14-16/6). Jaszczuk Piotr, 58 p. p., Chryplin, 1896 (14-16/6). Jur Jan, 22 p. lszt., Jaworów, 1873 (14/6). Kaczmar Wincenty, 15 p. p., Bukowina (9/5 1915). Karp Andrzej, 20 p. p., Kobylanka, 1885 (29-30/6). Karwala Jakób, 20 p. p., Rożnów, 1892 (29-30/6). Kelmak Michał, 95 p. p., Antoniów, 1885 (9/5 1915). Kinach Michał, 4 p. ułanów, Rzeczyca, 1886 (24/6). Kluszta Michał, 58 p. p., Majdan Sredni, 1895 (14-16/6). Kobiela Józef, 58 p. p., Zawoja, 1894 (16/6). Kowalski Tomasz, 58 p. p., Rzezawa, 1894 (15/6). Krupiak Mikołaj, 58 p. p., Zydaczów, 1882 (16/6). Krzok Paweł, 100 p. p. (4/7 1915). Kubów Antoni, 22 p. lszt., Biłka Szlachecka, 1875 (15/6). Kuczyński Józef, 1 p. p. (7/7 1915). Pochowany koło Vodice. Kunicki Józef, 20 p. p., Stronie, 1890 (29-30/6). Kuzlak Tomasz, 20 p. p., Łomnica, 1886 (29-30/6). Lapka Paweł, 58 p. p., Dubowce, 1890 (15/6). Lejman Justyn, 58 p. p., Majdan, 1881 (15/6). Leszko Fedor, 58 p. p., Porohy, 1896 (15/6). Lewiński Stefan, 58 p. p., Wieliczka, 1894 (15/6). Matuszyński Jan, 12 p. drag., Śląsk, 1889 (27/6). Michalec Jan, 58 p. p., Tarnowica Polna, 1888 (15/6). Mikruta Józef, 20 p. p., Gołąbkowice, 1892 (29/30/6). Moroz Józef, 58 p. p., Polanka, 1894 (15/6). Niepoń Jakób, 58 p. p., Brzesko, 1892 (15/6). Niechaj Franciszek, 58 p. p., Wola Radziszowska, 1893 (9/5 1915). Niedzielski Józef, 95 p. p., Przyszowa, 1889 (9/5). Obidniak Andrzej, 58 p. p., Zarzecze, 1885 (15/6). Pauluk Teodor, 22 p. lszt., Łopuszanka, 1875 (15/6).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Przedmiot rozważań odnośnie do wydania nowych austryackich losów Czerwonego Krzyża.

Cel emisyi.

Emisya ma na celu przysporzenie Austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża za jednym zamachem wielkich zasobów pieniężnych, których Towarzystwo to pilnie będzie potrzebowało po zużyciu swoich środków w ciągu wojny światowej — aby odpowiedzieć olbrzymim zadaniom, których spełnieniu Towarzystwo pragnie się poświęcić natychmiast po zawarciu pokoju.

Działalność i zadania Czerwonego Krzyża.

Na najwyższe uznanie zasługuje ta okoliczność, że Czerwony Krzyż w wojnie światowej podołał swoim zadaniom bez najmniejszej przerwy w sposób godny podziwu i zyskał przez to głęboką wdzięczność rannych i chorych żołnierzy, jak również całej ludności. Jednakże Towarzystwo, a przedewszystkiem jego protektorzy, którzy od roku 1880 do 1914 pomagali mu w zbieraniu funduszu wojennego, nie mogli przewidzieć, że wojna ta będzie tak długo trwała i dosięgnie takich rozmiarów. Okazała się potrzeba dalszego wydatnego zasilania finansów, które tak, jak wiele innych rzeczy w tej wojnie, bywało na prędce improwizowane i jak dotychczas szczęśliwie się udawało.

Czerwony Krzyż jednakże jest świadom tego, że po zawarciu pokoju nie będzie mógł zawiesić swojej dotychczasowej działalności i poświęcać się jedynie i wyłącznie powolnemu uzupełnianiu swoich funduszów przez dobrowolne datki. Czerwony Krzyż pragnie natychmiast z całą energią w ramach swoich statutów stanąć do usług zdrowotności publicznej, nad którą jeszcze troskliwiej czuwać trzeba będzie po wojnie, aniżeli w jakimkolwiek innym czasie. (Patrz oficyalne doniesienia).

Pożyczka losowa jako środek do zebrania zasobów pieniężnych.

Wielkich zasobów, jakich potrzebuje Czerwony Krzyż, ma dostarczyć r o z p i s a n i e w i e l k i e j p o ż y c z k i l o s o w e j. Obecnie nadarza się do tego korzystna sposobność, ponieważ dochód z pożyczki losowej polega na różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nakładem akcyi losowej, a czystym kapitałem, uzyskanym z tejże pożyczki. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, chcąc otrzymać pozwolenie na wydanie takiej pożyczki losowej, musiało uzyskać do tego, na podstawie § 14. zasadniczej ustawy państwowej, specyalne rozporządzenie cesarskie, gdyż dotychczas w Austryi jest w mocy prawo z dnia 28. marca 1889 r., zabraniające wydawania pożyczek losowych — tak, że wydanie pożyczki losowej nastąpić może tylko na podstawie osobnej ustawy.

Uchwała kierownictwa Austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, dotycząca pozwolenia na wyjątkowe wydanie losów, została przed kilku tygodniami przedłożoną przez prezesa Towarzystwa Ekscelencyę Rudolfa hr. A b e n s b e r g-T r a u n a na specyalnej audyencyi Najwyższemu Protektorowi Towarzystwa, Jego Cesarskiej Mości, i obecnie już wpłynęło zezwalające na nią cesarskie rozporządzenie.

Tem samem uczyniono po raz pierwszy od czasu jej istnienia to jest po dwudziestu siedmiu latach, wyłom w ustawie z 1889 roku.

Dawna ustawa, zabraniająca rozpisywanie losów i jej skutki.

O ile ustawa, zabraniająca rozpisania losów, miała zapobiedz ciągłemu przepełnieniu na rynku papierów wartościowych losami, w szczególności zagranicznymi, wyeliminowaniu starszych losów w zupełności, a powstający przy takiem postępowaniu popyt na losy zużytkować li tylko w interesie dobra publicznego, to osiągnęła ona cel swój w zupełności.

W ostatnich latach zostały wylosowane i znikły zupełnie następujące kategorye losów:

Losy Clary	Losy Rudolfa
„ żeglugi parowej na Dunaju	„ Salma
Losy miasta Innsbrucku	„ miasta Salzburga
„ „ Krakowa	„ „ St. Genois
„ Palffy'ego	„ „ Tryestu
	„ Waldstein.

W latach najbliższych wygasną następujące kategorye

W roku 1917: losy z roku 1860
„ „ 1918: „ „ „ 1864
„ „ 1920: węgierskie losy premiowe
„ „ 1924: austryackie losy kredytowe
„ „ 1924: losy gminy miasta Wiednia
„ „ 1929: „ miasta Lublany.

Po roku 1929 pozostaną w obiegu jeszcze tylko trzy następujące gatunki losów austryackich: I-ej i II-ej emisyi i stare austryackie losy Krzyża.

Uszczerbek dla publiczności, wynikający z wysokiego kursu losów.

Zanik różnych kategoryj dawniejszych losów, jakoteż energiczne rokroczne wylosowywanie istniejących pożyczek losowych, doprowadziło w latach 1909 i 1910 do tego rodzaju próby, że podwyższono gwałtownie kurs losów przez masowe skupywanie tychże i w ten sposób zmuszono publiczność, która stale losy nabywa i pragnie mieć na miejscu swoich już wylosowanych papierów prawie zawsze jakąś rekompensatę — do płacenia osobnego haraczu.

Jak podaje niżej załączona tabela, wzrósł wtedy na rynku papierów wartościowych kurs losów następująco:

	Kurs z końcem 1908 r.	Kurs z końcem 1910 r.
Austryackie losy kredytowe	467	537
losy regulacyi Dunaju	252	293
losy miasta Lublany	63	95
dawne austryackie losy Czerw. Krzyża . .	50	98
losy gminy m. Wiednia	479	527
„ węgierskie premiowe	185	225
„ budowy tumu	20	44
„ „ „ kwity premiowe . .	5	15
„ węg. Czerwonego Krzyża	27	67
„ „ „ „ kwity premiowe	10	21
„ serbskie z 1881 roku	90	128
„ „ tytoniowe	17	31
„ kredytowe ziem. I. em. kupony zysków	38	98
„ „ „ II. „ „ „	69	139
„ włoskiego Czerwonego Krzyża . . .	42	80

Nastąpiło tedy i to właśnie w drobniejszych losach, zwłaszcza jednak przy kuponach losów wygranych (premiach), bardzo silne, zupełnie rzeczowo nieuzasadnione, przecenianie tychże. Zupełnie jawne przesadne podwyższenie kursów, wyniesienie ich do takiej ceny, która każdemu nabywcy musiała przynieść najcięższe straty, nie udało się wskutek spokojnego stanowiska posiadaczy losów, zdecydowanych raczej nie posiadać żadnych na miejsce już wylosowanych, niż płacić zbyt wysoką różnicę kursu, — a także dzięki wkroczeniu w tę sprawę Rządu. Od tego czasu kurs drobnych losów silnie obniżył się, ale jednak ciągle jeszcze nabywcy losów ponosili dotkliwe straty na kapitale przy wylosowywaniu najmniejszych wygranych, a szczególnie kwity premiowe (kupony zysków) ustanawiają najczęściej ceny, którym brak głębszego uzasadnienia.

Dotychczasowe nabywanie losów, jako interes, przynoszący straty.

Pod wpływem ustawy, zabraniającej rozpisywania losów, przyzwyczajono się w Austryi uważać za rzecz zupełnie naturalną, że nabycie losów, na które przy wylosowaniu padła mała wygrana, jest interesem, przynoszącym straty. Mimo to losy kupuje się zawsze na nowo, bo chce się mieć w ręku możliwość ewentualnej wygranej. Podarki, czynione z losów dzieciom i podwładnym, są przecież austryackim zwyczajem ludowym.

Przy tych nowych losach nadarzy się szerokim wastwom społeczeństwa sposobność nabycia tanich losów.

Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, robiąc użytek z rzadkiego pozwolenia na wydawanie pożyczki losowej, zdecydowało się na wydanie **małych losów**. Ostatni mały austryacki los był t. zw. stary austr. los Czerwonego Krzyża z roku 1882. Potem nastąpiły jeszcze tylko losy kredytowe ziemskie II-ej emisyi z r. 1889, a potem nastąpiło wydanie prawa zabraniającego wydawania losów.

Po trzydziestu czterech latach tedy będzie znowu po raz pierwszy podana **ludności możność nabycia** małego losu **z pierwszej ręki**. Historya rynku losów wskazuje na to, że niekorzystny i wątpliwy wpływ prawa, zabraniającego wydawania losów, występuje najjaskrawiej u drobnych losów, mianowicie pokrzywdzenie niezamożnych ludzi, którzy chętnie swoje pierwsze oszczędności umieszczają w losach, aby być posiadaczami papierów wartościowych, przynoszących im jednocześnie możliwość wygranej. Z tych względów wybór mniejszego typu losów jest najbardziej wskazanym i celowym. Pierwszy wyłom w prawie, zabraniającem wydawania losów, będzie mógł służyć dla polepszenia stanu na rynku losów właśnie przy drobnych losach i tem samem zapobiegnie ponownemu ruchowi w kierunku skupywania i szkodzenia tym szerokim masom, jak to w latach 1909 i 1910 się działo. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża będzie się starało to wyjątkowe pozwolenie na wydawanie losów wyzyskać w jak najszerszych ramach dla własnych celów, nie pomijając z drugiej strony ochrony interesów ogółu, tak, że nie może być obawy o zbyt wysoki kurs losów.

Kurs emisyjny i najmniejsza wygrana nie powinny zbyt dużych wykazywać różnic. Dotychczasowe częste dotkliwe straty na kapitale przy wylosowywaniu małych wygranych musza być usunięte, tak, że koszt udziału w grze musi się ograniczyć co najwyżej na straty procentu, gdyż i tak w losie małego typu dotknie to takich kwot, które najczęściej nie są składane na procent, a bez kupienia losu nie byłyby zaoszczędzone.

Jest także ważnem ze stanowiska usprawiedliwionych wymagań nabywcy losu, aby nie tak, jak to było dotąd, po zachęcającem wydaniu losu tenże wkrótce i pod koniec losowania spadał na niski poziom.

Nowy los nie będzie posiadał żadnych kuponów na zyski, tak, że szkodzenie publiczności z tego tytułu w przyszłości nie będzie możliwe. Nowy los będzie zadawalał pod każdym względem. Nabywcy będą otrzymywali z jednej strony mały austryacki los na warunkach takich, jakich nie notowano od 30-tu lat, z drugiej strony będzie miał zadośćuczynienie, że przez kupno losu Czerwonego Krzyża w momencie tak decydującym, przysługuje się ważnemu dla całej ludności rozwojowi. Wydanie **małych losów umożliwia** udział **szerokim** warstwom ludności.

Szczegóły emisyi losów.

Ogólna emisya obejmuje 2,000.000 losów, które opiewają na K 20·— każdy. Wartość ta, w chwili padnięcia nań najmniejszej wygranej, która wyniesie K 30·—, jest zupełnie nominalną.

Wszystkie 2,000.000 losów, aby dać zupełne zabezpieczenie Austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża, zostaną naprzód stosowną wysokością kwoty pieniężnej wpłacone przez konsorcyum bankowe, stojące pod kierunkiem Anglo-Austryackiego Banku, w którem biorą udział wszystkie wielkie austryackie banki i Dom bankowy Rotschilda. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ma udział w ewentualnych zyskach, jakie mogą powstać przy dalszym rozdziale losów między publicznością. Wysokość kwoty udziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża w tych zyskach może się wznieść aż do 70%.

Banki zamierzają wkrótce zaoferować nowe losy w drodze subskrypcyi publicznej.

Przypomnienie o dawnych podobnych subskrypcyach na losy.

W roku 1882 została część losów Austryackiego Czerwonego Krzyża wyłożona dla publicznej subskrypcyi, również losy węgierskiego Czerwonego Krzyża, a w parę lat później także włoskiego Czerwonego Krzyża. Nastąpił tak wielki nanie popyt, że ci tylko subskrybenci, którzy żądali tylko kilka sztuk losów, dostawali je w całkowitym udziale. Na wszystkie zaś większe subskrypcye zostawała tylko mała część żądanych losów. Popyt ten jest tem znamienny, że nie było wtedy prawa, zabraniającego wydawania losów; przeciwnie, rynek papierów wartościowych stał pod wpływem okresu, trwającego więcej, niż 20 lat, i był pełny różnych emisyj losów. Mimo to, zakupiono na rynku 600.000 austryackich, 800.000 węgierskich i okrągło 400.000 losów Czerwonego Krzyża (ostemplowanie 1889 r.: 457.300 włoskich). Po trzydziestu latach przerwy, odbywająca się publiczna subskrypcya znajduje zupełnie zmienioną strukturę rynku.

Obecnie wszystkie austryackie Banki z nieznaną przed 30-tu laty siecią filii, a także inne liczne miejsca rozdziału losów, będą starały się zapewnić zbyt i rozdział losów wśród jak najszerszych mas ludności.

Tak zagraniczne, jak i węgierskie losy są wykluczone. Nowy wyłom w prawie, zabraniającem wydawania losów poza tym wyjątkowym obecnym wypadkiem, jest mało prawdopodobny. Jeśli nie będzie już pozwolone rozpisanie żadnej innej emisyi losów, to nowy los austryackiego Czerwonego Krzyża po roku 1933 będzie jedynym austryackim losem w obiegu.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA“ ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Prawdziwy łupek asbestowy „ETERNIT“, cement, gips, trzcinę, dachówkę i papę dachową, żelazo, gwoździe, okucia, blachy, przybory kuchenne i farby, mlecarnie, kieraty, młynki, PŁUGI i SIECZKARNIE, Maszyny do szycia „Dürkopp“, Rowery marki „Styrya“, części zapasowe do maszyn

utrzymuję zawsze na składzie i sprzedaję po umiarkowanych cenach fabrycznych 4 10

Jakób Goldberg w Bieczu

Zastępstwo główne „Eternitu“ na Galicyę środkową.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Specyalność!

Zdrowa mieszanka kawowo-figowa.

Dom towarowy i handlowy Maryi Reichelt w Ryglicach

ad Tarnów, wysyła opłatnie za zaliczką w 5-cio kilowych paczkach mięszankę kawowo-figową obecnie w cenie za pakiet 26 K. Na życzenie dostarcza również w drobnych ilościach mieszany towar w pakietach 5-cio klg, jak kawę Wolnego, herbatę, słód dla dzieci, marmoladę, zapałki, Tarhonya, mydło i t. d. oraz towar bławatny. 3—3



Maszyny

do szycia
10—10 do cerowania
i do haftu

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa
i krawiectwa

z fabr. saksońskiej Köhlera

są do nabycia tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle

ul. 3-go Maja L. 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Kupię młyn wodny z gruntem — od 20 do 35 tysięcy koron. Zgłoszenia przyjmuje: **Tomasz Drewniak, młynarz w Harcie, p. Bachórz.** 2 3

Polowania **większego,** z dogodną komunikacyą z Krakowem, obfitującego w bażanty, kuropatwy, zające i t. d. **poszukuję do dzierżawy.**

Psa myśliwskiego niedużego, gładkiego, w II—III polu dobrze tresowanego, na ptactwo i zwierzynę, najchętniej suczkę, poszukuję do kupna.

Zgłoszenia z dokładną informacyą oraz podaniem najniższej ceny, adresować proszę: 2 3

Jan Dąbrowski, Łobzów przy Krakowie.

Ktoby wiedział co o moim mężu, **Janie Bujaku,** chorążym 80 p. p., pochodzącym z Trześni, pow. Tarnobrzeg, a wziętym do niewoli między Tarnowem a Wieliczką w Jurkowie lub innej wsi dnia 20 li stopada 1914, raczy donieść pod adresem: **Henryka Bujakowa, kier. szkoły, Jankowice, p. Jarosław,** a otrzyma stosowne wynagrodzenie. 2 2

Prośba. Dnia 25 kwietnia b. r. wyszedł w niewiadomym kierunku z Chmielnika, powiat Rzeszów, 20-to letni chłopak, matołek, niemy, na rozumie upośledzony, ale spokojny, niski, twarz okrągła, bez zarostu, czoło niskie, głowa wydłużona, na dużym palcu prawej ręki rana, na krzyżach wielkie ślady oparzenia. Ktoby miał o nim jakiekolwiek wiadomości, albo jeżeli się jeszcze gdzie obraca, proszę za stosownem wynagrodzeniem zatrzymać go i donieść mi, abym go zabrać mogła. **Katarzyna Rudnicka, Chmielnik p. Tyczyn.**

Wyłączne zastępstwo Administracyi

„Piasta“ na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta“, składać prenumeratę i t. d.**

Poszukiwanie. Jan Drzyzga ze Zbaraża, obecnie w Brzezince, poczta Brzeźnica, były komendant c. k. żandarmeryi w Sosnowie, powiatu Podhajce, poszukuje swej córki Wandy Drzyzga, która była na wychowaniu u swojej cioci p. kapitanowej Wiktoryi Kochowej w Monasterzyskach, powiatu Buczacz. Prawdopodobnie przed najazdem rosyjskim została z Monasterzysk gdzieś ewakuowana. Zwracam się do szlachetnych osób, któreby miały jaką wiadomość o takich osobach, niech łaskawie kartką zawiadomią stroskanego ojca. **Jan Drzyzga, Brzezinka, c. p. Brzeźnica.**

Poszukuję realności, 3 do 4 morgi gruntu z zabudowaniami gospodarczemi, blisko kościoła i szkoły. Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracyi „Piasta".

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.